





Viat

~~GABINET MATEMATYCZNY
Towarzystwa Naukowego Warszawskiego~~

KSIECARNIA
ST. GIEJSZTORA
W WARSZAWIE

<http://pau.ich.org.pl>

5609

~~5389~~

Junw

X

KWESTYE PIENIEŻNE.

ZABEZPIECZENIE,
(ASEKURACYA.)

PRZEZ

EDMUNDA ABOUT.

Z PRZEDMOWĄ E. REBOUL I ZDANIEM MICHAŁA CHEVALIER

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

PRZEZ

KAROLA FORSTERA.



„Asekuracya odpowiada jednemu z najsilniejszych pożądań naszego czasu, jednej z najsłabszych jego dążeń.”

MICHAŁ CHEVALIER.

WŁASNOŚĆ WYDAWCY BIBLIOTEKI.

BERLIN.

DOSTAĆ MOŻNA W KSIĘGARNI B. BEHRA (E. BOCK).

1867.

~~GABINET MATEMATYCZNY
Towarzystwa Naukowego Warszawskiego~~

L. inw. <http://rcin.org.pl>

opis nr: 44717



4001

G. M. II 765

~~GABINET MATEMATYCZNY
Instytut Matematyczny PAN~~

<http://rcin.org.pl>

DO CZYTELNIKA.

Zabezpieczenie (Asekuracja) jest zdobyczą dziewiętnastego wieku. Jako taka, niemogła być pojętą przez ludzi innych czasów, wzrosłych w innych ideach, zostających pod wpływem starych przesądów.

Ztąd też liczne przeciw niej podejmowano zaczepki. Było to nieuniknionem. Każda wyborna instytucja ma swoich przeciwników i oszczerców. Ale wymierzone przeciw zabezpieczeniu pociski ten tylko miały skutek, że rzuciły na jego organizacją niespodziane, przenikające światło; że wywołały prawdę, pobudzając wyższe umysły do rozbiierania téj ważnej kwestyi, zwłaszcza po owym ponurym dramacie zbrodni La Pommerais, który na tę kapitalną kwestyę zwrócił oczy nietylko Francyi, lecz i całego świata.

Wypadek ten stał się powodem rozbioru kwestyi Zabezpieczenia przez jednego z najwłaściwszych w téj materyi sędziów, przez słynnego ekonomistę P. Michała Chevalier, Senatora i Profesora w Collège de France. Przytaczam tu jego przeważne zdanie:

„Czy Asekuracya na życie, wyrzekł tenże uczony w Dzienniku Journal des Debats, jest dobrem lub złem; czy jest legalną lub nielegalną? Czy trzeba życzyć sobie jój rozwoju, czy też przykładać się do jój ścieśnienia, a tymczasem przekazywać ją zemście publicznej?

„Pomiędzy temi kwestyami, jest jedna, która zasługuje na to, aby ją zupełnie usunięto, kwestya legalności lub nielegalności. Asekuracya na życie wykonywa się publicznie, z przyzwoleniem Rządu, w skutku upoważnień roztrząsanych na Radzie Stanu. Dziesięć kompanii Asekuracyjnych wykonywa już ją na szeroką stopę; dość wielka liczba czcigodnych rodzin, w których ją praktykowano, pochwała ją bezwarunkowo. W całej Europie asekuracya jest w postępie, przy zachęcaniu Rządów, z korzyścią ludzi prywatnych. W Anglii używanie jój jest ogólnem; tam ona uważa się za jedną z najważniejszych form przezorności prywatnej. Asekuracya na życie ma przeto sankcyą prawa i sympatyą władzy w całym obszarze cywilizowanego świata. Niegodnem jest więc poważnego umysłu, przeczyć jój legalności.

Prawda, że w roku 1681 był wydany dekret

w przedmiocie marynarki, którym takowa jest pod szczególnym kształtem wzbronioną; prawda, że P. Portalis powiedział w r. 1804 mowę w której jęj ostro dotknął. Ale co do dekretu, nie widzimy, czego takowy dowodzi, jeśli nie tego, że pod dawnym rządem miano wiele przesądów, a mało gustu do najwięcej nawet zalecających się nowości. Pod tym wpływem wpadano w obłądy, nad któremi dziś nawet najbardziej zachowawczo myślący ludzie wzruszają ramionami. Czyliż Parlament nie wydał w tęg samej epoce dekretu przeciw doktrynie o cyrkulacyi krwi, która szczęśliwie zmieniła sztukę lekarską? Ileż to głupstw pod dawnym rządem podniesiono do rzędu maksymalnym stanu w solennych dekretach i nakazach? Co do P. Portalisa, szanujemy wielce jego pamięć, lecz sądzimy, że nikt mu nie przypisuje nieomylności. Jakkolwiek znakomity był to umysł, pomylił się, i to grubo pomylił w tym razie. Powtórzył wówczas bez zastanowienia się to co był posłyszał od przestarzałych prawników w swojej młodości, która w r. 1804 już była bardzo dawno ubiegła. Niechaj ten kto się nigdy nie pomylił, rzuci nań pierwszy kamień!

„Prawdziwą kwestyą w przedmiocie asekuracyi na życie jest ta: Czy jest moralną? czy jest użyteczną? Na to pytanie odpowiedź jest nie trudną i sąd publiczny już ją wyrzekł. Asekuracja na życie jest moralną, jest użyteczną; i ma nad to zaletę społeczną i polityczną. Ona

odpowiada jednemu z najsilniejszych pożądań naszego czasu, jedną z najszlachetniejszych jego dążeń.

„Asekuracya na życie, w rzeczy samój, jest aktem, przez który ojciec, wybierając mniej więcej znaczną prymę na swoim przychodzie, zapewnia swój wdowie i swoim dzieciom, dobry byt, po swojej śmierci. Ona zapobiega w ten sposób przypadkom przedwczesnej śmierci, które go samego mogą dotknąć. Można ją zastosowywać do tysiąca kombinacji przezorności, do utworzenia posagu dla nowo narodzonej córki, do uwolnienia syna od służby wojskowej; do zaspokojenia wymagane go od kapitalisty dla pożyczania człowiekowi przemysłowemu sumy¹, z którą tenże uplodni swe talenta i swą czynność. Jest to przezorność z wielką potęgą: jest to jedna z kombinacji najrzęczniejszych, przez którą wprowadza się wzajemność, która sama jest jednym ze źródeł najpewniejszych pomyślności ludów i zapewnienia interesów prywatnych.

„Powiadamy, że jest w zupełnej zgodzie z najszlachetniejszymi dążnościami naszego czasu. W rzeczy samój, asekuracya jest korzystną dla wszystkich klas towarzystwa bez wyjątku, ale nade wszystko dogadza człowiekowi bez nabytego majątku, który jest obdarzony talentem i bogaty uczciwością i zamiłowaniem w pracy, i który chce, żeby jego talenta, uczciwość, oddawanie się ciężkim pracom, były zamienione na środek pewny

dla przedmiotów uczuć jego serca. Ona jest podporą tego człowieka; ona służy jego pieczy dla najbliższych mu osób i jego prawej ambicyi wychowania swój rodziny i postawienia jój po nad niedostatkiem. Oto czem jest Asekuracya na życie i co sprawia jój powodzenie w nowoczesnej Europie i w Stanach Zjednoczonych. Ona jest dla ducha równości cudownym pomocnikiem. Ona zamienia zdolność i czynność w brzęczący kapitał, w rzeczywisty spadek dziedziczny, który się niezawodnie przekazuje i który się odbiera w czasie oznaczonym. Nie łatwym by było wymienić instytucye, któreby lepiej zadośćczyniły duchowi porządku a zarazem i duchowi postępu.

„Takiemi są powody, które asekuracye na życie zrobiły tak popularnemi w krajach najwyżej w oświacie posuniętych, które je wprowadziły do Francyi, gdzie mają powodzenie, i które powinny obudzać życzenie rozszerzania ich pomiędzy nami. Gdyż daleko jeszcze jesteśmy od Anglików pod tym względem. Jest to jednym z odkryć życia cywilizowanego, w którym nie powinniśmy im zostawiać wyższości.

„Ależ, mówią niektórzy, asekuracya na życie przysłała w pomoc niegodziwemu La Pommerais, i stała się dla tego nieszczęśliwego środkiem do wykonania jego zbrodni. Fakt to niezaprzeczony; ale nie widzimy, czego takowy dowodzi. Ponieważ użycie pewnej rzeczy może być obróconem na złe przez człowieka przewrotnego, nie jest to

bynajmniej powodem do zakazania téj rzeczy. Asekuracya na życie nie jedną jest rzeczą której można nadużyć: łotry nadużyli i nadużywają asekuracyi przeciw ogniowi; podpalają swój dom po zaasekurowaniu takowego na sumę wyższą nad jego wartość. A jakież to jest wynalazek z któregooby nie można zrobić nadużycia? Fuzya polowa służyła często do mordu; czyliż trzeba zakazać tę fuzyą i polowanie? Chemia produkuje ogromną ilość trucizn; czyliż zakażemy nauczania chemii i zakładania fabryk produktów chemicznych? Stal dostarczyła sztyletu Ravailakowi, czyż zamkniemy huty stalowe? Proch piorunowy podał Orsiniemu narzędzie jego zbrodni; czyliż przyprawianie piorunowego prochu będzie zakazanem? Dokądże będziemy szli w ten sposób? Pióro, papier i książki wywoływały zamieszania i rewolucye; trzeba więc będzie przestać czytać i pisać i skazać na zniszczenie nieśmiertelny wynalazek Gutenberga? Wolność ludzka jest siłą poruszającą, która zrodziła niezliczone klęski; czyliż wolność ludzka będzie zniesiona prawem, i czyliż podda się Boga pod sąd za to, że dał człowiekowi wolną wolę?

„Ale te wybryki zasepionych umysłów przeciw użytecznej instytucyi są tylko wysileniami bez znaczenia, telum imbelle sine ictu (pociskiem niewojennym nieraniącym). Niechaj się kompanie asekuracyjne na życie niemi nie trwożą, niechaj się okazują wiernemi w zachowywaniu swych

statutów, niechaj zachowują ostrożności skreślone przez prawodawcę, a mimo groźb, które się dały słyszeć, prawodawca nie będzie potrzebował pośredniczyć.“

Te słowa znanego w całym świecie z wysokości nauki męża wskażą każdemu jasno i dobitnie całą ważność Instytucyi, o której tu ma być mowa. Podzielając zupełnie zdanie szanownego Profesora o Asekuracyi, z wielką przyjemnością przynoszę dziś to dziełko Rodakom, a zarazem i z silnem przekonaniem, że Asekuracya będzie stanowiła epokę w dziejach ludzkości. Jest to w porządku ekonomicznym nadejście Wzajemności, to jest prawa pokoju i sprawiedliwości głoszonego przez tyle wieków. Jest to rozsądek ludzki, który nakoniec wprowadza w rzeczywistość jedną z zasad Ewangelii.

KAROL FORSTER.

BERLIN,

d. 19. Stycznia 1867.

Z powodu zastrzeżenia jakie od lat kilku robią księgarze Paryzcy na wydawnych przez nich dziełach, w słowach: „Tous droits réservés,“ zabraniających wszelkiego przedruku lub tłómaczenia, bez poprzedniego z nimi układu i opłaty za dane na to pozwolenie, udałem się wprost do Pana About, aby od tegoż Autora pozyskać prawo tłómaczenia obecnego jego dziełka. Oto jest upoważnienie jego życzliwie mi nadesłane z Saverne, gdzie wówczas bawił: .

Saverne, le 21 Septembre 1866.

Monsieur,

Pardonnez moi de n'avoir pas repondu plus tôt à la lettre que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire; j'étais surchargé de travail.

Je Vous autorise de grand coeur à traduire et à publier ma petite brochure de l'Assurance, et comme je n'ai jamais aliéné mon droit sur les traductions, Vous n'avez rien à débattre avec mon éditeur. Mon consentement suffit, et Vous l'avez.

En retournant à Paris cet hiver je ferai prendre chez M. M. Didot les Volumes Quinze ans à Paris, et Retour à l'Ordre, que Vous avez bien voulu m'offrir, et je Vous en remercie dès aujourd'hui.

Veillez agréer, Monsieur, l'assurance de mes sentiments les plus distingués

EDMOND ABOUT.

A Monsieur Charles de Forster
à Berlin.

Podług planu objętego w Wiadomości o obecnej Bibliotece, podjąłem się, w szczerój chęci służenia Rodakom i celowi szerzenia rozsądnój, użytecznój oświaty w Kraju, rozdawać pewną liczbę tych publikacyi pomiędzy klasy pracujące bezpłatnie. O ile takowego zadania dopełniam, świadczy poniższe, tyle dla mnie zaszczytne i drogie pismo C. K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, które tu nie z chępliwości, lecz jedynie jako dowód mych usiłowań w tym kierunku pozwalam sobie z wyrazem najżywszój wdzięczności przytoczyć:

C. K. GALICYJSKIE TOWARZYSTWO GOSPODARSKIE.

Szanowny Ziomku!

Towarzystwo nasze odwdzięczając się szanownemu Ziomkowi za tyloletnie zasilanie zbiorów naszych naukowych bezpłatnem nadsyłaniem swych cennych publikacyi, uchwaliło na 31 Ogólnem Zgromadzeniu, na wniosek niżej podpisanego Komitetu, przybrać Szanownego Ziomka w grono naszych członków korespondujących, a wybór ten sankeyą wysoką Władz Rządowych uzyskał.

Donosząc o tem, zawiadamiamy oraz, iż dotyczący dyplom, skoro będzie gotowy, przeszlemy wraz z Statutami.

Przy téj sposobności łączymy pozdrowienie braterskie.

Z komitetu C. K. Tow. Gospodarskiego Galicyjskiego.

Lwów, d. 31 Grudnia 1866.

PREZES

(podp.) KAZIMIERZ Hr. KRASICKI.

Sekretarz

(podp.) J. GRELINGER.

Do Wielmożnego Pana
KAROLA FORSTERA

Literata,

w Berlinie.

WIADOMOŚĆ

O BIBLIOTECE PODRĘCZNEJ

NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

Zastanawiając się nad dotychczasowem prawie zupełnem zaniedbaniem w piśmiennictwie naszym tak wielce ważnej części nauk jaką jest ekonomia polityczna, powziąłem w roku 1856 żywą chęć poświęcenia ostatnich już może usług moich krajowi na przyswojenie językowi naszemu znakomitszych i dla każdego przystępnych dzieł obcych w tym przedmiocie, i obudzenia przez to u nas interesu dla nauki, która jest jedyną podstawą tyle przez wszystkich ludzi upragnionego dobrego bytu i najdzielniejszym czynnikiem zasad porządku, pracy i oszczędności.

Nie tailem przed sobą trudności i przeszkód towarzyszających zwykle podobnym przedsięwzięciom, kiedy takowe na pojedynczych tylko, szczupłych prywatnych środkach są oparte, zwłaszcza kiedy spotykają zapory w położeniu tak wyjątkowem, w jakim mię okoliczności od lat trzydziestu po za krajem postawiły. Dlatego też z zwykłą człowiekowi sumieniemu skromnością rozpocząłem w roku 1857 pierwszą moją próbę, przez proste wydanie w Berlinie mego dziełka pod nazwą: Rzut oka na ostatnie pisma polityczno-filozoficzne P. Guizota.

W drugiej z rzędu publikacyi ogłosiłem w r. 1858 tłómaczenie słynnego dzieła P. Thiersa:

Podług planu objętego w Wiadomości o obecnej Bibliotece, podjąłem się, w szczerój chęci służenia Rodakom i celowi szerzenia rozsądnej, użytecznej oświaty w Kraju, rozdawać pewną liczbę tych publikacji pomiędzy klasy pracujące bezpłatnie. O ile takowego zadania dopełniam, świadczy poniższe, tyle dla mnie zaszczytne i drogie pismo C. K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, które tu nie z chępliwości, lecz jedynie jako dowód mych usiłowań w tym kierunku pozwalam sobie z wyrazem najżywszej wdzięczności przytoczyć:

C. K. GALICYJSKIE TOWARZYSTWO GOSPODARSKIE.

Szanowny Ziomku!

Towarzystwo nasze odwdzięczając się szanownemu Ziomkowi za tyloletnie zasilanie zbiorów naszych naukowych bezpłatnem nadsyłaniem swych cennych publikacji, uchwaliło na 31 Ogólnem Zgromadzeniu, na wniosek niżej podpisanego Komitetu, przybrać Szanownego Ziomka w grono naszych członków korespondujących, a wybór ten sankcją wysoką Władz Rządowych uzyskał.

Donosząc o tem, zawiadamiamy oraz, iż dotyczący dyplom, skoro będzie gotowy, przesłemy wraz z Statutami.

Przy téj sposobności łączymy pozdrowienie braterskie.

Z komitetu C. K. Tow. Gospodarskiego Galicyjskiego.

Lwów, d. 31 Grudnia 1866.

PREZES

(podp.) KAZIMIERZ Hr. KRASICKI.

Sekretarz

(podp.) J. GRELINGER.

Do Wielmożnego Pana
KAROLA FORSTERA
Literata,
w Berlinie.

WIADOMOŚĆ

O BIBLIOTECE PODRĘCZNEJ

NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

Zastanawiając się nad dotychczasowem prawie zupełnem zaniedbaniem w piśmiennictwie naszym tak wielce ważnej części nauk jaką jest ekonomia polityczna, powziąłem w roku 1856 żywą chęć poświęcenia ostatnich już może usług moich krajowi na przyswojenie językowi naszemu znakomitszych i dla każdego przystępnych dzieł obcych w tym przedmiocie, i obudzenia przez to u nas interesu dla nauki, która jest jedyną podstawą tyle przez wszystkich ludzi upragnionego dobrego bytu i najdzielniejszym czynnikiem zasad porządku, pracy i oszczędności.

Nie tailem przed sobą trudności i przeszkód towarzyszących zwykle podobnym przedsięwzięciom, kiedy takowe na pojedynczych tylko, szczupłych prywatnych środkach są oparte, zwłaszcza kiedy spotykają zapory w położeniu tak wyjątkowem, w jakim mię okoliczności od lat trzydziestu po za krajem postawiły. Dlatego też z zwykłą człowiekowi sumiennemu skromnością rozpocząłem w roku 1857 pierwszą moję próbę, przez proste wydanie w Berlinie mego dziełka pod nazwą: Rzut oka na ostatnie pisma polityczno-filozoficzne P. Guizota.

W drugiej z rzędu publikacyi ogłosiłem w r. 1858 tłómaczenie słynnego dzieła P. Thiersa:

O własności, a przy szlachetnej pomocy Rodaków pomnożyłem w roku 1859 przedsiębiorstwo moje dziełem: Przewodnik moralności i ekonomii politycznej dla użytku klas roboczych.

Wydanie ostatniej téj książki urządziłem w ten sposób, zrzekając się wszelkiego z niej dla siebie zysku wydawcy, i obracając tenże na liczniejsze odbicie egzemplarzy, aby za zrobioną na mnie oszczędność, rozdawać można rzeczony Przewodnik bezpłatnie w znacznej ilości pomiędzy nasze klasy pracujące.*)—Z pierwszej edycyi z r. 1859 rozdano tym sposobem bezpłatnie tak przez ręce Subskrybtorów, jakoteż przez Towarzystwa naukowe i rolnicze, oraz osoby wpływające na oświatę ludową, egzemplarzy 1,000; — w r. 1861, z drugiej przejrzanéj edycyi rozdano równie 1,000 egz. — Skutek tak pomyślny skłonił mię do wydania 3éj edycyi Przewodnika, która wyszła d. 19. Stycznia 1862 i 4téj na dniu 10. Kwietnia 1863.

Doszedłszy mimo wielu trudności do uzyskania takiej podstawy dla mojego przedsiębiorstwa, nadałem mu tytuł ogólny: BIBLIOTEKI PODRĘCZNEJ NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

Następnie wydałem dzieła poniżej wyszczególnione, które także rozdano bezpłatnie, w stosunku funduszków subskrypcyi, naszym klasom pracującym.

Po dziś dzień rozdano około 10,000 łątomów.

*) Kombinacją moją ułożyłem w ten sposób: W handlu księgarskim, około 350 egzemplarzy dzieła sprzedanych pokrywa zwykle kosztu druku tysiąca egzemplarzy. Ja, wyrzekłem się wszelkiego zarobku w téj rzeczy, i moją pracę, mój czas i moje zachody ofiaruję bezpłatnie. Skoro zbiorę subskrypcyę na 350 egzemplarzy płatnych, drukuję za tę Summę 1000 egzemplarzy. Z tych, 350 dostawiam subskrybtorom, 500 rozdaję bezpłatnie drogą powyżéj wskazaną, 50 rozdaję własną ręką w sposób najużyteczniejszy, a resztujące 100 zachowuję na składzie u siebie, dla ofiarowania onych przy mojej śmierci, do dyspozycyi kraju.

Biblioteka podręczna nauk moralnych i politycznych, nie ogranicza się co do liczby tomów. Może pomnażać się w każdym czasie lub przestać wychodzić i być kompletną, ponieważ każdy tom zawiera oddzielne kompletne dzieło.

Na każde dzieło robi się oddzielna subskrybcya. Nikt nie zobowiązuje się, biorąc jedno dzieło, do nabycia poprzednich, lub do subskrybowania na mające później nastąpić.

Biblioteka ta obejmuje już dotąd:

I. RZUT OKA na pisma polityczno-filozoficzne P. Guizota (2 wydanie, 1862). . . . Cena 1 Tal.

II. O WŁASNOŚCI. Dzieło P. Thiersa (2 wydanie, 1862). 1½ Tal.

III. PRZEWODNIK MORALNOŚCI I EKONOMII POLITYCZNEJ dla użytku klas roboczych, pr. P. Rapet (4. wydanie, 1863). . . . 2 Tal.

IV. DLA KAŻDEGO KTO Z PRACY ŻYJE. Krótki Poradnik. (2 wyd.; 1861). . . . 1 Tal.

V. PRZED WYJŚCIEM NA ŚWIAT. Poświęcone młodzieży przez Dr. Saucerotte (1862). 1 Tal.

VI. EKONOMIA, czyli środek przeciw ubóstwu przez M. L. Mézières. (1862). 1½ Tal.

VII. RODZINA. Lekeye filozofii moralnej, przez Pawła Janet. (1862).. 1½ Tal.

VIII. EKONOMIA POLITYCZNA pr. J. Droz, z przedmową Michała Chevalier. (1863) 1½ Tal.

IX. O OBOWIĄZKACH CZŁOWIEKA przez Silvio Pellico. (1863). 1 Tal.

X. O ORGANIZACYI POMOCY PUBLICZNEJ przez J. Le Bastier. (1864). 1 Tal.

**

XI. PROSTA DROGA DO SZCZĘŚCIA, przez
Józefa Droz. (1864). Cena 1 Tal.

XII. ZARYSY EKONOMII POLITYCZNEJ, przez
A. Blanqui. (1865). 1 Tal.

XIII. FILOZOF NA PODDASZU, przez Emila
Souvestre. (1865). 1 Tal.

XIV. XV, XVI. STUDYA POLITYCZNE I FILO-
ZOFICZNE z różnych autorów. Część I. II. i III.
(1866). Razem 3 Tal.

XVII. Kwestye pieniężne. ZABEZPIE-
CZENIE, przez Edmunda About. (1867) 1 Tal.

Pod prasą: XVIII. — RADY DLA RODZICÓW
w przed miocie wychowania ich dzieci,
przez A. Rondelet. 1 Tal.

Subskrybcya z przedpłatą otwarta jest: w Ber-
linie, 24 Leipziger-Strasse, u K. Forstera; w
Warszawie: w Redakcyi Kuryera Codziennego.

Mam nadzieję, że publikacya taki cel mająca, i
której właściwe części rozdają się bezpłatnie na-
szym klasom pracującym, znajdzie i nadal pomię-
dzy szanownymi Rodakami współzucie i poparcie.

Berlin, d. 19. Stycznia 1867.

KAROL FORSTER.

Cena dzieł francuzkich K. Forstera:

QUINZE ANS À PARIS. 2 Volumes	} 5 Tal.
RETOUR À L'ORDRE. (Suite) 1 Vol.	

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TYM TOMIKU.

	STRONA
DO CZYTELNIKA	V.
ZDANIE P. MICHAŁA CHEVALIER O ASE- KURACYACH	VI.
PRZEDMOWA WYDAWCY FRANCUZKIE- GO, P. REBOUL	1—6.

KWESTYE PIENIĘŻNE.

ZABEZPIECZENIE.

(ASEKURACYA.)

WSTĘP	7
1. O KAPITALE	17
2. CZŁOWIEK JEST KAPITAŁEM	29

	STRONA
3. WYPADKI NIEPRZEWIDZIANE	41
4. UDZIAŁ OGNIĄ	52
5. PRZEMIANA KAPITAŁÓW W PRZYCHODY I PRZYCHODÓW W KAPITAŁY, CZYLI DO- ŻYWOTNE UMIESZCZENIA I ZABEZPIE- CZENIA NA ŻYCIE	65
6. ŻYCIA MOGĄCE SIĘ ZABEZPIECZAĆ . . .	76
7. ŻYCIA MOGĄCE SIĘ ZABEZPIECZAĆ (dalszy ciąg)	92
8. NIEBEZPIECZEŃSTWA I WADY ZABEZPIE- CZENIA	102
9. KREDYT PRZEZ ZABEZPIECZENIE . . .	119

PRZEDMOWA WYDAWCY

FRANCUZKIEGO.

Po przeczytaniu dzieła POSTĘP*), kiedym nim jeszcze był zachwycony, przyszła mi nagle myśl, wskazania autorowi Instytucyi, która mi się zdawała być ze wszystkich najgodniejszą aby figurowała w zakresie prac jego, albowiem instytucya ta jest głęboko moralną i cywilizującą, i sprawa jój jest także sprawą Postępu.

Jesteś, rzekłem mu, z tych świadków, których się nie wyłącza: pójdz, zobacz i powiedz głośno coś widział; droga jest napół odbyta, ponieważ dla każdego kto umie czytać pomiędzy wierszami, idea zabezpieczenia ukazuje się na każdej stronie twój książki. Dodasz jedno dobrodziejstwo więcej do licznych dobrodziejstw, których ono stanie się źródłem; zresztą, czyliż nie przyrzekłeś wykazać postępów, bliskich urzeczywistnienia? Albo się bardzo myłę, albo ostateczny tryumf zabezpieczeń na życie we Francyi figurować będzie pomiędzy największemi postępami, jakie będą zrobione za naszych czasów. Publiczność nadstawia Ci ucha, odezwij się tylko, a tłum

*) LE PROGRÈS, par Edmond About. (1865) chez Hachette

pójdzie za tobą. Chodź, a puszcza, na której dziś rozprawiamy, zaludni się. Ten kto nakłoni ojca rodziny do zabezpieczenia, dozna pociechy ze zrobienia dobrego uczynku. Zamiast pojedynczych ludzi, nawrócisz legiony: będzie to tyle więcej rekrutów dla wielkiej armii Postępu.

Szło o obronę dobrej sprawy: P. Edmund About nie dał się prosić; zamiast jednego Rozdziału, dał ich dziesięć: takim jest początek tej książki.

Trzeba było doswiadczyć, na jakie się napotyka trudności w przeprowadzeniu idei nawet najsprawiedliwszej, najmoralniejszej, najużyteczniejszej; trzeba było wiedzieć, w jakim stanie stagnacyi ciemnota, przesady, rutyna pogrążyły zabezpieczenia na życie we Francyi, aby sobie móżdź zdać sprawę z nadzwyczajnej przysługi, jaką ta książka ma oddać.

P. About zajął się kwestyą w imieniu zdrowego rozsądku; postawił ją na gruncie, na którym niema już miejsca dla przesądów. Słowem, przeniósł zabezpieczenia na życie w poczet rzeczy, których nie wolno już nieznac. — To jest wielką zasługą jego dzieła!

Ta książka jest szczęśliwym wypadkiem dla instytucyi której dobrodziejstwa rozszerza, i śmiem twierdzić, że nie będzie najmniejszym z tytułów sławy autora. On odświeżył tę materią, on ją nanowo przerobił i umiał zrobić ją powabną; on ją zbogacił zręcznemi spostrzeżeniami, nowemi pomysłami, wykwintnemi formami.

Zabezpieczenie, powiedzieliśmy, jest to usunięcie przypadku; jest to udział wszystkich w celu zaradzenia nieszczęściu jednego.

Zabezpieczenie na życie: jest to zabezpiecze-

nie podwojone oszczędnością; jest to oszczędność podniesiona do najwyższej potęgi. Jest to jeden z najsilniejszych środków wyzwolenia. Ono wyrywa przeznaczenie nasze z niepewności losu. Ono przenosi tych którzy nie posiadają do klasy tych którzy posiadają. Ono pomnaża kapitały i właścicieli. Ono rozwija osobistą inicjatywę a zarazem i ducha oszczędności i przezorności, i przez szczęśliwy i rzadki przywilej, robiąc ludzi wolnymi, robi ich zarazem ludźmi porządku.

Zabezpieczenie nietylko tworzy wartości, nietylko robi miliony z centymów, i pieniądze z czasu, lecz co jeszcze jest droższem, ono tworzy pewność, która jest pierwszą potrzebą każdego towarzystwa i bez której nie może być ani oszczędności, ani produkcyjnej pracy.

P. About wprowadza wszystkie te ogólne prawdy w czyn, wprawia je w ruch, i nie osłabiając nigdy idei, robi ją przystępną, ponieważ jej nadaje właściwe piętno, to jest formę, która uderza i która zostaje.

Myśliciel przedwszystkiem francuzki, to jest jasny, żywy i zdrowo rozumujący, P. About jest może z wszystkich pisarzy tegoczesnych, najlepiej dającym się czytać. Nikt nie jest bardziej porywającym, bardziej żywym; można nie zawsze mu potakiwać, ale niepodobna nie iść za nim.

Jedną z najgłówniejszych reguł sztuki a zarazem jedną z najtrudniejszych do zachowania dla pisarza, jest nietracenie nigdy z oczu téj uwagi, którą potrzeba zachować dla każdej części dzieła. P. About nieoddala się nigdy od niej; ona wymaga zarazem i gustu i umiarkowania, dwóch zalet, które pisarz ten posiada w najwyższym stopniu: oto tajemnica tego powabu, który zgóry

zachwyca umysły, tajemnica tego trwałego upodobania, z jakim przyjmują się wszystkie jego prace.

Żaden pisarz, według mego zdania, nie sprawdza lepiej téj uwagi Montaigna: „Słowo jest w połowie własnością tego który mówi, i w połowie własnością tego który słucha“ Wszystko co P. About mówi jest tak zrozumiałe, że, pomiędzy czytelnikiem a nim niemasz miejsca nawet na cień niezrozumienia; będzie on miał może przeczących, ale nigdy dających objaśnienia!

To też nikt nie jest więcej usposobionym do wyjaśnienia jakiej kwestyi, do upowszechnienia jój, do uczynienia jój dostępną równie dla najwyższych jak dla najniższych pojęć. Nie łatwo to stać się pojętym dla każdego, trzeba mówić jak człowiek pospolity, a myśleć jak mędrzec; być zarazem: „chlebem dla silnych a mlekiem dla słabych,“ a nadewszystko dobrze ukrywać swą naukę. Czy przypominacie sobie tę cudowną prozbę, którą znakomity autor *Ducha* praw zwracał do Muzy? „Zrób aby wiedziano, nie zaś żebym „ja uczył, żebym rozmyślał i zdawał się czuć, i „kiedy objawię nowe rzeczy, zrób, aby myślano, „żem nic nie wiedział, i żeś ty mi wszystko objawiła.“ Nie wiem, czy P. About zwraca także tę prozbę do Muzy; ale to pewna, że znajduje zawsze tajemnicę bycia wysłuchanym.

Przed nim, znakomity pisarz, równie zręczny w mowie jak skory do czynienia dobrze, człowiek wymowny, jak go opisuje Quintilian: „*vir bonus, dicendi peritus,*“ traktował był tę kwestyą zabezpieczeń na życie z zadziwiającym talentem. Wzniosłość uczuć, jasność idei, czystość i elegancya formy, które odznaczają wszystkie pisma P. Alfreda de Courcy, nigdzie się wię-

cój nie wykazują jak w jego Uwagach nad prawami przypadku^{*)}), arcydziele, w którym autor łącząc ideę przypadku z ideą Opatrzności, wznosił się do wysokości największych filozofów chrześcijańskich.

W roku 1836 P. de Courcy ogłosił przekład wysmienitego traktatu Rent dożywotnich i zabezpieczeń na życie Franciszka Baily. Jest to, można śmiało powiedzieć, największa przysługa, która została we Francyi oddaną sprawie zabezpieczeń na życie!

Niepodobna jest czytać dzieła P. de Courcy bez powzięcia przekonania o wyborności téj instytucyi, „której algebra tworzy podstawę, a moralność uwieńczenie,“ jak on to sam powiada, i która przez dobrodziejstwa swe usprawiedliwia rodzaj ostracyzmu, którym się zdawała być tak długo dotkniętą we Francyi.

Dziś pomnożyły się uznania jój; i zaczyna już stopniowo wchodzić w nasze zwyczaje, a skoro książka P. About zostanie rozszerzoną, jak nią być zasługuje, wszyscy znajdą ideę zabezpieczeń na życie tak naturalną, tak prostą, że nikt nie będzie chciał dać wiary, aby ta nieprzychylność, o której mówiliśmy, mogła była kiedyś istnieć.

Kiedy Monge uczył w szkole Normalnej geometryi określniej której był wynalazcą, jego lekcye miały taki rozgłos, że znakomity geometra Lagrange zaczął na nie uczęszczać. Wychodząc z kursu, zrobił głośno tę uwagę, która niemniej przynosi zaszczyt profesorowi jak uczniowi: „nie wiedziałem, żem znalazł geometryą określną,“

^{*)} Essai sur les lois du hasard. Paris, chez. Guillaumin.

Opuszczając tę książkę, a nie podobna jój porzucić bez przeczytania jój do końca, Czytelnik podzielając iluzją Lagrange, powie sobie: ależ ja znalazłem zabezpieczenia na życie, — jak być może żem wcześniej o tem nie pomyślał?

Sierpień 1865.

EUGIENIUSZ REBOUL.

WSTĘP.

Jest że to złem? Jestże dobrem? Nie umiem na to odpowiedzieć, lecz niezawodnie jest to faktem, że w miarę jak się oddalamy od złotego wieku, wszystkie dobra dostępne człowiekowi tłómaczą się przez cyfry: narodzenie, życie, zdrowie, wychowanie, moralność, poważanie, talent, władza, dobroczynność, są owocami kapitału począciwie nabytego. Jak się sprowadza ułamek zwyczajny do ułamku dziesiętnego, tak też można sprowadzić prawie wszystkie kwestye publiczne lub prywatne do kwestyi pieniędzy.

Kocham młodą dziewczę, jestem od niej kochany, chcę się z nią żenić. Pierwszem słowem rodziców jój będzie zapytanie, czy mam ją czem wyżywić, ją i dzieci, którebyśmy mogli spłodzić? Moi rodzice, z swój strony, dowiadują się, czy ona wniesie do domu dochód odpowiedni jój przypuszczalnym wydatkom? Kwestye pieniężne.

Dwoje młodych i silnie zbudowanych małżonków wydałoby na świat z tuzin dzieci, gdyby słuchali tylko natury. Czy będziemy mieli dwa-

naścioro dzieci? To pytanie. Trzeba wprzód rachować, rozumować, zbadać siłę kieszeni. Wydać na świat więcej dzieci, anizeli by je można wychować, byłoby występny szalem. Kwestya pieniężna. Iluż to ludzi młodych i zakochanych pozostało starymi kawalerami z braku kapitału! Ileż młodych dziewcząt, pięknych i dobrze wychowanych wzięło zawój Stój. Katarzyny ponieważ nie miały posagu. Ileż to małżeństw skazało się na mienie tylko jednego dziecka, aby nie zaludniać ziemi małymi nędzaczami!

Mówią zwyczajnie i bez przekonania się, że zdrowie, siła i wesołość są dziedzictwem ubogich. Niestety, rozważam ten stary paradoks, pośród ludności chorowitej, znędzniałej i oplakaniej, z braku pieniędzy. Tylko przez obfite i wyborowe pożywienie, przez mądrą gimnastykę, przez światłe starania, przez pewność zrobionej przyszłości, ludzie są zdrowymi, silnymi, i wesołymi. A wszystko to drogo kosztuje. Biedne robotnice przedmieść Paryża, równie jak bretońscy chłopci, węgający wokoło mnie, potwierdzą, gdyby tego była potrzeba, prawdziwość mego zdania.

Oświata, ten chleb umysłu, kosztuje przynajmniej równie drogo jak pożywienie ciała. Na ośmnaście lub dwadzieścia tysięcy franków, które młodzieniec obywatelski z. r. 1865 wydał w szkole, pokarm wchodzi w to zaledwie w czwartą część. Jeżeli sobie życzycie aby wasi synowie znali gramatykę, literaturę, nauki moralne, fizy-

czne i matematyczne? Zaczniście od rozwiązania problemu pieniężnego.

Dziewięć dziesiątych części mężczyzn i kobiet, którzy zły biorą koniec, gubią się z braku pieniędzy i wychowania, to jest z braku pieniędzy i jeszcze pieniędzy. Prawie wszystkie dziewczęta bogate i dobrze wychowane ubezpieczają się od zepsucia; człowiek bogaty i światły staje się tak łatwo uczciwym, że nie ma, powiedzieć można, żadnej zasługi, iż dobrze żyje.

Nie znam talentu, któryby się rozwinął bez nauki, to jest bez wydatku. Nieszczęśliwi, którzy szukają „perpetuum mobile“ (nieustającego ruchu) pod dachem, bez znania matematyki; biedni, którzy rozpoczynają poemat w dwunastu pieśniach, bez poprzedniego zapoznania się z prozodją, są naprzód skazani na najsrozsze zawody. Jakkolwiek natura hojnie ich obdarzyła, najszczytniejsze ich usiłowanie dojdzie najwyżej tylko do odkrycia tego, co dwudziestu innych było już znalazło przed nimi. Pierwszym warunkiem talentu jest znajomość arcydzieł dokonanych i prawd już doowiedzionych. Na nic się nie zda biedz i przeskakiwać trudności, jeżeli się nie zna bliskiego celu i obecnego punktu wyjścia. Kwestya pieniężna.

Lubo próbowano w niektórych krajach, a mianowicie we Francyi, ugruntowania równości politycznej, jest rzeczą pewną, że człowiek zamożny będzie zawsze wolniejszym i silniejszym od ubo-

giego. Wolniejszym, ponieważ nie czeka ani na łaskę, ani na płacę, i nie potrzebuje czynić ani ukłonów ani przysiąg. Śilniejszym, nawet bez przekupstwa, ponieważ sam ma czas zajmować się sprawami publicznymi. Ale przyszłość dynastji, zbawienie samych nawet Państw, poddane są kwestjom pieniężnym. Rząd jest zgubionym bez ratunku w dniu, w którym zrzuca się zrównoważenie swego budżetu. Ludwik XVI, człowiek uczciwy, rewolucjonista lękliwy lecz lojalny, upadł, ponieważ zgromadził Stany powszechnie. A dla czego je zwołał? Ponieważ nie miał już innego sposobu dostania pieniędzy. Tylko przez zwyciężką subskrypcją naszych pożyczek, równie jak przez waleczność naszych żołnierzy zostaliśmy zwycięzcami w Krymie. Odkąd uzbrojenie, zaopatrzenie, taktyka i osobista odwaga są prawie jednakowemi w Europie, narody biją się wprawdzie jeszcze strzałami armatnimi, ale głównie pociskami milionów.

Wielkie dzieła pokoju, przebijanie międzymórz, otwieranie cyklopowych tunelów, znoszenie odległości, oczyszczanie bagien, skrapianie pustyń, upładnianie nieobrabianych ziem, wszystko co ma ulepszać stan i rozszerzać granice życia, nie jest już dziś niczem innym jak tylko kwestją pieniężną. Nie Herkules to już, syn Jowisza, który osusza bagna Lerneńskie, zadusza lwa Nemejskiego, oczyszcza stajnie Augiasza, i zapewnia bezpieczeństwo wielkich dróg; szlachetne te zadania oddane są kapitałowi, synowi pracy.

Czytelniku, nie podaję Ci tych prawd jako nowe, lecz jako mało znane, lub przynajmniej nie dość wyjaśnione w mózgu ludu francuzkiego. Każdy dziś wie, że nie można żyć bez pieniędzy; ale świat jest jeszcze napełniony fałszywymi doktrynami, głupimi przesadami, śmiesznymi deklamacjami przeciw podłemu metalowi.

Umiesz czytać a nawet myśleć. Jestem jednak pewnym, żeby Cię na chwilę nabawiono kłopotu, gdyby Ci nagle postawiono następujące za pytanie: Czy człowiek szczęśliwszym jest i mędrszym, kiedy pracuje wiele, zarabia wiele i konsumuje wiele, lub też, kiedy znajduje tajemnicę życia małym kosztem, nic nie robiąc, i sprowadzając swoje potrzeby prawie do żadnych?

Wszystkie książki, które przeszły przez Twe ręce od lat dziecięcych, dzieła filozofów pogańskich, nauka moralności chrześcijańskiej, żywoty Świętych, republikańskie deklamacje Russa, wykrzykniki wyśmienitego Ponsarda, zgodne są wszystkie w pochwałach pogardy bogactw i w wygadywaniu na pieniądze. Podziwialiśmy wszyscy mądrość Lykurga, który wyganiał z kraju srebro i złoto jak złoczyńców najgorszego rodzaju. Ewangielie, które mieszcząc w Niebie całą przyszłość człowieka, musiały podnieść nędzę do cnoty, nie omieszkały tegoż zrobić; zakazały umieszczania kapitału na procent; zamknęły Niebo dla bogatych; na chwilę organizowały nawet zupełny komunizm w kościele chrześcijańskim. Pomiędzy

Świętymi, których lud francuzki czci jeszcze codziennie, mało jest takich, którzyby nie deptali nogami kapitału jako zgnilizny. Cywilizacya nie byłaby w tysiąc ośmset lat zrobiła czterech kroków naprzód, gdyby wszyscy czciciele Chrystusa byli pojmowali interesa jak święty Simeon Stylita. Nie jesteśmy już tam, dzięki Bogu! Ale teoria postępu przez kapitał nie jest ani jasno określona, ani jednozgodnie przyjęta w nowoczesnem towarzystwie. Znam dziś jeszcze niejednego szlachcica, któryby mniemał że się poniżej zarabianiem pieniędzy. Pomiedzy mieszczanami, którzy najzacniej zarabiają na życie, spotygam codzien takich, którzy się rumienia z powodu swój pracy, i uważają się za niższych od tego który próżnuje. Nędzna nieczynność jest jeszcze rodzajem szlachectwa u niektórych ludów mniej oświeconych. Ale, jeżeli zechcesz poświęcić pięć minut uwagi, abyś się nauczył problemu, który powyżej postawiłem, powiesz tak jak ja, że obywatel angielski, z mnóstwem swych potrzeb i z niezmordowaną czynnością, jest człowiekiem we wszystkim wyższym od Indyanina w Kalkucie naprzykład, i od tych wszystkich, którzy przez zmniejszenie wydatków i zwolnienie czynności, zbliżają się do hiberneńskich zwierząt.

Przyznaję, że gdyby można znieść lub poprostu uniknąć kwestyi pieniężnych, mielibyśmy więcej czasu do uprawy naszego umysłu i wydoskonalenia naszej duszy. Ale pierwszym warunkiem

tego wyższego życia byłoby zniszczenie ciała. Ma-
my ciało do żywienia, do ubierania, do pomiesz-
czenia, do umywania, do ogrzewania, do opatry-
wania w jego chorobach, do przenoszenia z je-
dnego miejsca na drugie. Los rzucił nas w oko-
licę, gdzie wszystkie dobra przyrodzone są za-
jęte i podzielone oddawna; gdzie ziemia, drzewo,
owoc, liść który opada, słowem, każda rzecz ma
swego pana. Pieniądz jest towarem, w zamian
którego otrzymuje się wszystkie inne; trzeba go
więc zarabiać, jeżeli chcemy żyć.

Nie dość jest zarabiać go co rano na potrze-
by dzienne. Życie obfituje w chwile bezczynne,
które trzeba przewidzieć. Trzeba głównie oszczę-
dzać zasoby na tę nieczynność wielu lat, która
się zowie starością.

Niedość jest aby człowiek pojedynczy zaspoko-
ił obecność i zapewnił przyszłość. On ma żo-
nę, która się będzie starzeć tak jak on, i która
nawet w sile wieku nie może zarabiać na życie;
on płodzi dzieci których wychowanie jest konie-
cznie jego zadaniem; on utrzymuje czasami przez
długie lata starego ojca, który tego potrzebuje.
Cała rodzina potrzebuje pieniędzy; mężczyzna po-
winien je zarabiać dla swój rodziny.

Wszyscy składamy część obszernego społe-
czeństwa: Kraju. Kraj proteguje każdego z nas;
każdy z nas ma część do płacenia w wydatkach
ogólnych; trzeba zarabiać pieniądze, aby zaspoko-
ić nasz dług względem Kraju.

Jest nakoniec społeczeństwo obszerniejsze jeszcze, ponieważ wszyscy ludzie, przeszli, obecni i przyszli, należą koniecznie do niego: jest niem ludzkość. Wszyscy ludzie, godni szacunku, zostawili cośkolwiek w spadku społeczeństwu ludzkiemu. Prosta wdzięczność zmusza nas, robić toż samo co oni, i pozostawić po nas część dobra, które wychodzi na korzyść przyszłych pokoleń. Nie żądają od nas ufundowania kapitału lub przebiccia międzymorza Panama; ale zasadźcie przynajmniej pewną liczbę drzew, lub uprawcie kawał ziemi, aby potomność otrzymała coś od was. W obecności jesteście otoczeni ludźmi ubogimi, ciemnymi, chorymi: w waszój jest mocy ulepszyć ich los. Pracujcie nieco więcej, i zarabiacie nieco więcej pieniędzy, abyście się stali użytecznymi innym ludziom.

Człowiek rodzi się bez pieniędzy, Przybywa nagi na tę kręcącą się wyspę, gdzie zimno, gorąco, głód, choroba są wiecznie gotowe do walki przeciw jego biednemu ciału. Niemalby dwunastu godzin do życia, gdyby towarzystwo ludzkie, złożone z miliardu indywiduów jego rodzaju, nie poczynęło od robienia mu kredytu. To wielkie stowarzyszenie ma pieniądze, to jest kapitał, zebrany pod tysiącem różnych kształtów. Ono czuje się być ściśle złączone z tym nowo narodzonym, czerwonym i brzydkim, który piszczy i woła całym głosem; ono pożycza mu rzeczy, których mu potrzeba, w nadziei że on prędzej pó-

źniej będzie umiał uznać taką przysługę. W rzeczy samej, niektórzy oddają z lichwą kapitał który im pożyczono. Ów Jacquart, ów Parmentier, ów Watt, za centymy oddaje towarzystwu ludzkiemu miliony. Zważywszy wszystko, można powiedzieć, że człowiek, w średnim stosunku, przynosi więcej niż kosztuje, ponieważ kapitał towarzyski nie przestał nigdy rosnać. A jednak iluż to z nas umiera bankrutami!

Dzieci, które gasną po spożywaniu bez produkcji, tamują niewinnie postęp publicznego bogactwa. Młodzieniec który chętnie spożywa więcej niż produkuje, jest człowiekiem nieuczciwym, i robi rzeczywiście szkodę swym stowarzyszonym. Leniwy, nieprzezorny, który zjada wszystko co zarobił, i pozostawia dług swego wychowania niezapłaconym, gwałci obowiązek tem świętszy, że towarzystwo nie żądało od niego obligu, i nie może użyć przeciw niemu żadnego przymusu. Prawdziwym człowiekiem uczciwym, biorąc rzecz z punktu ekonomii społecznej, jest ten, który się ciągle przykłada do produkowania więcej aniżeli spożywa, który starannie nagromadza kapitał jakiego sam nie będzie używał, i który zostawia towarzystwu powiększenie bogactwa. Albowiem człowiek schodzi tak jak przyszedł: nie zabiera pieniędzy do grobu; oszczędności jego życia są dziedzictwem tych którzy go przeżyją.

Dlaczegoż opinia publiczna ściga jeszcze po za grobem młodzieńca, który umiera dłużnikiem?

Ponieważ widzi w nim egoistę, lub przynajmniej nierozsądnego, który pożarł lub zaawanturował dobro cudze. Dlaczego szanujemy pamięć tego, który urodzony w ubóstwie, pozostawia wielki majątek uczciwie nabyty? Ponieważ kapitał utworzony przez niego stanowi prawdziwe powiększenie bogactwa publicznego.

Dobrze jest może wytłómaczyć to co się rozumie przez słowa: utworzyć kapitał, ponieważ publiczność naszych czasów jest tak nową w tych materyach, że albo naiwnie podziwia kuglarza, który przenosi w swe kieszenie pieniądze cudzy, albo znów oskarża o kradzież twórców majątku najlepiej nabytego, najuczciwszego, najużyteczniejszego dla całego ludu. Świat interesów jest wieżą Babilońską, gdzie ajent bankowy, akcyonaryusz, urzędnik mówią tylu różnemi językami. Ten sam człowiek traktowany jest w Paryżu jako zbrodniarz, a w Douai jako męczennik.

KWESTYE PIENIEŻNE.

ZABEZPIECZENIE.

I.

KAPITAŁ.

Przystępuję do największej kwestyi całej ekonomii społecznej, z silnem postanowieniem zrobienia jój jasną nawet waszemu odźwiernemu. Nie lękajcie się więc, abym używał formuł algebrai-cznych. Większa część uczonych pisze, aby się dać podziwiać; ja jestem tylko ignorantem z dobrą wola, i niemam innój ambicyi nad tę, abym był zrozumianym.

Człowiek jest ciałem myślącym. Czy jest wielkim lub małym, pięknym lub brzydkim, mądrym lub głupim, zawsze podległym jest nieuchronnym potrzebom, które go wystawiają na codzienny wydatek. Potrzeba mu mieszkania, odzieży,

obuwia, pokarmów, drzewa w zimie, światła w nocy, prócz tysiąca uciążliwych potrzeb, które mu się podobało samemu wynaleść. Jakkolwiek nam się wydawać będzie umiarkowanym, musi, bądź co bądź, ciągle naprawiać swą cielesną powłokę. Ciało jest materią, która się zużywa prędzej od innych; nie używacie go przez połowę dnia, żeby się w żołądku nie zrobiła dziura.

Są może w głębi Azji, w południowej Afryce a może nawet i w jakim zakątku Europy, istoty naszego rodzaju, które nie spożywają więcej niż dziesięć sous dziennie. Jest to nieprawdopodobne minimum, ponieważ średni człowiek, podług twierdzeń statystyki, spożywa rocznie trzy hektolitry zboża. Otóż człowiek nie żyje tylko samym chlebem. Mamy śmiertelnych, mniej więcej koronowanych, którzy wydają od 2,000 do 100,000 franków dziennie, i skromnych bardzo mieszczan, którzy pochłaniają trzysta franków w dwudziestu czterech godzinach nie robiąc żadnego zbytku. Zdaje mi się, że zrównoważywszy wszystko, nieprzesadzonooby wcale, gdyby policzono po jednym franku dziennie średni wydatek wszystkich ludzi żyjących na ziemi. Otóż ziemia jest zaludniona przez miliard mieszkańców, najmniej licząc; robi się więc na tym padole codzienny wydatek miliarda franków, lubo gniazda jaskółcze i trufle Perygordzkie nie są przedmiotem ogólnego spożywania,

Lubią uznawać w każdym kraju, że Opatrz-

ność zapewnia każdemu z nas tego franka codziennego, którego potrzebuje, do życia; lecz trzeba również uznać, że powinniśmy pomagać Opatrzności przez samych siebie, aby nam udzieliła tego franka. Jesteśmy więc w takim, lub prawie równym położeniu, jak gdyby Niebo dało swe pełnomocnictwo ziemi. Modlitwa jest pocieszającą pracą pomiędzy wszystkimi, lecz ona nas nie uwalnia od żadnej innej pracy. Do nas więc należy, porozumieć się co do zarabiania tego franka dziennie, jeżeli chcemy, aby nikt nie umarł z głodu lub z zimna pośród tego wielkiego stowarzyszenia ludzi.

Dziki człowiek Ameryki i gałganiarz z ulicy Mouffetard są prawem dziećmi matki Natury. Każdy z nich urządza się tak, aby znalazł rano tego franka, którego mu potrzeba ażeby żył aż do wieczora. Jeden poluje w zaroślu, drugi w kupie śmieci; praca i przypadek, obrachowane w stosunku prawie równym, zapewniają mniej więcej ich chleb codzienny. Najemnik, który stoi na rogu waszej ulicy, jest prawie w równych warunkach; zarobi franka, jeżeli przypadek poda mu sposobność zrobienia sprawunku, dwa franki, jeżeli go poszłą dwa razy, trzy po trzech kursach, nic, jeżeli nikt usług jego nie potrzebuje.

Przypuście na chwilę, że każdy z żyjących ludzi naśladuje lenistwo i nieprzezorność dzikiego. Ludzkość zarabia swój miliard każdego rana i wydaje go całkiem każdego wieczora; nasz

rodzaj wstanie więc jutro równie ubogim jak nim był wczoraj; konieczność codziennój pracy będzie zawsze równie stanowczą, równie potrzebną, równie przykrą; żaden wiek, żadne znużenie nie utworzy praw do spoczynku; słabi, starcy, chorzy będą skazani na nieuchronną śmierć; niepewność przyszłości będzie jak czarna chmura wiecznie rozpostartą nad 'miliardem głów. Żadnej pewności, a ztąd żadnego szczęścia: zaledwie niejaki przemijające, szybkie, niespokojne rokosze w tem życiu z dnia na dzień. Postęp będzie tylko czechem słowem, ponieważ ludzkość, jak Danaida, będzie musiała na nowo rozpoczynać co rano swą przykrą i niepotrzebną pracę.

Ale najemnik, który rozmyśla nad swemi noszami na rogu waszój ulicy, jest Auwerniakiem mądrym i przezornym. On wie że się zestarzeje, że może zachorować, że kapryśny przypadek skaże go może na brak zajęcia przez cały ciąg tygodnia i na zakładanie rąk na krzyż przy pełnem zdrowiu. Prócz tego ma żonę, która pracuje jak on, z dnia na dzień, i która podlega równym przypadkom; ma dzieci do wychowania; on marzy dla nich o większem szczęściu od swojego, o mniej sprzedajnem, mniej podległem kaprysom losu. Cóż on robi? Stanowi w swojej mądrości, że oszczędzi codzienną część swego skromnego zarobku, w celu utworzenia zapasu, zasiłku, pomocy. Kiedy schowa w szufladzie komody kwotę równą chlebowi tygodnia, będzie widział przed sobą tydzień

upewnienia, stosunkowego szczęścia, swobody umysłu; będzie wiedział, że przypadek nic mu nie będzie mógł zrobić przez cały jeden tydzień. Kiedy oszczędność powiększy się w taki sposób, że mu zapewni chleb aż do prawdopodobnego kresu jego życia, będzie wyglądał starości i choroby bez obawy. A jeżeli ma szczęście zostawienia przy śmierci zapasu, któryby zapewnił spoczynek jego żony i przyszłość jego dzieci, umrze spokojniej i bardziej zadowolonym z siebie.

Dzięki temu małemu kapitałowi, zebranemu przez tego godnego człowieka, dzieci jego będą mniej twardo pracowały od niego, będą zarabiały lepsze zyskiienne, i będą mogły oszczędzić więcej. On biegał pieszo przez długie ulice Paryża; jego syn znajdzie sposób kupienia powozu publicznego i dwóch koni. Jeśli tylko pójdzie za tradycjami ojca, odłoży na bok codziennie cztery do pięciu franków. Wnuk, posiadacz większego już kapitału, kupi akcye na drogę żelazną wschodnią; kaźden pociąg z Paryża do Strasburga, lub ze Strasburga do Paryża, zapłaci mu haracz, bez skazywania go na kierowanie lokomotywą; będzie miał nietylko pewność, lecz nadto czas wolny, który dozwala życia umysłowego. Żona najemnika zarabiała dwanaście do piętnastu sous dziennie, szyjąc koszule; córka jój, po odebraniu spadku, nabędzie machinę do szycia i zarobi najmniej trzy franki dziennie z mniejszą pracą; wnuczka otworzy warsztat, prawnuczka kupi może dom, który

stary Auwerniak oglądał od dołu do góry z podziwieniem połączonem z zazdrością. Tak idzie świat, kiedy się postępuje podług wielkiego prawa przezorności: oszczędzać pracując. Kapitał nie jest czem innym, jak tylko owocem pracy, gromadzonym dla użytku ludzi.

Przypuśćcie teraz, że nasz przykład oszczędności Auwerniackiej, czyli raczej filozoficznej, byłby wprowadzonym w praktykę przez całą ludzkość. Ludzie biali, żółci, czerwoni i czarni, wszyscy solidarni jedni za drugich, jak palce jednej ręki, stanowią przez wspólną zgodę, że każdy z nich będzie pracował nieco więcej, będzie wydawał nieco mniej, w taki sposób, aby oszczędził dwa sous na każdym dniu. Na końcu pierwszego dnia, będziemy mieli złożony kapitał stu milionów; z końcem roku nasze oszczędności wyniosą 36 miliardów i poł. Ten kapitał będzie wyobrażany przez domy, maszyny, drogi, statki, użyteczne zwierzęta i tysiączne inne wartości, które nam wszystkim uprzyjemniają życie, dogadzają w pracy i czynią oszczędność łatwiejszą. Tysiąc lat są małą rzeczą w historyi ludzkości, która liczy może pięćset lub sześćset wieków życia. Ta skromna oszczędność dwóch sous na głowę i na dzień, przedstawiałaby na końcu tysiąca lat 36 trylionów 500 miliardów, przypuszczając, żeby zakopano pieniądze bez umieszczenia ich; lecz ponieważ jest wykazaniem, że suma umieszczona na 5 od 100 powiększa się pięćorako z

końcem trzydziestu trzech lat, łatwym jest pojąć, że każdy z nas byłby więcej niż milionerem, gdyby ludzkość była oszczędziła pracując od pół tuzina wieków.

Nie szydźcie zbyt skoro ze mnie, kiedy wam mówię, że z miliarda ludzi rozsypanych na powierzchni naszego planety, mógłby i powinienby każdy być milionerem. Cesarz Karol wielki byłby się dobrze uśmieiał, jest temu około dziesięć wieków, gdyby mu wówczas był kto powiedział, że w roku 1864 skromny mieszczanin Paryża będzie lepiej mieszkał, lepiej jadł, lepiej się ogrzewał i oświetlał, lepiej odziewał i wygodniej mieszcił pod każdym względem, niż Jego Cesarska Mość napół dzika. Przypuszczać, że wszyscy ludzie będą kiedyś milionerami, jest to mówić, że w danym czasie człowiek średni będzie żył tak dostatnio jak dziś żyć można mając 50,000 franków renty. Jest to mówić, że praca i oszczędność wszystkich ludzi stowarzyszonych stanowią będą kapitał miliona miliardów, dający corocznie 50 miliardów przychodu. Ta liczba niema nic przesadzonego; 50,000 miliardów, jest to 2,500 razy obecny przychód Francyi, źle uprawianej i niezłe zalegającej. Przychód brutto naszego małego kraju był 10 miliardów w roku 1846; w roku 1864 wynosi 20 miliardów; takowy wyniesie 50 przed końcem dziewiętnastego wieku. Niechaj cały świat idzie za naszym przykładem, a ja rękę za skutek.

Kapitał wielkiego towarzystwa ludzkiego nie składa się tylko z kosztownych kruszców, pochodzących z kopalni. Francya ma najwięcej 6 miliardów złota i srebra bitego; jój kapitał w pieniądzach równa się prawie czwartéj części jój przychodu. W oczach ekonomisty, kapitał istniejący tu na ziemi składa się z wszystkiego co ludzkość oszczędziła od swego urodzenia, ze wszystkich rzeczy użytecznych, które wyrobiła bez spożycia ich. Właściwie mówiąc, natura nie utworzyła żadnego kapitału: kruszec zakopany pod ziemią, ziemia zapowietrzona przez pasorzytne rośliny, masa sardeli pływająca w zatoce Douarnenez, nie są kapitałami. Lecz jeżeli ja poławiam sardele, i żyjąc przez miesiąc z téj pracy, zarabiam wartość stutysięcy franków; jeżeli znajduję, wydobywam, topię i oczyszczam tyle żelaza aby, po potrąceniu wszystkich kosztów, zostało mi za 100,000 franków żelaza w sztabach; jeżeli uprawiam odłożną ziemię która wyda, po opłaceniu wszystkich kosztów, 3,000 franków rocznie, wówczas literalnie utworzyłem, to jest wydałem na świat kapitał 100,000 franków.

Czy zrozumieliście mię dobrze?

Powtarzam objaśnienie pod innym kształtem, choćbym was miał może nieco i znudzić.

Kamienie, które spoczywają w grubych łóżach pod płaszczyzną Montrouge, nie są kapitałem, ponieważ nie są owocem pracy i nie oddają człowiekowi żadnej przysługi. Ale ten który ich do-

bywa, rżnie, przewozi i użyje do wybudowania domu o pięciu piętrach, ten utworzył kapitał. Wystawcie ten dom na sprzedaż i odtrąćcie od ceny przysądzonej te sumy które przedsiębiorca wyłożył, lub spożył podczas swój pracy, a będziecie mieli dokładną cyfrę kapitału, który utworzył.

Natura wydała mnóstwo zwierząt dzikich: łowię dwa na polowaniu, oswajam je i łączę, ulepszam ich rasę przez strawę, przez chodowanie, przez sortowanie, krzyżowanie i wszystkie znane sposoby. Jeżeli, po dwudziestu latach, żyjąc z tego, zostawiam trzodeę pięciuset zwierząt, ważących 20,000 kilo czystego mięsa, utworzyłem rzeczywiście kapitał 25,000 franków.

Kapitały szczepią się, że tak powiem, jedne na drugich i zobaczycie jak. Mój ojciec wykarzcował kawał stepu i posiał na nim dzikie jabłka, te drzewa dadzą tylko drzewo i nie więćj; przez łatwą pracę mój ojciec utworzył mały kapitał. Przybywam, i na młodych krzewach szczepię najlepsze gatunki dające jablecznik: kapitał powiększa się przez ten dodatek pracy. Zbiór tego roku wart jest 500 franków wzięty na miejscu. Mój sąsiad kupuje go, kładzie w prasy, i wydobywa z niego jableczniku za 800 franków. Przemysłowiec widzi, że jablecznik jest bardzo tani, że alkohol sprzedaje się drogo; dystyluje więc ów za 800 franków kupiony jablecznik i wydobywa z niego za 1,200 franków alkoholu. Otóż, dzięki nałożonej pracy czterech ludzi, przychód wyższy

nad pierwotną wartość funduszu. W ręku zręcznego perfumisty ten alkohol, który wart od 65 do 70 centymów za litr, wzniesie się przez nową pracę do wartości 10 lub 12 franków. Tak to czynność człowieka, bez władzy utworzenia atomu materji, wprowadza materją w czynność mogącą tworzyć kapitały.

Wicie, że koła od powozów, zużywając się na bruku, rozrucają codziennie przeszło dwadzieścia kilogramów żelaza na ulicach Paryża. Te dwadzieścia kilogramów kosztownego kruszcza nie są zniszczonemi, ale są straconemi. Ich podział, że tak powiem nieskończony, robiąc je niepochwyconemi, wyprowadza je z użytku. Przypuście, że zręczny i cierpliwy pracownik doszedłby do zbierania tych atomów żelaza, złączył by je, nadał im ciało i wszystkie zalety użytku. Poczembymy je oddał do kuźni i utworzył z nich dzwignią. Czyliż nie utworzyłby kapitału do użytku ludzi?

Centym nie więcej jest kapitałem jak zrzynki żelaza dzwignią. Jest to zaledwie wartość; mało znajdziecie ludzi, którychby obchodziła strata lub zarobek centyma, ponieważ z pojedynczym centymem nic zrobić nie można. Ale ten, któryby uczciwym sposobem otrzymał od wszystkich współobywateli téj ziemi ten mały nic nieznaczący centym, utworzyłby kapitał 10 milionów, to jest piękną dzwignię do przenoszenia gór.

Kapitałowi to zawdzięcza się, że nic nie jest niepodobnem dla człowieka. Biedny Szkot Law

oddał niezmierną przysługę naszemu rodzajowi, dając mu pomysł stowarzyszenia liardów aby robić miliony. Rozdzielone liardy nie zrobić nie mogły; połączone, zmieniły postać Europy.

Wszyscy finansiści powiedzą wam, że łatwiej jest zarobić 100 milionów z jednym milionem, niż 100 franków z jednym frankiem. — Dlaczego? — Dlatego że 1 milion jest kapitałem, to jest narzędziem, kiedy 1 frank jest tylko jednym frankiem.

Syn wielkiego domu, który odziedziczył milion i który go wydaje z nierządnicami, jest jak złoczynny robotnik, któryby spiłował dźwignię i obrócił ją w proch. Głupi robotnik będzie mógł rzec do swego pana: Nie ci nie wziąłem; zważ te opilki, wartość w nich jest. Głupi wykwintek zaśpiewa znaną piosnkę: „To nie stracone, stracone dla świata! Pójdźcie do karetników, do handlarzy koni, do szwaczek, modniarek, jubilerów i modnych restauracyi; znajdziecie w ich ręku opilki mego miliona.“ — Do kata! wiemy to dobrze że pieniądz nie stracony. Aleś je roztrwoił, mały ośle. Zerwałeś węzeł który robi siłę kapitałów i dźwigni. Potrzeba będzie lat pracy i oszczędności, aby wznieść na nowo w ręku innego to narzędzie które ty zniszczyłeś!

Zniszczenie kapitału jest klęską, która ciąży nie tylko na człowieku zrujnowanym, lecz na całej ludzkości. Utworzenie kapitału z bogacza nie tylko pojedynczego człowieka, lecz cały rodzaj ludzki.

Ze wszystkich mechanizmów, które wynaleziono aby odwrócić zniszczenie kapitałów istniejących i utworzyć nowe na ziemi, najzręczniejszym i najuczciwszym jest Zabezpieczenie. Przez nie będziemy wszyscy kapitalistami w danym czasie.

II.

CZŁOWIEK JEST KAPITAŁEM.

Wszyscy Francuzi którzy umieją czytać, czytali tę piękną bajkę La Fontaina: Mleczarka i garnek mleka.

Mleczarka Peretta nie koniecznie jest osobą śmieszną. Popelniła błąd, jeden tylko: podskończyła nierozważnie, i wylała mleko na ziemię. Aż potąd, pozwólcie, była na dobrej drodze, rozumowała bardzo dobrze: dawała przykład któryby każdy z nas powinien naśladować, ponieważ układała w swój główce utworzenie sobie kapitału.

Dwa franki mleka nie były nigdy kapitałem; ale pachciarka która je zamienia za sto jaj, która każe wysiadywać jaja, wychowuje kurczęta, nosi je do miasta, kupuje chudą świnie lub nawet dwie albo trzy, tuczy i sprzedaje te intesujące zwierzęta i sprowadza do swój obory krowę cielną, ta pachciarka zwalczyła więciej trudności, i zasługuje na więciej pochwał, anizeli gdyby była o dziesięć razy powiększyła milion na Gieldzie. Ona stokroć razy podniosła swoje dwa franki, zrobiła

coś z niczego, i utworzyła sobie do użytku kapitał obrotowy.

Z punktu widzenia ekonomisty niemasz żadnej różnicy pomiędzy kwotą 10 luidorów, łanem pola ceny 200 franków i krową wartą 20 pistołów. Będzie to, stosownie do przypadku, kapilem płynnym, kapitałem ziemnym lub kapitałem żywym, lecz zawsze, pod jakim bądź kształtem, kapitałem równym. Jeżeli suma jest w pieniądzech, Peretta może jęj sama używać w handlu i zarobi 15 lub 20 za sto; lub pożyczyć ją na hypotekę przemysłnemu koledze, z czego bez trudu będzie pobierała 5 lub 6 od sta. Jeżeli kapitał jest w ziemi, Peretta ma wybór, albo uprawiać swoje pole sama, co jęj przyniesie od 5 do 10 od sta; lub wydzierzawić je Janowi Piotrowi za opłatą 2½ od sta. Jeżeli wreszcie owe 200 franków są pięknym zwierzem uzbrojonym w rogi, Peretta zadecyduje czy lepiej jest doić swój kapitał samęj z wielką pracą i zyskiem, czy też go oddać w pacht, to jest pożyczyć go za opłatą folwarkowi sąsiada Klaudego. W tych trzech przypadkach, kapitał będzie dla jęgo właścicielki przyczyną dobrego bytu, narzędziem które jęj zrobi pracę łatwiejszą, źródłem przychodów, ponętą i początkiem większego kapitału.

Lecz po jakichże oznakach poznaje się, że, krowa, pole o dziesięciu arach, dziesięć luidorów, kilo srebra 900 tysięcznej próby, strzelba o dwóch strzałach, pies polowy dobrze wyuczony, płaszcz

podszyty futerkiem, reprezentują wartość równą i są ilościami równymi pomiędzy sobą?

Wartość nie jest cechą absolutną, oznaką daną przez naturę każdej użytecznej rzeczy. Jest to niestały stosunek kapitałów jednych do drugich i do potrzeb człowieka. Ona ciągle się zmienia, z ofiarowaniem i z żądaniem. Hektolitr zboża spada czasem na 6 franków na płaszczynach południowej Rosyi, gdzie pieniądz jest rzadkim; a podniósł się nieraz nad 500 franków w placarach Kalifornii. Bawełna jest bardzo droga w Hawrze, a nie nie warta w Nowym Orleanie, kiedy para butów sprzedaje się po 1,250 franków w Nowym Orleanie a 25 franków w Hawrze.*) Kobieta zmuszona jechać na Syberję oddałaby wszystkie swe dyamenty za dobre futro, a wygnaniec do Kayenny nie kupiłby go nawet za pół franka. Gdyby ktoś napotkał tygrysa na swoich schodach, dałby cały swój majątek za fuzyą o dwóch strzałach, a słyszano o porażkach po których królestwo miało mniej ceny jak koń.

Ogólnie mówiąc, i odłożywszy na bok wszelkie wyjątki, człowiek cywilizowany, żyjący w pokoju w normalnych warunkach, ocenia kapitały w stosunku do ich przychodu. Kapitał, który przynosi 3 franki na rok bez wymagania żadnego trudu, wart jest średnio biorąc dwadzieścia razy przychód, czyli 60 franków. Wart będzie

*) W roku 1864.

aż do 120, jeżeli będzie tak zapewnionym, że nie mógłby ani zniknąć ani uleść jakimubądź nadwerżeniu w ciągu wieków. Tenże sam kapitał będzie wart tylko 45 lub 50 franków jeżeli jest wystawiony na stratę z końcem jednego lub dwóch wieków, jeżeli wymaga utrzymania i ciągłych napraw; n. p. dom. Będzie wart 30 franków najwyżej, jeżeli bardziej jeszcze jest niepewnym i znikomym: jak n. p. zwierzę, statek, powóz, machina parowa. Trzy franki wieczystej renty przedstawiałyby tylko 3 franki i kilka centymów kapitału, gdyby pożyczający zagrożony był bankructwem i gdybym miał pewność odebrania mego przychoda tylko raz jeden. Tak to renta francuzka $5 \frac{0}{0}$ mogła spaść do 6 franków w roku 1815, podnieść się do 120 w roku 1847, i zejść znów do 50 w r. 1848.

Właściciel maszyny parowej, jeżeli chce dokładnie poznać wartość swego kapitału, będzie musiał zrobić następujący obrachunek: Najprzód, jaki czysty przychód maszyna może dawać rocznie? Powtóre, przez wiele lat będzie mogła prawdopodobnie pracować bez zepsucia się?

Jeżeli macie w waszej stajni pięcioletniego konia, możecie się spodziewać, że będzie mógł pracować użytecznie przez lat dziesięć. Oszacujcie owoc jego trudów, odtrąćcie jego pomieszczenie, jego strawę i starania, jakich będzie wymagał, a będziecie mieli przybliżoną ideę kapitału który reprezentuje.

Od najdawniejszych czasów aż do połowy naszego wieku byli niewolnicy, to jest ludzie zrównani z bydłem. Pan cenił ich wedle czystego przychodu jaki mogli przynosić; starcy byli po podłej cenie, ponieważ już nie wiele dawało się wydobyć z ich szkieletów; dzieci prawie nic nie kosztowały, gdyż dziecko jest kapitałem który więcej wydaje niż przynosi! Płacono tylko dobrze mężczyznę w sile wieku lub kobietę w kwiecie młodości: było to potwornem co do moralności lecz logicznem według ekonomii. Podług sądu panów handlarzy ciała, murzyn trzydziestoletni, który ma jeszcze dobrze około dwadzieścia lat przed sobą i który zarabia tyle ile dwa konie w jednym dniu, przedstawia w kapitale cztery pięcioletnie konie.

Poddani [redacted] nie zupełnie byli niewolnikami lubo można było ich sprzedawać i kupować; [redacted] zachowywały dla siebie samych część swego czystego wyrobu; jednakże przynosili jeszcze 50 franków jeden w drugiego, i sprzedawali się średnio po 1,000 franków.

Mówiłem dotąd tylko o grubym zwierzu, o ludziach do pociągu i pracy; ale były także rasy wytworniejsze, ulepszone przez zręczne wychowanie. I tak dziewice Georgii sprzedawały się drożej w Konstantynopolu niż klacze przez Eklipsa albo Monarka w Londynie lub w Paryżu. Rzymianie Cesarstwa płacili retora greckiego po cenie najuczuczeńszej papugi; kupowali lekarza, pro-

fesora, sekretarza, tak jak dyrektor cyrku nabywa skoczną małpę, tańczącego konia lub psa grającego w szachy.

Niewola przeżyła swój czas, przynajmniej w Europie. Człowiek jest kapitałem, należącym już tylko do siebie samego, lecz jest to zawsze kapitał, jak za czasów wielkiego brutalstwa rzymskiego. Wart jest tem więcej im jest oświeceniwszy, uczeńszy, kompletniejszy, im więcej się stać może użytecznym.

Ten, który tyle właśnie produkuje ile potrzebuje do swego spożycia, i kontentuje się tem że wystarcza, jest tylko kapitałem martwym, niepłodnym, którego czysty wyrób równa się zeru.

Ten, który spożywa więcej niż produkuje, przedstawia tu na ziemi ilość negatywną. Jego życie jest ciężarem dla towarzystwa; trzeba go będzie zapisać do rubryki zysków i strat.

Ten, który produkuje więcej niż spożywa, jest kapitałem tem większym im większym jest jego czysty przychód. Jeżeli chcecie wiedzieć ile jest wart, pomnóżcie czysty zysk jego pracy przez wartość dożywotniego rocznego przychodu 1 franka, zapewnionego na głowie jego wieku.

Żaden człowiek niema już prawa, ani sprzedawać drugiego, ani nawet, co jest szczęściem, sprzedawać swęj własnej osoby; ale kapitał niesprzedawalny niemniej dlatego jest kapitałem. Język francuzki, który jest dobrze zrobionem narzędziem, wskazuje jasno ten odcień. Wyraz:

sprzedany jest obraźliwym, ale się mówi z dumą: człowiek mojej wartości, a nazwa nic-wart jest wielką obelgą.

Jeżeli jest haniebnem, sprzedawać się, jest zupełnie szanownem, najmować się. Tak jak Perretta miała wybór, doić swą krowę sama lub wynająć ją sąsiedniemu pachciarzowi, pracownik ma wolność oddania swych zdolności na usługi drugich lub sam je wyzyskiwać. Urzędnik, oficer, oficyalista, sługa wynajmuje swoje usługi krajowi lub ludziom prywatnym nie wyrzekając się bynajmniej swego królestwa ludzkiego. Przemysłowiec, kupiec, rolnik, artysta, znajdują więcej korzyści, ale też i więcej pracy, w dojeniu swych krów osobiście.

Każdy wie ile jest wart, prócz małych pomyłek co do więcej. Każdy też wie prawie, prócz niektórych pomyłek co do mniej, ile drudzy są warci. Pisarz w biurze uważałby się za waryanta, gdyby żądał płacy Rady Stanu, ale podskoczyłby z gniewu, i to bardzo słusznie, gdyby mu ofiarowano zapłatę kucheika. Kiedy człowiek znakomity n. p. P. Thouvenel, złożył tekę ministerstwa spraw zagranicznych, żaden kupiec mód nie byłby się poważał obrazić go propozycją powierzenia mu dozoru nad oddziałem szalów z płacą 6,000 franków. Każdy wie, że jego zdolności mogą być użyte do prac użyteczniejszych, i że rok takiego człowieka, wart jest stokroć więcej od tego. Młodzieniec, który skończył kurs uni-

wersytecki nie jest bynajmniej, mimo swojego dyplomu, człowiekiem gieniuszu; jednakże mielibyście sobie za skrupuł, używać go za lokaja lub za ogrodnika. Zdarza się czasem, że artysta utalentowany, popchnięty nieszczęśliwem natchnieniem, bierze się do malowania obrazów tuzinkowych; są także pisarze prawdziwej zasługi którzy szybko sklepane jednoaktowe farsy niosą na małą jaką scenę, zamiast pracować dla pierwszego teatru francuzkiego. W takich razach publiczność się gniewa, krzesła krzyczą na marnotrawstwo. Gniewanoby się równie, gdyby widziano barona Rotszylda używającego swych pieniędzy i swych wielkich zdolności, na grę w korki z talarami pięciofrankowemi.

Równość cywilna jest rzeczą cudowną; uciałbym sobie prędjéj prawą rękę, niżlibym rzucił galkę chleba przeciw pomnikowi roku 89. Ale w ekonomii ludzie są więcéj nierównymi, niż sztuki pieniędzy w woreczku kwestarki. Są talary złote, wartujące 100 franków, i guziki mniej warte od centyma. Godzina poety takiego jak Lamartine, prawnika jak Cremieux, malarza jak Meissonnier, lekarza jak Velpeau, warta jest więcéj niż tysiąc godzin najsilniejszego mularza z Departamentu de la Creuze, choćby nawet zarabiał 6 franków dziennie.

Widzicie co chwila młodzieńca, dobrze zbudowanego, zdrowego, sprzedającego krajowi siedm lat swego życia za sumę niższą od 3,000 fran-

ków. Nikt go nie żałuje; niezdaje się nikomu, żeby robił zły interes, lubo każdy wie, że jego życie będzie więcej narażeniem w rzemiośle broni, niż w przędzalni wełny lub w kotłarni. Ale każdy też czuje, że niema wielkiej uderzającej różnicy między tym dwunożnym kapitałem, bez piór, a sumą 2 do 3 tysięcy franków. Przypuściecie przeciwnie, że młodzieniec wyciągnie los jako rekrut, po daniu dowodów wielkich zalet; kraj robi sobie skrupuł, narażać życie jego w czasie wojny i gnieździć go po koszarach w czasie pokoju. Będzie więc uwolnionym od służby wojskowej, jeżeli jest udowodnionem, że może krajowi użyteczniej służyć, jeżeli ciało jego widocznie wykwintniejszem jest od ciała przeznaczonego na pastwę dla armat.

Dawniej, prawa Franków skazywały mordercę na zapłacenie ceny krwi. Między poddanym, czyli prostą parą rąk, a biskupem, mózgiem myślącym, taryfa oznaczała ogromną różnicę. Obyczaje nowoczesne zachowały tę proporcją ponieważ jest zastosowaną do natury rzeczy. Kiedy Chińczycy zdradziecko zamordowali kilku ludzi z naszej armii, nie żądaliśmy równego wynagrodzenia za oficera i za prostego żołnierza. Było to w Chinach! powiecie. Lecz jeżeli jutro rano, na drodze żelaznej południowej, przypadek zaszły przez niedbałość zabiłby za jednym razem uczonego z Instytutu Francyci i wodonosza, trybunały nie wyznaczyłyby równego wynagrodzenia dla rodzin

obudwóch ofiar. Sąd uznałby, że życie uczonego jest zupełnie inną ceną jak wyrobnika. Powiem więcj: gdyby ci dwaj ludzie zostali przy życiu po tym wypadku, ale przez odjęcie im nóg, Kompania drogi powinna by drożj zapłacić członki tego który takowych mniej potrzebuje. Latwem jest ocenić najwyższy zarobek pracownika dobrze zbudowanego; nieszczęście drugiej ofiary jest nieobrachowanem. Czyliż oskarżycie sędziów o stronność?

Prosty sąd przysięgłych rozstrzygający sprawę wywłaszczenia, złączony z ludzi jak wy i ja, może jutro wypędzić wszystkich mieszkańców tego i owego domu. Na pierwszym piętrze znajdujemy pięknego młodzieńca, który żyje ze swych rent i niema innego zajęcia jak wieczerzać dziś z Naną a jutro z Korą. Piąte piętro jest zamieszkałe przez starego filologa i jego stare książki. Poczciwiec ten ma swe nawyknięcia umysłu i ciała, swoje manie, jeśli tak chcecie. On poustawiał wokoło siebie uczciwe i nieodbite narzędzia swój pracy; pozorny nieporządek jego komnaty jest porządkiem, w którym on sam tylko się rozpoznaje i wynajduje wszystko z zamkniętymi oczyma; niema jak tylko wyciągnąć rękę, aby znalazł książkę której mu potrzeba. Przeprowadzenie zmieszna na długo, może na zawsze, to życie szczęśliwe i godne. Jakiegokolwiek będzie wymagał wynagrodzenia, nie będziemy się z nim o to targowali. Co do panicza, który kwitnie

na pierwszym piętrze, to rzecz inna; dzień który straci na przeprowadzenie, będzie dla niego o tyle zyskiem; nie użyje go na robienie nowych głupstw.

Powracam do naszej przyjaciółki Peretty, i przypuszczam, że nie wylała swego mleka. Po dłuższem chodowaniu kureząt, świń i krów, odłożyła na bok jakie dwadzieścia tysięcy franków, które przeznacza swemu synowi. Jest to dziecko już późno urodzone. Peretta nie wie czy będzie dość długo żyła, aby je mogła prowadzić przez życie. Poradziła się przeto nauczyciela szkoły. Powiedziano jej, że dwadzieścia tysięcy franków, umieszczone na pięć od sta, robią po trzydziestu trzech latach kapitał stutysięcy franków, Ale gdyby chłopak nie trzymał się prostej drogi? Gdyby te pieniądze lekkomyślnie strwonił lub gdyby je głupio stracił w interesach?

Peretta ma zdrowy rozum. Ona wie z doświadczenia, że małe cielę za 20 franków, za pomocą 80 franków stawy, dochodzi we dwa lata do wartości 200 franków. Wnosi więc ztąd, że natura żyjąca płodniejszym jest polem niż wszelkie inne. Ze wszystkich zaś istot żyjących człowiek jest najlepiej uorganizowanym. Wychodząc z téj zasady, pojmuje, że aby umieścić 20,000 franków z korzyścią, najpewniejszym jest zasiać je w mózgu swego syna. Daje go więc uczyć, i zakłada mu mądrze wewnętrzny kapitał, którego ani rewolucye nie mogą skonfiskować, ani nie-

uczciwość bankiera lub notaryusza uwieść zagranicę. Takim sposobem syn Peretty, kiedy dojdzie do lat trzydziestu trzech, niebędzie może miał w kieszeni 100,000 franków, ale sam będzie dobrym kapitałem, zarabiającym wielkie przychody, i pięknie zapisanym na kursie wielkiej giełdy życia. Ile też wart jest, istotnie? Dwakroć, trzykroć, czterekroć stotysięcy franków? — Sześć kroć stotysięcy franków, Panowie, ani centyma mniej! A dowodem tego jest, że bogaty kupiec z sąsiedniego miasta zapłacił go tak tego rana gotówką, aby go dać za męża swój córce!

Kiedym wam mówił, że człowiek jest kapitałem! W trzydziestym trzecim roku syn Peretty z swoją nauką, swemi zdolnościami i talentami (które drogo kosztowały) jest owocem pracy nagromadzonej przez swą matkę. On jest użytecznym narzędziem wydoskonalonem, które może oddać swym współobywatelom więcej przysług w kwadransie, aniżeli biedna jego matka w dziesięciu latach.

III.

WYPADKI NIEPRZEWIDZIANE.

Gdyby wszystkie kapitały umierały prostą śmiercią, zabezpieczenie niemaloby potrzeby istnienia. Statki pływałyby po wodzie dopóty, dopóki by starość nie obróciła ich w zgniliznę, domy stałyby niezniszczone trzysta lub czterysta lat, zboża dojrzewałyby bez przeszkody aż do dnia zapewnionego żniwa, bydło starzałoby się w oborze, człowiek kroczyłby bez obawy i trosków aż do dziewięćdziesiąt dziewiątego roku życia swego. Każdy właściciel rachowałby na pewno na przychody swego wewnętrznego lub zewnętrznego kapitału, i każdy człowiek dobrej woli, wiedziałby, prawie aż do 10 franków, jaką ilość majątku może zostawić po sobie.

Na nieszczęście musimy wszyscy rachować się z nieprzewidzianymi wypadkami. Zapewniają nas, że ziemia była nam daną przez władzę wyższą i dobrą, ale to dobrodziejstwo obciążone zostało okropnymi hipotekami.

Mój sąsiad wystawił dopiero co dom za mi-

lion franków. Ten wielki kapitał przedstawia oszczędność nagromadzoną przez sto istnień ludzkich. Za cenę tego domu możnaby żywić tysiąc ludzi przez trzy lata, rachując po franku na dzień. Gdyby okazano że ta nieruchomości zaginie naturalnym swym upadkiem, wiedzianoby, że ma przynajmniej trzysta lat do życia, i że przyniesie w trzech wiekach około trzydzieści milionów na korzyść swych po sobie idących właścicieli. A Bóg wie ile dobrego można zrobić, ile pracy można przedsięwziąć, ile bogactw można zaszcześcić na tych trzydziestu milionach pewnych i zagwarantowanych! Ale niechaj się dziecko bawi zapalkami, niech palacz rzuci cygaro w szparę drzewa: w kilku godzinach piękny ten kapitał, który przeszłość tyle kosztował, który przyszłości tyle obiecywał, będzie już tylko popiołem i dymem.

Zważmy skutki podobnego wypadku. Dotyczą one was bliżej aniżeli myślicie, lubo nie znacie nawet nazwiska właściciela. Jest o milion majątku mniej na ziemi, to jest, tyle kapitału, narzędzi, bodźców mniej. Od ogólnej sumy, nagromadzonej aż do dni naszych przez człowieka, trzeba odtrącić jeden milion. Wielkie stowarzyszenie ludzkie jest dziś mniej bogatem niż było wczoraj. To zdaje się niczem, ponieważ nie wiecie, jak ścisłą jest solidarność, która nas wszystkich łączy; ale rozważcie na chwilę, a zrozumiecie, że tak ubogi jak i bogaty jest interesowany w po-

większaniu się kapitału społecznego. Gdyby ilość dóbr posiadana na ziemi podwoiła się w dniu jednym, praca która wam przynosi 1 kilogram chleba, przynosiłaby wam 2 kilogramy; pieniądze które pożyczacie na 6 od sta, kosztowałyby was tylko trzy od sta. Gdyby przeciwnie, połowa istniejącego kapitału zaginęła w jednej nocy, trzeba by wam pracować dwie godziny zamiast jednej, aby zarobić ten sam kawałek chleba; pieniądze które wam pożyczają na 6 od sta, kosztowałyby was 12 od sta. Jeżeli to ekonomiczne prawo nie zdaje się wam jasnym: łatwym jest je sprawdzić: porównajcie płace ludu bogatego i ludu ubogiego; zapytajcie naprzykład o stopę procentu u Holendrów, i u Turków.

Zniszczenie utworzonego miliona jest dla was szkodliwszem, niż zniszczenie stu milionów centymów w ręku stumilionów indywiduów. Powieście mi, że w gruncie szkoda jest równą, ponieważ w obu razach ogół bogactwa publicznego doznaje równego zmniejszenia. Ale przypomnijcie sobie, że kapitał jest bodźcem, narzędziem przeznaczonem do robienia pracy mniej przykrą a użyteczniejszą, i powiedzcie mi, czy zniszczenie bodźca 5 kilowego nie byłoby większą szkodą, niż odjęcie jednego centygramu żelaza na pięciukroć stu tysiącach bodźców.

Właściciel spalonego domu był łatwo człowiekiem uczciwym. Zadowolony ze swego losu, nie pragnął dostatków drugich. Miał dosyć czasu do

rozwijania swego umysłu przez naukę, i do zajmowania się według upodobania jaką sztuką wyzwoloną. Jego dzieci odbierały dobre wychowanie, które prędkiej później zrobiliby z nich ludzi użytecznych. Z dochodu 100,000 franków robił właściciel od czasu do czasu dobre uczynki. Oszczędności jego, umieszczane na uczciwy procent, byłyby płodnymi w handlu lub w przemyśle, na korzyść niektórych poczciwych ludzi, którzy z kolei, byłiby, dzięki jemu, zrobili sobie mały kapitał. Otóż, ile dóbr różnej natury, które jeden pożar zniszczył! Ojciec rodziny jest pognębiony; on już nigdy nie odrobi swego majątku; jego umysł uległ pod tym ciosem. Czy będzie wegetował, czy będzie kradł, czy żebrał, on już przechodzi do stanu bezużytecznego, towarzystwo nie się już od niego spodziewać nie może. Jego dzieci wychowane dla zamożności, wezmą prawdopodobnie zły kierunek; wszyscy ludzie którzy rachowali na niego, to jest, na jego kapitał, dotknięci są jego ruiną.

Nie myślcie, abym tu kreślił obraz urojony. Widać i dziś te oplakane upadki; spotyka się nie tylko ludzi, lecz nawet całe ludności, sprowadzone do żebractwa lub do łupieztwa, w krajach do których zabezpieczenie jeszcze nie przeniknęło. W długim szeregu wieków, wszystkie schronienia i dobra wszelkiego rodzaju, które człowiek zamykał pod swym dachem, opłacały wielki haracz najkapryśniejszej, najślepszej, najnieprzebła-

gańszėj z potęg: potędze przeznaczenia, którą starożytność w swėj trwodze nazywała panem bogów. Niemasz ani pałacu, ani domu, ani kosztownego sprzętu, któreby nie mogły w kilku godzinach przejść z istnienia do nicości. Wieczna groźba unosi się ciągle nad naszymi miastami i wsiami, i zaledwie od wczoraj najcywilizowanejsze ludy nauczyły się wykupywać od tego podatku.

Czy byliście kiedy obecnymi przy spuszczeniu okrętu? Jest to piękna, lecz zawsze nieco smutna uroczystość. Niemasz nikogo z obecnych, któryby sam siebie nie zapytał, czy ten piękny nowy statek zginie swym własnym zgonem. Każdy wie, że podlega burzom, a nikt nie wie, którego dnia i przy jakiej sposobności będzie musiał opłacić podatek. Może nigdy, może za tydzień w obec tego nadbrzeża, przy wyjściu z tego portu w którym się narodził.

Kiedy spotkacie bogatą winnicę, której grona zaczynają dojrzewać, winszujecie uprawiającemu skutku jego trudów. On kiwa głową i odpowiada: „Moja winnica winna haracz gradowi. Może już jutro nadejdzie termin wypłaty!“

Jeżeli wejdziecie do pięknej obory, gdzie czterdzieści sztuk rogatego tłustego bydła swobodnie żuje swój pokarm ranny, myśl niepewności zaćmi wasze podziwienie: ten szczęśliwy i kwitnący kapitał musi opłacić haracz pomorowi!

A ty sam, Czytelniku, kiedy świeżo ogolony,

śniadasz z piękną swą żonką pośród różowych i tłustych dziatek, czyliż doznajesz rokoszy bez żadnego zmieszania? Czy bardzo jesteś pewnym, że nie masz zadnej chmurki na horyzoncie tego pięknego nieba? Jesteś młody i zdrow, zarabiasz sowicie na życie; odkładasz cokolwiek każdego roku, tak jak to jest obowiązkiem człowieka: tyle na zapłatę pensyi twych synów, a tyle na posag twych córek. Ale gdyby tylko krzesło, na którem siedzisz, złamało się? Gdyby pestka winogrona wzięła mylną drogę i udawiała cię? To rzeczy które się zdarzają. Gdybyś został tknięty apopleksją? Gdyby mucha wleciała oknem i zaszczepiła ci karbunkul? Jesteś podległym losowi, mój biedny przyjacielu; ma on tysiące tajemnic, aby cię zabić, a ty nie masz żadnej, abyś żył. Zapytałeś się więc, coby się stało z twą żoną i z twemi dziećmi na ziemi, gdyby utraciły wyborny i poświęcający się kapitał, który mają w tobie?

Pomiędzy licznemi, a niestety, i okropnie urozmaiconemi przypadkami które przeznaczenie zawiesza nad naszymi dobrami i nad naszym życiem, znajdują się niejedne, które możemy odeprzeć, są także i nieuchronne, które jednak można naprawić w pewnej mierze. Mądrość zależy na tem, aby unikać złego z wszelką możebną ostróżnością, a kiedy jest nieuniknionem, aby zapewnić jego naprawę.

Najlepszem zabezpieczeniem byłoby to, któ-

reby przeszkodziło pożarowi pochłaniać domy, burzy rzucania statków na brzeg, powodzi zabierania żniw i wsi, chorobie zabijania wolarza i wołów przed wiekiem. Tem zabezpieczeniem, czyli raczej tą ziemską Opatrznością, jest postęp materialny, zwycięstwo człowieka nad żywiołami. Gdyby postęp dokończył swego dzieła i wyrzekł ostatnie swe słowo, niepotrzebowalibyśmy już naprawczych zabezpieczeń; wszystkie ciosy losu byłyby odpartymi i wszystkie klęski przewidzianymi.

Dobry gromochron jest najlepszym zabezpieczeniem przeciw ogniowi z góry, ponieważ odpie-
ra ciosy, ochrania kapitał i czyni naprawę niepotrzebną, Lecz dopóki nie będzie coś wynalezionem, coby chroniło od ognia z dołu, od prostego pożaru zrządanego przez zapalkę, cygaro lub świecę, powinnością jest każdego zabezpieczyć mogącą wyniknąć z tego stratę lub naprawę swych sprzętów i domu. Budulec żelazny, którego używają od niejakiego czasu do budowy domów, usunie wiele pożarów; usunięto by je wszystkie, gdyby P. Carteron lub inny jaki szczęśliwszy chemik wynalazł prawdziwy sposób robienia materyi i drzewa nieulegających spaleni. Dopóki postęp nie rozwiąże tego problemu, zniszczenie wszystkich waszych dóbr będzie możebnem: urządzić się więc trzeba tak, aby nie było niepodobnem do naprawienia. Zabezpieczenie przeciw ogniowi jest tylko środkiem w braku lepszego, lecz środkiem użytecznym i pocieszającym.



Nauka wynalazła i dowiodła, że przez obsadzenie gór drzewami, przez ogradzanie pewnych dolin, można zapobiedz wylewom wód. Jest to pierwszym, prawdziwym zabezpieczeniem przeciw powodziom. Ale potrzeba będzie czasu, aby postęp dokończył tego wielkiego zadania. Tymczasem, przysięgam wam, że nadbrzeżni mieszkańcy Loiry, Saony, Izery i Gardu byłiby bardzo szczęśliwymi, gdyby mogli przez lekką ofiarę zapewnić się przeciw zbyt możliwemu zniszczeniu swych domów!

Busola, kotwice, latarnie, telegrafy, mapy morskie, para która skraca podróże, są to żywioły cudownego zabezpieczenia, które ochraniają w części kapitały powierzone morzu. Jeżeli postęp dojdzie kiedyś do sprowadzenia ryzyka morskiego do zera, nie będzie już wówczas potrzeba zabezpieczeń naprawczych, ponieważ nie będzie już klęsk do naprawiania, statków do odbudowania, kapitałów do odnawiania. Na nieszczęście jeszcze tak daleko nie jesteśmy: to też armatorowie zabezpieczają statki i towary.

Może kiedyś meteorologia dojdzie do przewidzenia gradu, późnych mrozów i wszystkich kaprysów żywiołów. Nie szydźmy zbyt z P. Mathieu (de la Drôme) i z ludzi dobrej wiary, którzy chcą odcyfrować szarotę nieba. Jeżeli narazie wynajdą wielkie prawa dotychczas ukryte, znajdzie się też wnet sztuka zachowania naszych żniw, naszych winnic i naszych tytoniów. Aż do

tego czasu najmędrsza jest, przyjąć wszystkie kombinacye, które zapewniają wieśniakowi odzyskanie swych strat. Niechaj się okupuje od kłęski tak długo, dopóki niebędzie się mógł przed nią obronić.

Szczepienie ospy jest zabezpieczeniem równego rodzaju jak latarnie morskie i konduktory. Ono nas chroni, małym kosztem, przeciw ciosowi losu, który niegdyś zwał z nóg najsilniejszego człowieka i nie ograniczał się na podarciu mu twarzy. Wszystkie postępy pożywienia, higieny i sztuki lekarskiej mają na celu zabezpieczenie człowieka przeciw wczesnej śmierci, zmniejszenie wielkiego odstepu, który dzieli życie możebne od życia średniego. Człowiek może żyć aż do stu lat; są dzikie pokolenia, które w przecięciu żyją tylko trzynaście lub czternaście lat: odstep aż do usunięcia lub przynajmniej do zmniejszenia jest u nich o lat osmdziesiąt sześć lub siedm? Ludzie najcywilizowańsi naszego świata żyli najwyżej do lat trzydziestu, jeden w drugiego, w roku 1789. Postęp, w pół wieku, dał im wszystkim pozwolenie życia dłużej o lat dziesięć; przedłużył o dobrą trzecią część życie średnie we Francyi i w Anglii. Niezatrzyma się też na tak dobrej drodze, i odstep sześćdziesięciu lat, który oddziela jeszcze życie średnie od życia możebnego, zmniejsza się z dniem każdym.

Lecz nie będzie można usunąć go nigdy zupełnie; choroby, przypadki, tysiące kombinacyi

wymyślnych w szkodzeniu fatalności, wiecznie zawodzić będą naszą biedną mądrość ludzką. Będą więc zawsze przypadki do naprawienia, ponieważ nie jesteśmy zdolni usunąć ich wszystkich. Trzeba przeto będzie tworzyć zawsze zabezpieczenia naprawcze obok zabezpieczeń zapobiegających.

Zabezpieczenia zapobiegawcze są tu wzmiankowane tylko dla pamięci, mimo ich niezaprzeczonej wyższości. Teorya, która je obejmuje, mięsza się z historią cywilizacyi. Sam nawet kraj jest wazjemnem stowarzyszeniem przeciw pewnym wewnętrznym lub zewnętrznym niebezpieczeństwom; podatek jest tylko prymą, corocznem upłacaniem części kapitału, zastosowaniem do korzyści które nam Rząd zapewnia w miarę swój władzy. Świat jest pełen mechanizmów mniej więcej zręcznych, które mają na celu zabezpieczenie bytu wszystkich istniejących kapitałów, pluga, młyna, maszyny do szycia, pompy ogniowej, armat wrębowych, guilotyny, niestety! Są to narzędzia wzięte przypadkiem między tysiącem innych, których wszystkich zadaniem jest zabezpieczyć wasz wewnętrzny lub zewnętrzny kapitał przeciw zniszczeniu. Odsuwam je raz na zawsze, i zamykam się w nauce zabezpieczeń skromnych, nowych i znanych, które mają na celu natychmiastowe odnowienie kapitałów zniszczonych przez przypadek.

Przypuście, że w tym samym dniu, kiedy pożar zniszczył dom wartości miliona, podczas kiedy straż ogniowa zapóźno przybyła, i polewa dymią-

ce jeszcze popioły, dobry jaki gieniusz, czarodziejka, istota wyższa nad człowieka, wychodzi z ziemi z różczką w ręku. Czarodziejka kreśli koło, i w tej samej chwili wyskakuje sto milionów centymów ze stu milionów kieszeni, i przychodzi odbudować zniszczony milion. To cud! zawoła każdy.

Dla właściciela, dla jego rodziny, jego przyjaciół, jego korespondentów szkoda tak nagle naprawiona będzie jakby żadną i niebyłą. Wszystko dobre, jakieby milion zrobił bez tego wypadku, zrobi się mimo pożaru: kapitał towarzystwa ludzkiego nie będzie znacznie zmniejszonym. Wiem dobrze, że, w gruncie, ludzkość będzie mniej bogatą o milion, ponieważ tego wieczora będzie o jeden centym mniej w stumilionach kieszeni, ale jakżeby tak wielkie ciało uczuło tę stratę, która jest zupełnie nie nieznaczącą dla najuboższego człowieka? Żaden z tych, którzy przyłożyli się swym centymem do naprawienia złego nie zmniejszy znacznie swego dobrego bytu lub nie powiększy o tyle swój pracy dnia następnego. Szkoda tak podzielona zniża się więc do zera. Strata miliona staje się nieszkodliwą jak gran digitaliny wpuszczony do jeziora genewskiego. Oddzielnie, trucizna wystarczyłaby do zabicia dwudziestu osób; zmieszana, nie da się uczuć nawet karasiowi.

Teoria zabezpieczeń jest oparta na tej zasadzie.

IV.

UDZIAŁ OGNIĄ.

Nie mam potrzeby dowodzenia, że człowiek, skoro tylko coś posiada, pragnie zachować swoje mienie aż do śmierci, i przekazać je potem tym którym miłuje.

Czytelnik wie także, że każdy wydziedziczony pragnie kapitału dla siebie samego, a w najgorszym razie, dla swych dzieci.

Przebiegliśmy szybko rozmaite ciosy fortuny, które zagrażają wszystkim posiadłościom przyrodzonym i nabytym w rękę człowieka; pozostaje nam szukać najlepszej i najpewniejszej metody dla natychmiastowego odnowienia kapitałów, które codziennie nikną. Ten problemat należy do tych których rozwiązanie interesuje szczęście człowieka, gdyż nie masz życia szczęśliwego bez pewności, a mienie, które możemy utracić w każdej chwili, traci połowę swęj wartości.

Nie masz nic kosztowniejszego nad osobę ludzką; wszelkie inne dobra ciągną swą wartość z potrzeby, której ona doznaje i z użytku jaki z

nich robić może. Widzimy jednak człowieka poświęcającego swój palec, swą rękę, swą nogę, znaczną część swój osoby, z żądzy zachowania reszty. Chirurg z swą piłą i swym nożem, jest jak pompier z siekierą w rękę w domu zagrożonym; on część poświęca całości; on robi udział ognia.

W niektórych razach, w puszczeniu krwi, na przykład, ratuje się kapitał przez pobór na przychodzie. Krew jest przychodem, ciało jest kapitałem. Ciało rodzi krew, tak jak kapitał rodzi przychody; ale przychód ten jest nagromadzony przez oszczędność, który w pierwastku zrodził wszystkie kapitały i wszystkie ciała. Czyliż ciało dziecka nie jest oszczędnością, wybraną przez dziecię miesiąc z krwi matki? Czyliż miliony P. Rotszylda, które są ciałem wspaniałem i płodnym, nie przedstawiają oszczędności nagromadzonej przez poczety pracowników? Ten majątek nie istniałby i tem samem nie by nie produkował, gdyby dynastia fundatorów była spożywała z dniem każdym owoc swych trudów.

Francya śmiała się, i bardzo słusznie, z pewnej teorii lekarskiej, która chciała obcinać ciała najzdrowsze, tak jak ten ktoby robił udział ognia w domu w którym się nie pali.

TOINETTE.

Cóż u kata robisz z tą ręką?

ORGAN.

Jakto!

TOINETTE.

Jest to ręka, którąbym sobie natychmiast dał
urznąć, gdybym był tobą.

ORGAN.

A dlaczego?

TOINETTE.

Czy nie widzisz, że ona przyciąga w siebie
całe pożywienie, i że przeszkadza temu bokowi
ciała korzystać z niego?

ORGAN.

Dobrze, ale ja potrzebuję téj ręki.

TOINETTE.

Masz także prawe oko, którebym sobie dał
wykluć, gdybym był na twojem miejscu.

ORGAN.

Wykluć oko?

TOINETTE.

Czy niewidzisz że przeszkadza drugiemu i od-
biera mu jego żywność? Wierź mi, każ je sobie
wyjąć czem prędzój, będziesz lepiej widział okiem
lewem.“ (CHORY MNIEMANY. Akt III, Scena
XIV.)

W języku ekonomicznym, mowa Toinetty tak-
by się tłómaczyła: „Poświęć pięćdziesiąt od sta
na mieniu, które nie jest bez niebezpieczeństwa,
abyś sobie lepiej używanie reszty zapewnił.“

Molière i publiczność mieli słuszność, szydząc
z teorii, która dążyła do zniszczenia bez konie-
czności części kapitału ludzkiego. Ale ta sama
publiczność i ten sam Molière niewahali się dać

sobie corocznie puszczać krwi, i poświęcali, bez targowania się, przez prosty środek mądrości, część przychodu w interesie kapitału.

Aby tworzyć, zachowywać, powiększać, naprawiać kapitały, jakiegobądź one są rodzaju, formuła jest zawsze ta sama: odrywać nieco na przychodzie. Ale trzeba to robić z rozumem.

Tak długo jak człowiek odnosił wypadki życia swego do przyczyn tajemnych i despotycznych, ofiarował przeznaczeniu, Bóstwu, część swego mienia, myśląc że przez to ocali resztę. Tak postępował przez jakiś niepewny instynkt zabezpieczenia, przez nieokreślone przecucie prawa ekonomicznego: odkładać trochę dla zachowania wiele.

Pasterz Melibeusz mówił, zarzynając najpiękniejszą owcę z swój trzody: „O Przeznaczenie, ojcie bogów! posiadam za całe mienie sto owiec z bujną wełną, ale one są mojemi tylko z twój łaski, i ty jesteś ich panem przedemną. Jutro, gdyby ci się podobało zesłać na nie chorobę, niepozostałoby mi ani jednej. Zgódźmy się, czy chcesz? Zadowol się tą owcą; ofiaruję ci ją pokornie w nadziei, że mi pozostawisz resztujące dziewięćdziesiąt dziewięć.“ Zdarzało się często, że po zabiciu owcy, przeznaczenie, zaprawione w smaku, pożerało całą trzodę. I uznawano, lecz nieco za późno, że to zabezpieczenie nie było dobrem.

Polykrates, tyran wyspy Samos, używał bajecznego szczęścia. Ostrzegano go, żeby się strzegł

Przeznaczenia, żeby zaskarbił zazdrość losu, żeby poświęcił Fortunie, lepiej prędkiej niż później, ofiarę, haracz, część swego kapitału lub swego przychodu; nakoniec nakłoniono go, żeby niewidzialnym potęgom zapłacił prymę zabezpieczenia. Rzuca więc swój pierścień w morze, i mniema, że swoje zrobił, aby mieć pokój. Ale pierścień ukazuje się na jego stole w kilka dni potem, we wnętrzu źle wyprawionej ryby. Zbladł! oto przeznaczenie, które odmawia podpisania układu, i odsyła prymę jako niedostateczną.

Pod koniec ostatniego wieku Jakób Bonhomme, chłop francuzki, mówił do swego proboszcza, pana Jana Chouart. „Winnica jest piękna tego roku, będę miał pełny zbiór; przygotujcie wasze beczki do przyjęcia dziesięciny. Ale proście Boga, aby schował grad do kieszeni, bo ja mam rodzinę do żywienia i podatki do opłaty, które są ciężkie. I jeżeli wam oddaję dziesiątą część mego mienia, jest to pod warunkiem, do kata! że wasze modlitwy zapewnią mi resztujące dziesięć części!“ — Doświadczenie dowiodło, że modlitwy Jana Chouart nie na wiele się zdały, i że dziesięcina, ta pryma 10 od 100, była najdroższem i najniepewniejszym z zabezpieczeń.

Widać jeszcze tu i owdzie w krajach ciemnoty i przesądu nieszczęśliwych, którzy mniemają zabezpieczyć swój dom przez to, że palą trochę oleju u stóp Madonny. Budynek wart jest sto talarów, lampa Madonny spożywa za talara oleju

w ciągu roku. Jest to zawsze udział ognia, część poświęcona w interesie całości. Ale dowiedzionem jest że ten rodzaj zabezpieczenia nie zapobiega pożarom, a nawet przeciwnie: świadkiem okropny dramat Santiago.

U ludów oświeconych, rzeczy nadprzyrodzone są jeszcze przedmiotem rozmowy, tematem podanym do rozpraw ludzi, ale wobec małej uwagi, którą na nie dają w życiu praktycznym, można by przysiąc, że nikt już w nie niewierzy. Pan l'abbé Chouart po powiedzeniu kazania o boskiej Opatrzności, każe stawiać konduktor na wieży swego kościoła i zabezpiecza swoje probostwo w najlepszym Towarzystwie Departamentu.

Zabezpieczenia starożytne, które miały za podstawę nadprzyrodzoność, poprawiały niepewne przez niepewne; przeciw złośliwym kaprysom losu stawiały pomoc niemniej problematyczną niewidzialnej Opatrzności. Zabezpieczenie nowoczesne ugruntowaniem jest na podstawie naturalnej, rzeczywistej, niewzruszonej. Ono spoczywa na indywidualnej oszczędności i na solidarności ludzkiej. Ono mówi do wszystkich którzy posiadają: odciągajcie nieco od waszego przychodu, składajcie wasze oszczędności razem. Otrzymacie takim sposobem fundusz rezerwowy, zawsze gotowy do użycia, i dzięki temu kapitałowi wiecznie rozrządzalnemu, klęski jakie los będzie mógł zesłać na was, będą, że się tak powie, już zgóry naprawione.

Gdyby wam dano wybór pomiędzy rentą 100,000 franków, uległą zatracie, niepewną, poddaną pewnym przypadkom, które ją mogą zniszczyć w jednym dniu, i przychodem 99,000 franków, pewnym, wolnym od wszystkiego, nieuległym przypadkowi, mam dla was dość szacunku abym mnie mał, żebyście się ani na chwilę nie wahali. Zgodzić się na zmniejszenie jednej setnej części z przychodu, nie jest to pozbawiać się, ani ograniczać ilości swych uciech. Człowiek cywilizowany oszczędza przynajmniej 10 od 100 każdego roku; mógłbym rzec więcej, ponieważ roczna oszczędność Francyi dochodzi do 4 miliardów na przychodzie 20 miliardów; to jest 20 od 100. Jeżeli macie zamiar żyć według logiki i według zwyczaju, wasz wydatek roczny nie przeniesie 80,000 fr. lub 90,000 najwyżej na przychodzie 100,000. Resztę umieścicie. Otóż, bilet 1000 frankowy, który zdrowy rozsądek radzi wam oddawać, czyliż nie będzie lepiej umieszczonym niż wszystkie inne? Inne wam przyniosą od 20 do 100 fr. rocznie, stosownie do użytku jaki z nich zrobicie; ten jeden przyniesie wam pewność całego waszego majątku, pewność całego waszego życia.

Skąpy któryby, rzekł: „Wolę 100,000 fr. niż 99,000, ponieważ to jest suma okrąglejsza; ja wiem co tracę poświęcając 1000 fr. corocznie, a nie wiem co zyskuję; nie dowodzi, żeby mi los był nieprzyjaznym, mam wiarę w moją gwia-

zde,“ i inne podobne powody, ten byłby graczem i głupcem. Ryzykować pewne za niepewne, jest to grać. Narażać na kaprysy losu 99 jedności dla rokoszy wygrania jednej, jest to grać w najgłępszą grę w świecie. Każdy człowiek, który nie poświęca jednej setnej ze swego przychodu, aby sobie zapewnić resztę, jest nieszczęśliwym i występny. Nietylko naraża się sam, ale ryzykuje część bogactwa publicznego, ponieważ częśćka kapitału zebranego przez pracę ludzi niszczy w jego ręku.

Gdyby wszyscy ci, którzy posiadają kapitały wystawione na zniszczenie (domy, statki; etc.) oszczędzali wspólnie, aby je odkupić przed losem, starożytna Fatalność, tak okrutna dla pierwszych ludzi, nie byłaby więcej przestraszająca, jak fetysze Oceanu i tyle innych bożków na odstawce. Nasza to nieprzezorność i nasze odosobnienie, stanowią całą jej siłę; ale przeciw ludzkości oszczędnej i solidarnej nie ona zrobić nie może. Nieszczęście, która rujnuje właściciela lub kupca, nie jest już nawet drobnostką, skoro się podziela na miliony kupców lub właścicieli, przygotowanych do zniesienia go. Rozkruszcicie skałę Syzyfa i rzućcie ją przeciw rodzajowi ludzkiemu; zaledwie każdy z nas postrzeże pyłek kurzu na kołnierzu swój sukni. Utrata statku tysiąca beczek na morzu, pożar domu o pięciu piętrach, gradobicie, zaraza, wylew wód przerażają nas dziś jeszcze przez okropność i wielkość swych sku-

tków. Ale jeżeli te klęski dzielą się natychmiast na wszystkich ludzi, tak, że każdy z nich ponie- sie stratę swęj szczupłej cząstki, strata dziesięciu milionów nie zrobiłaby więcej ofiar, jakby kubel wody zaczerpniętej z Oceanu nie pozbawił ryb wody,

Dodajmy, że fundusz rezerwowy przeniosłby niezbędnie potrzeby każdego roku; ponieważ mu- si być zbyt bogatym, jeżeli chcemy; aby nim był dosyć. Przewyżka roczna utworzyłaby przez wiek ogromne kapitały, któreby się stały potęgą w sku- tek swęj masy, i przyczyniłyby się silnie do po- stępu cywilizacyi.

Postawiłem się tak wysoko jak mogłem, w celu poglądania na kwestyą w jęj całości, bez u- wagi na Towarzystwa i na interesa indywidualne. Nie myślcie przynajmniej abym marzył o centra- lizacyi wszystkich zabezpieczeń w ręku jednego człowieka, jednego towarzystwa lub rządu! Upie- ram się tylko przy zasadzie, która jest dobrą, cudowną, potężną: niechaj ją ludzie zastosowują podług swego upodobania!

Doświadczenie dowiodło, że skromne stowa- rzyszenie, obejmujące kilka tysięcy właścicieli, przynosiło już znaczną ulgę w klęskach przez po- dział ryzyków. Latwo jest pojąć, że im stowa- rzyszeni będą liczniejsi, tem więcej ryzyka będą podzielone i ciosy losu złagodzone.

Mamy dziś dwa rodzaje zabezpieczeń: wzaje- mność i przedsiębiorstwo Towarzystw.

Wzajemność ma tę korzyść, że kosztuje prawie zawsze mniej drogo; zabezpieczeni wykładają corocznie tylko sumę potrzebną do naprawienia wydarzonych nieszczęść. Wadą tego systemu jest, że się wchodzi do stowarzyszenia, bez wiedzy do czego się zobowiązuje. Właściciel domu stutysięcy franków, aby zapewnić kapitał stały i wyrównywający, będzie musiał opłacić pięćdziesiąt franków tego roku, a stopięćdziesiąt w roku przyszłym. Wszystko zależy od ilości szkody, którą będzie trzeba naprawić. Wniosek czyli wymagana pryma zmienia się ciągle według przypadku. Wynika ztąd, że stowarzyszeni wzajemnego zabezpieczenia odkupują od losu tylko swój kapitał; zostawiają do jego rozrządzenia część swego przychodu.

Towarzystwa o stałych prymach są osoby o kilku głowach, które na swoje ryzyko i stratę podejmują naprawę klęsk. Właściciel, który się oddaje w ich ręce, unika przez ten czyn wszystkich zagrożeń przypadku. On wie od pierwszego dnia, jaką kwotę będzie musiał wybierać na swym przychodzie aby uchronić swój kapitał od straty. On wie także, że zabezpieczający przedsięwziął wszystkie środki, aby otrzymał zysk w końcu roku.

Kiedy mieściec wasze mienie pod opiekę Towarzystwa kapitalistów uzbrojonych przeciw ciosom losu, jesteście wyraźnie ostrzeżeni, że wasza pryma posłuży do trzech rzeczy:

1) Do pokrycia nieszczęść, któreby mogły spaść na was i na drugich zabezpieczonych. Jest to czystą solidarnością.

2) Do pokrycia kosztów administracyi dość skomplikowanėj; wydatek racjonalny i od którego najmniej interesowana wzajemność nie uchroniłaby was.

3) Do z bogacenia prawdopodobnie kapitalistów, którzy wam zaręczyli posiadanie waszego mienia.

Pewna liczba zabezpieczonych nie łatwo trawi ten trzeci rozdział. Jednakże byle tylko rozumowali, uczują, że zyski Towarzystwa, jakkolwiek mogłyby być wielkie, są dla ich interesów, dodatkiem poręczenia. Czyliżby mieli pragnąć, aby zabezpieczenie robiło złe interesa, i zostało bezbronnem naprzeciw rozbiciu statku lub pożaru? Trzeba także rozumieć, że ludzie zręczni i bogaci nie narażaliby swych pieniędzy i swój czynności na podobne przedsięwzięcie, bez nadziei wydobycia z niego prawych zysków. Wreszcie, co was obchodzi zysk, jaki będą mogli zrobić na was, jeżeli wam zapewnią dom dwumilionowy przynoszący 100,000 franków rentów, za pomocą ofiary, która nie dochodzi tysięcznej części kapitału, do setnej części przychodu? Tem lepiej dla zabezpieczającego, jeżeli może odłożyć na bok ćwierć lub połowę waszjej prymy! Co do was, zamieniliście niepewny przychód 100,000 franków na przychód 99,000 fr. pewny, i zrobiliście

wysmienity interes, co mi się zdaje żem dostatecznie wykazał.

Przyjdzie może dzień w którym Towarzystwa tyle ustalone jak nasze, zapewnią wam własność 1000 franków za prymę 10 centymów, a dom milionowy za 100 franków. Jest to rzeczą czasu i wolnej konkurencyi. To pewna, że udział ognia zmniejsza się z dniem każdym.

Niektorzy ludzie niezaprzeczonej zasługi przemawiali za centralizacją wszystkich zabezpieczeń w ręku Kraju. Rząd, jeżeli się nie mylę, ma i tak już dość do czynienia. Nie trzeba go obciążać przedsiębiorstwami, które prywatny przemysł dobrze prowadzi bez niego. Może administracya wielkiego kraju, zabezpieczając czynem władzy mienie 37 milionów ludzi, mogłaby zmniejszyć taryfy. Ale taryfa jest małą rzeczą; głównie ważnem dla zabezpieczonego jest naprawienie nieszczęść. Otóż, mówiąc bez obrazy, kasa poboreza ma więcej gustu do poborów, niżli do wykładów. Urzędnicy, których wiele szanuję, mają szaloną gorliwość dla rzeczy publicznej. Jeżeliby się ich radzono, mało będzie strat morskich, któreby nie przemieniono na rabunek, a dziewięć pożarów na dziesięciu będzie uważanych za podłożony ogień przez zabezpieczonych. Dziś, nieszczęśliwy, który dochodzi naprawy klęski, jest pewnym, że sądy będą za nim przeciw Towarzystwom. Byłoby może inaczej, gdybyśmy mieli zapozwać Rząd przed sędziów mianowych przez Rząd. Dla tego

zostańmy jak jesteśmy. Kontentujmy się nadzieją, że Towarzystwa podniecane przez konkurencją, wydoskonalą ruch mechanizmu bardzo dobrego, lubo niedoskonałego.

Znaczna większość Francuzów zna, pochwała i wykonywa zabezpieczenie morskie i zabezpieczenie przeciw ogniewi. Tu i owdzie probują, z pewnym skutkiem, zabezpieczenie przeciw pomorowi bydła i przeciw gradowi; szukają i znajdują może, mimo ogromnej trudności, systemat zabezpieczeń przeciw powodzi. Dorożkarze paryzcy zabezpieczają swe powozy przeciw wypadkom ulicznym; kupcy zabezpieczają się przeciw bankructwom; nikt już nie posyła pocztą tysiąca franków bez zabezpieczenia tego małego kapitału. Słowem, jesteście na drodze nowego porządku rzeczy, w którym wszystkie dobra, prócz jednego, będą odbudowane zaraz po ich zniszczeniu. Jeden tylko kapitał, którego człowiek nie myśli jeszcze zabezpieczyć u nas, jest ten, który nosi w sobie.

V.

PRZEMIANA KAPITAŁÓW W PRZYCHODY I PRZYCHODÓW W KAPITAŁY,

CZYLI

DOŻYWOTNE UMIESZCZENIA I ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE.

Starzec 75 letni, wdowiec, bezdzietny, i mający tylko tyle ile do życia potrzeba, posiada w całej własności kapitał 100,000 franków. Cóż z nim zrobi? Jego wiek i jego dolegliwości nie pozwalają mu zajmować się ani rolnictwem, ani handlem, ani przemysłem. Stotysięcy franków byłoby potężnym bodźcem w ręku czynnego młodego człowieka, w ręku inwalidy są tylko ciężarem. Jedyne postanowieniem, jakie wziąć może, jest, złożyć czem prędzej swoje talary u jakiego pracownika, który im nada wartość i podzieli się z nim zyskiem. Starzec umieszcza swój kapitał, bez narażania go, i robi sobie w taki sposób około 5,000 franków renty. Ale postrzega wkrótce, że ten przychód mu nie wystarcza. 5000 fr. rocznie są małą sumą dla człowieka, który musi już być posługiwany, nie mogąc już sam nic robić. „Zaprawdę, powiada sobie, zro-

bił bym może lepiej, gdybym jadł mój kapitał z dnia na dzień. Jestem prawie pewnym, że umrę w ciągu dziesięciu lat; któż mi więc broni, podzielić moje pieniądze na dziesięć równych części? Będę tym sposobem miał 10,000 franków renty. Prawda, że wystawiam się na to, że zostawię bardzo mało po sobie, ale cóż to znaczy? Mój jedyny spadkobiorca, fiskus, jest dość bogatym, abym miał skrupuł pozbawiać go mego mienia.“

Kiedy już ma stanąć przy tem postanowieniu, przychodzi Towarzystwo poczciwych milionerów, które mu powiada:

„Kupuję twój kapitał. Daj mi twoje 100,0000 franków, a ja ci będę corocznie dawało aż do dnia twojej śmierci, nie 5, nie 10, ale 17,000 franków renty.

— Co! Gdybym nawet żył sto lat?

— Gdybyś nawet przeszedł wiek Matuzalema.

— Jednakże, mielibyście stratę już przed końcem szóstego roku!

— Nie stracimy nigdy, a to z dwóch przyczyn: Najprzód, dlatego, że proponowaliśmy ten interes wielkiej liczbie starców którzy go przyjęli; a przypuściwszy, że jeden z nich dojdzie do nadzwyczajnie długiego wieku, średnia stopa ulega prawom określonym znanym, spisanim, i nasze rachuby nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Po wtóre, dla tego, że przedsięwzięliśmy szereg czynności równoległych, które mają na celu zwiększanie naszych przychodów w miarę długości życia

ludzi. Podczas kiedy od ciebie kupujemy kapitał w zamianę za przychód, kupujemy od innych przychody w zamianę za kapitały. Obie operacje idą obok siebie, nasze rachuby są obliczone na naszą największą korzyść tak z jednej jak z drugiej strony, a kiedy ktoś proponuje ci targ, oświadczając z dobrą wiarą, że na nim zyskuje, możesz się na niego spuścić.“

Starzec przyjmuje i dobrze na tem wychodzi aż do końca swego życia. Używa pewnej zamożności; otacza się wygodami, które może przedłużą jego życie, a przynajmniej osłodzą je. Kupiec kapitałów bierze 100,000 franków i dołącza je go wielu innych. Tworzy sobie z tego bodziec pieniężny, który mógłby w potrzebie podnieść górę Cenis, dla otworzenia przejścia lokomotywom. W sześć lat później, gdyby stary rentier pobierał nawet jeszcze swoje 17,000 fr. przychodu, nie żalowanoby wcale interesu, który się z nim zrobiło. Jego 100,000 fr. kwitnęły w korzystnych i pewnych spekulacjach; warte są może jeszcze 100,000 fr. lub więcej, lubo je już w całości zwrócono.

Dodajmy, że starzec mógł umrzeć we dwa lata, w rok, w sześć miesięcy po podpisaniu tego kontraktu. W takim razie milionerowie winszują sobie, że kupili 100,000 franków za 34,000 lub 17,000 albo tylko za 8,500 fr. Wyśmienity interes, i zupełnie bez zarzutu pod względem moralności. Niezrobiono żadnej szkody staremu

rentierowi; dostarczono mu znacznego powiększenia przychodu; przeszkodzono mu zniszczyć swój kapitał, jak to chciał zrobić ze szkodą wszystkim; i odziedziczono majątek, którego on nikomu nie przeznaczał i którego nie mógł z sobą zabrać.

Oto jest teoria rent dożywotnich. Nie ma potrzeby dalszego wykazywania tego prostego, zręcznego, moralnego mechanizmu, który wspiera starość, żywi przemysł, ochrania kapitały przed nieczynnością lub przed zniszczeniem, i w taki sposób służy społeczeństwu ludzkiemu. Człowiek nadużywa najlepszych rzeczy. Widzimy samolubów i złych rodziców, zamieniających swój kapitał na przychody, aby wydziedziczyć swą rodzinę na korzyść swego żołądka. Nie możecie nic przeciw temu począć, ani ja również; ale bądźcie pewni, że ci ludzie znaleźliby inne sposoby zrujnowania swych krewnych, gdyby prawo zakazywało im umieszczać dożywotnich.

Utworzenie dożywotnich rent, czyli odstąpienie kapitałów na stracony fundusz, może stać się niemoralnem, a nawet niebezpiecznem w pewnym razie. Niechaj nabywca nie będzie bogatą Kompanią, lecz potrzebującym indywiduum: oto człowiek wprost interesowany śmiercią drugiego. W tym samym dniu, w którym przejmie kapitał swego rentiera, przyrzeka sobie, że nie długo będzie płacił umówioną pensją. Jeżeli w modlitwach swych prosi Boga o co, nie prosi o zdrowie dla

siebie samego, lecz o porządną chorobę dla swego niewinnego wroga. Gdyż ani Wolsk ani Samnita nie był nigdy takim nieprzyjacielem Rzymianina, jakim jest silny i dobrze żyjący rentier dla biedaka, płacącego mu jego renty. Każdy dzień dodany do życia starca jest wekslem na kieszeń młodego. Przypuście, że sprzedany kapitał w zamian za rentę jest w całości zwróconym od dwóch lub trzech lat, nabywca takowego uważa się za oszukanego lub za ofiarę; nie dalekim jest od mniemania, że zabijając rujnującego go starca, znalazłby się w przypadku prawej obrony. To pewna, że nigdybym nie radził przyjąć półmiska grzybków od tego, który oczekuje jego śmierci jako pokwitowania rachunku.

Ta niedogodność dożywotnich rentów nie mogła ująć baczności prowadawców. Jednakże upoważnili, bez rozprawy, kontrakt o którym wam mówię. Oni przewidywali bezwątpienia, że w danym czasie, interes ten nie będzie się traktował pomiędzy człowiekiem a człowiekiem, lecz pomiędzy człowiekiem a Kompanią. Zastąpcie chudeusza chciwego i potrzebującego przez towarzystwo stu kapitalistów; a natychmiast wszystko zmienia postać. Każdy ze stowarzyszonych zarobi mało na śmierci starca; jego życie, jakkolwiek będzie długiem, nałoży im tylko nieznaczące składki. Oni są zresztą bogatymi. Nakoniec, i to jest główną rzeczą, oni nie spekulują na pojedyncze indiwiduum, na pojedynczy przypadek. Oni operu-

ją na masy; wszystkie ich rachuby są oparte na średniej, wyrachowanej, znaniej i sprawdzonej przez doświadczenie; oni wiedzą, że w końcu i mimo niektórych nieuniknionych zawodów, kapitały ich się podwoją. Voltaire umarł bardzo starym, mimo wszystkich swych dolegliwości, rzeczywistych lub udawanych; za dni naszych margrabia d'Aligre zostawił piękny przykład długiego życia. Jeden i drugi utworzyli sobie dożywotnie renty, które im długo płacono; historia nie mówi, żeby zrujnowali byli Kòmpanie. Dlaczego? Dla tego, że inni starcy płacili, to jest, umierali za nich. Jeżeliście kiedy weszli do restauracyi dającej obiady po 40 sous, dostrzeżliście pewnie dwa lub trzy indywidua, które jadły przynajmniej za trzy franki. „Do kata, pomyśleliście, to są wrogi, których restaurator musi nienawidzić.“ — Bynajmniej, nie więcej ich nienawidzi, jak lubi kobiety lub słabych, którzy zjadają zaledwie za 20 sous. On spekuluje na średnią; jego sztuka zasadza się na przedaniu w ciągu roku sto tysięcy obiadów po 2 franki czyli 40 sous, które go kosztują 36 sous, rachując jeden w drugi. Zjedzcie mu 6 kilogramów chleba przy każdym obiedzie jeśli możecie; przypadek jest przewidziany: on schowa do kieszeni, mimo waszych zębów, swoje 20,000 franków w końcu roku.

Czy rozumieliście? Zostawiam renty dożywotnie i przystępuję do zabezpieczeń na życie, które są tą samą materyą, widzianą ze strony odwrotnej.

W tym samym dniu, w którym nasz starzec 75 letni zamienił swój kapitał 100,000 franków za 17,000 fr, rent, młody trzydziesto letni człowiek przedstawia się w biurach Kompanii. On nie obciążył swych kieszeni ciężkim kapitałem, i to z ważnej przyczyny. Gdyby miał kapitały, zdaje mi się, że niebyłby niemi wcale zakłopotany, i że umiałby ich bardzo dobrze użyć sam. Ale cały jego majątek jest zamknięty w wyděciu jego kapelusza. On posiada tylko naukę i wyobraźnię, które szumią w jego głowie. Rodzice jego, podobnie do mlecarki Peretty, umieścili swe oszczędności w jego osobie, miasto je umieścić dla niego u jakiego notaryusza. Jestże on przez to uboższym? Nie; ponieważ robi sobie przez mądrą pracę znaczne przychody. Jest artystą, lub pisarzem, lub wyższym urzędnikiem w przemyśle, w handlu lub w banku. Przypiszcie mu specjalność, jaka wam się podoba; zróbcie z niego, jeśli wolicie, urzędnika publicznego, jeneralnego dyrektora, prefekta przedwczesnych zdolności. Czy to w mundurze czy nie, młody ten człowiek zarabia przeszło 20,000 franków rocznie. Gdyby był nieśmiertelnym, i pewnym pozostania młodym jak bożkowie Olimpu, folwark której nosi na swych ramionach, przedstawiałby kapitał najmniej 300,000 franków.*) Na nieszczęście, on może upaść na schodach i zbić sobie głowę; w którym

*) Można by powiedzieć 400,000.

to razie ten piękny kapitał nie wartby był nawet 60 franków, ceny zarzniętego konia. Najlepszy i najpiękniejszy człowiek, skoro umarł, jest mniej jeszcze jak nic. Nietylko ciało jego nie przedstawia żadnej wartości, mogącej być ocenioną, lecz nadto wyciąga dziedziców na wydatki. Pogrzeb, kupno ziemi na grób, wykopanie najprostszego grobu, kosztą najskromniejszego pogrzebu; policzcie to wszystko, a będziecie wiedzieli całą ujemną wartość trupa ludzkiego.

Cały świat zna dobrze te smutne prawdy, a jednak młody człowiek o 20,000 franków przychodu nie wiele się oglądał, aby znaleźć żonę. Rodziny ubiegały się o korzyść na chybi-trafi jego związku; matki narzucały mu swoje córki. On nikogo nie oszukał; wiedziano, bez powątpiewania o tem, że cały jego kapitał był podległym przypadkowi, ale co to znaczy? Nadzieja jest tak naturalną i tak słodką! Przypuszczać, ażeby młody człowiek, zdrowy, uczciwy, zdolny, użyteczny towarzystwu, potrzebny swój rodzinie, mógł być porwanym w pięciu minutach przez śmierć, niebyłoby to bluźnierstwem przeciw Opatrzności? Młody człowiek ożenił się więc, jest ojcem, odpowiada odtąd za dwa lub trzy życia, i to właśnie uczucie owój słodkiej lecz i poważnej odpowiedzialności prowadzi go jednego poranku do asekuratora.

On zrobił swe obrachunki jako dobry ojciec rodziny. Na średnim przychodzie 20,000 franków

może w ciągu roku oszczędzić dwa tysiące, bez nałożenia żadnej ujemy na tych których miłuje. Jeżeli ma szczęście, żyć jeszcze dwadzieścia pięć lat, odłoży na bok 50,000 franków, które stworzą kapitał stutysięcy, dzięki kapitalizowanym procentom. Nietylko żonie jego niczego nie będzie brakowało przez przeciąg tych dwudziestu pięciu lat, lecz pozostawi jej jeszcze środki do skromnego bytu. Jego dzieci otrzymały dobre wychowanie, a nadto, każde z nich odziedziczy mały kapitał.

Ale gdyby umarł w pięć lat? We dwa lata? W rok? Dziś jeszcze? Albowiem los nie dał mu przecież karty wolnego pobytu. Gdyby umarł za godzinę, jego wdowa i jego dzieci popadły by natychmiast w nędzę; ostatnie usługi, jakieby mu oddano, wyczerpałyby wszystko co zostało w kasie z zarobku lub z pensji ostatniego miesiąca; możeby tylko litość naczelnika lub kilku przyjaciół przyszła w pomoc rodzinie o ściętej głowie: nadzieja opłakana i pełna rozpaczy!

Idzie przeto do milionerów, którzy przedsięwzięli wspólnie naprawianie ciosów losu. „Oto jestem, mówi do nich, mam lat trzydzieści, i możecie osądzić, że niemam złego zdrowia. Jeżeli umrę przed nadejściem starości, przypadek tylko może mnie zabić. Chciałbym być pewnym, że kapitał nagromadzony w mój głowie nie zupełnie będzie straconym dla mych sukcesorów. Wart jestem 300,000 franków, ponieważ czystego przy-

chodu przynoszę 20,000. Ile trzebaby mi oszczędzić każdego roku aby uchronić od złego losu trzecią część całej méj wartości, i módz tym których kocham zostawić z pewnością sumę 100,000 franków.

Kompania zapewnia się najprzód, że nie ma do czynienia z chorym, skazanym przez lekarzy; radzi się potem aktuaryusza, to jest matematyka biegłego w obrachunku prawdopodobieństw. Sprawdza, z cyframi w ręku, że młody człowiek o 20,000 frankach na rok, ma jeszcze przed sobą tyle lat życia przypuszczalnego. Po wszystkich tych przygotowawczych pracach, które nie więcej czasu wymagają nad półgodziny, Kompania wraca do swego klienta i mówi mu:

„Daj mi 2,500 franków co rok, a my natychmiast podpiszemy na rzecz twych sukcesorów zobowiązanie na 100,000 franków.

— Do wypłacenia?

— Nazajutrz po twój śmierci.

— Co! gdybym nawet umarł po roku?

— Gdybyś nawet umarł za tydzień.

— Jednakże, jeżeli umrę przed końcem roku otrzymacie tylko 2,500 franków, a będziecie mieli do dania 100,000! poniesiecie więc stratę, i to wielką!

— Nie więcej, aniżeli byśmy zarobili na tobie gdyby nasza dobra gwiazda dozwoliła, ażebyś żył sto lat. Kompanie traktują z pojedynczą osobą, ale spekulują tylko na masy. Kiedy bierzemy

obowiązek zapłacenia 100,000 franków nazajutrz po twojej śmierci, przyjmujemy termin niepewny; ale jeżeli robimy ten sam interes z tysiącem ludzi trzydziestoletnich, przypadek jest usunięty, i niemożna nawet rzec, że stawiamy przeciw losowi, ponieważ według prawdopodobieństwa, które równa się pewności wiemy, że w przeciągu dziesięciu lat nasze pobory znacznie przewyższą nasze wykłady.

— Ale jeżeli cholera, lub inna jaka epidemia? . . .

— I to jest przewidzianem. Kiedy Kompania sprzedaje tysiąc kapitałów za dożywotnie przychody (co tu robimy z tobą), kupuje drugą ręką tysiąc kapitałów równej wartości za dożywotnie renty. Jest prawie pewnem, że gdyby cholera zabiła jutro sto osób z naszej klienteli, byłoby pięćdziesiąt osób, którebyśmy odziedziczyli i pięćdziesiąt, których dzieci przyszyłyby domagać się o spadek u nas. Nasze ryzyka równoważą się, nie możemy nic stracić. A że wszystkie rachuby, w jednym i w drugim razie, są obrócone na naszą korzyść, oświadczamy Ci otwarcie i szczerze, że cokolwiek nastąpi, będziemy zawsze w zysku.

VI.

ŻYCIA MOGĄCE SIĘ ZABEZ- PIECZAĆ.

Czytałem niewiem gdzie (lecz nie będziemy tego daleko szukać) następujące twierdzenie:

„W Anglii, na 100 głowach, którym zabezpieczenie może służyć, jest z 70 zabezpieczonych; we Francyi, nie liczą nawet jednej na 10,000.“

Autorem tego twierdzenia nie może być kto inny jak tylko P. Reboul, jeśli nim nie jest P. de Courcy. Ci dwaj Francuzi są po dziś dzień jedynymi, którzy pisali *ex professo* o zabezpieczeniach. Koledzy moi w prasie drukowali w ostatnich czasach dwadzieścia zdań, przyjaznych tej instytucyi, niestety bardziej angielskiej niż narodowej. Zdawało mi się nawet, że poznaję, po jedrnej jasności stylu, jednego z książąt praktycznego dziennikarstwa, P. Michała Chevalier, w jednym bezimiennym artykule dziennika des Débats. Ale P. de Courcy i P. Reboul sami tylko

wydali książki.*) P. de Courcy jest człowiekiem wielkiego doświadczenia i znakomitej powagi.

P. Eugeniusz Reboul jest to młody matematyk którego Kompanie wydobyły z Obserwatorium, w celu powierzenia mu części naukowej ich ob-rachunków. On jest ich aktuariuszem i zastępuje w Paryżu owę akademią aktuariuszów, którzy składają jeden z uczonych korpusów Londynu. Ustawiając cyfry, ważąc prawdopodobieństwa życia i śmierci, roznamiętnił się w swoim zadaniu; w ten to sposób został adwokatem, obrońcą, zapalonym prorokiem zabezpieczeń. Jego książka, która się drukowała, rozdział po rozdziale, w dzienniku l'Opinion nationale, więcej mnie niegdyś zajęła, niż niejeden romans fe-letonowy; ona oddycha przekonaniem, zapalem, zaciekłością postępu, którego w ogólności braknie w dziełach czystej wyobraźni. Niemasz wymowniejszych ludzi nad matematyków, kiedy przypadkiem są wymownymi. Dzięki Panom Reboul i de Courcy, posiadamy dwa wyśmienite tomy o tej kwestyi; Anglicy mają ich całą Bibliotekę. Prawda, że Anglia ma dwieście Kompanii, które się trudnią tranzakeyami dożywoćniemi, a my tylko dziesięć. Te liczby są znaczące; spodzie-

*) Odkąd te słowa zostały napisane P. M. Maas wydał wyśmienity traktat pod tytułem: *Théorie élémentaire des Annuités viagères et des Assurances sur la vie.*

(Nota wydawcy. Listopad 1865.)

wam się, że wytłómaczą mój długi międzynawias. Wracam do punktu wyjścia.

Powiadają nam, że w Anglii jest 70 głów zabezpieczonych na 100, mogących nimi być, ale nie powiadają nam jasno, jakimi są te głowy, którym zabezpieczenie służy. Jest że to twoja, jest że to moja? To jest punkt, który chciałbym wyjaśnić.

Jeżeli się zatrzymamy na powierzchni przedmiotu, powiemy: Cesarzowa Francyi zabezpieczyła się, książę Galyi zabezpieczył się, Parlament angielski postanowił niedawno, że biedny wyrobnik, za pomocą depozytu kilku sous tygodniowo, zabezpieczy swym sukcesorom kapitał najmniej 500 franków, a 2,500 najwięcej. Zabezpieczenie służy więc równie głowom najwyższym jak i najniższym; a więc wszyscy ludzie żyjący mogą być zabezpieczonymi, bez wyjątku.“ — To krótkie rozumowanie, któremu nie brak prawdy na pierwsze spojrzenie, jest doskonałym sofizmem. Przyznaję, że zabezpieczenie na życie służy pewnym bogatym, równie jak pewnym ubogim, ale nie wynika ztąd, aby wszyscy bogaci i wszyscy ubodzy mieli powód do zabezpieczania się.

Czy są osoby, których wiek, majątek i osamotnienie przeznaczają, że się tak powie, do tego, aby sprzedali swój kapitał za przychody, to jest, aby utworzyli sobie dożywotnie renty? Są, bezwątpienia, i w wielkiej liczbie. Jest więc wielu ludzi, którzyby postępowali wprost przeciw

swemu interesowi, zawierając zabezpieczenie na życie; ponieważ zabezpieczenie na życie jest w stosunku do renty dożywotniej, tem, czem jest dzień do nocy. Te dwie operacye są odwrotne; wykazałem, że jedna jest właśnie przeciwną drugiej.

W jakimże położeniu człowiek jest nie tylko wytlómaczonym, lecz nawet pochwałą godnym, kiedy oddaje kapitał swój, aby sobie zrobić przychody? — Kiedy jest w wieku podeszłym, bez sukcesorów, i zbyt ubogim, aby mógł żyć wygodnie, gdyby umieścił pieniądze na legalny procent. Oto są trzy konieczne warunki. Odejmijcie z nich jeden, a utworzenie dożywotnich rent staje się niepodobnem lub niemoralnem lub nierozsądnem. Młody, dwudziesto pięć letni człowiek nie pomyśli nigdy o zamianie swych kapitałów za dożywotnie renty; ma on dość zdrowia, aby je sam wyzyskiwał i wydobywał z nich 10 od sta; on w każdym razie może umieścić swe pieniądze na 5 lub 6 od sta, i pobierać swe przychody przez całe swe życie bez zrzeczenia się kapitału. Nakoniec, taki młody człowiek nie znajdzie żadnej Kompanii, któraby mu dała 17, albo tylko 10, albo nawet tylko 7 od sta za odstąpienie całego jego kapitału, bo on ma przed sobą przeszło czterdzieści lat życia prawdopodobnego, i Kompania byłaby prawie pewną, że mu zwróci dwa razy jego pieniądze. Ojciec rodziny, czy bogaty czy ubogi, nie może oddawać swego kapitału za przychód, bez popelnienia pewnego rodzaju zbro-

dni. On winien dać swym dzieciom pożywie-
nie, wychowanie i środki do pracy. Gdyby kapi-
tał przeznaczony na przeżycie, przemienił na przy-
chody, skazane na zatrąę wraz z jego śmiercią,
byłby samolubem najniegodniejszym przebaczenia,
ponieważ narażałby rodzinę swą na brak wszy-
stkiego po swym zgonie.

Nakoniec, aby wyczerpnąć te trzy przypusz-
czenia które wskazuję, milioner, gdyby nawet był
w podeszłym wieku i bez sukcesorów, nie będzie
miał nigdy potrzeby sprzedania swych kapitałów
za przychody, ponieważ ma, bez pracy, 50,000
franków renty, a człowiekowi najwięcej wymaga-
jącemu nie potrzeba więcej do zrobienia sobie
wszystkich wygod.

Zdaje się, że ta propozycya odwrócona do-
zwoli nam powiedzieć, jakim indywiduom zabez-
pieczenie na życie dogadza. Jeżeli zabezpiecze-
nie jest przeciwną stroną dożywotniój renty, wy-
niknie ztąd prawie koniecznie, że zabezpieczony
powinien być młodym, mieć sukcesorów, i posia-
dać przychód wyższy od swych potrzeb. To jest
co rozumowanie wskazuje à priori, a doświad-
czenie w niczem temu nie przeczy, jak to zoba-
czycie.

1) Zabezpieczony powinien być młodym. Nie-
masz Kompanii, któraby przystała na zabezpie-
czenie życia człowieka dziewięćdziesięcio letniego,
Jakakolwiek będzie siła jego zdrowia, gdyby na-
wet był z tego drzewa, z którego natura robi

stuletnich starców, on przeszedł granice średniego, nawet prawdopodobnego życia, a wszystkie Kompanie układają swe rachuby na średnio proporcjonalnych i na prawdopodobieństwach. Natura, hygieny i starania dobrego lekarza będą mogły utrzymać jeszcze przez lat dziesięć to życie skazane przez statystykę: tem lepiej! Ale Kompania operuje na masę i nie może rachować na wyjątki. W oczach zabezpieczycieli najsilniejszy dziewięćdziesięcioletni człowiek, równie jak słabowity, ma prawie sto prawdopodobności przeciw jednej, że umrze w rok; Kompania byłaby prawie pewną konieczności zwrócenia, w końcu roku, sumy, którą chciałby zabezpieczyć na swą głowę; musiałby przeto, chcąc zostawić swym sukcesorom sumę 100,000 franków, płacić roczną prymę około 100,000 franków, co byłoby głupstwem. Po przebyciu pewnego wieku, człowiek żyje tylko z łaski, lub innemi słowy, z przypadku. Dlatego też zabezpieczenie (czyli usunięcie przypadku) niema nic do czynienia w jego sprawach. Ten który niema więcej nad rok prawdopodobnego życia, byłby szalonym, gdyby chciał kupić kapitał za przychody, ponieważ każdy przychód do płacenia z jego kieszeni równa się prawie z małą różnicą kapitałowi, który chce nabyć. Ale te same 100,000 franków którychby ośmdziesięcioletni starzec nie mógł kupić dla swęj rodziny bez ujęcia około 100,000 franków od swego rocznego przychodu, kosztują tylko 3,600

franków rocznie człowieka mającego lat czterdzieści trzy. Trzydziesto letni człowiek kupuje je za 2,500 franków, wybieranych corocznie na przychodzie swój pracy.

Im kupujący jest młodszym, tem taniiej mu sprzedają te 100,000 franków, i to słusznie. Najprzód, on wniesie prawdopodobnie do kasy Kompanii większą liczbę opłat rocznych czyli przychodów. Powtóre, termin wypłaty 100,000 franków, to jest termin śmierci zabezpieczonego, jest tem bardziej oddalony, prawdopodobnie dlatego, że tenże jest młodym. Otóż, każdy wie, że 100,000 franków do wypłaty za lat czternaście i dni siedmdziesiąt pięć, dziś warte są tylko 50,000 franków, ponieważ 50,000 franków umieszczonych dziś na 5 od sta, rachując procenta, podwajają się w czternastu latach i siedmdziesięciu pięciu dniach. Kapitał, zawsze na 5, powiększa się pięciorako w lat trzydzieści trzy. Przeto 100,000 franków są tylko 20,000 z punktu widzenia Kompanii, jeżeli ma trzydzieści trzy lat do chwili wypłaty. Tysiąc franków, wniesione 10 Września 1865, mają tę samę wartość co 131,000 franków, wypłacalne po upływie wieku, to jest dnia 10 Września 1965! Zabezpieczajcie się w waszjej młodości, a Kompanie będą wam przedawały ogromne kapitały za dawane im nieznaczące przychody. A to robiąc, znajdą jeszcze sposób otrzymania wielkiego zysku, ponieważ robią pieniądze z czasem. Każda minuta

waszego życia, każde bicie waszego serca przydaje pewne cząstki do tego ciągle rosnącego kapitału, który zabezpieczyciel nagromadza na korzyść waszych sukcesorów, bez zapominania o sobie samym.

2) Zabezpieczony powinien mieć sukcesorów. Armator, który zabezpiecza ładunek morski przeciw burzy, właściciel który zabezpiecza nieruchomości przeciw ogniewi, rolnik który zabezpiecza zbiór przeciw gradobiciu, lub bydło przeciw zarazie, wszyscy mogą być bezzennymi. Każdy z nich zabezpiecza przeciw ciosom losu kapitał do swego użytku, stojący po za nim, i którego potrzebuje dla wygody lub pewności swego życia. Ale ten, który nosi kapitały swoje w sobie samym, urzędnik, artysta, oficyalista, który ma swój majątek w swoim mózgu, wie dokładnie, że nie może przeżyć utraty swego dobra.

Jest on przekonany, że niczego już więcej nie będzie potrzebował dla siebie samego z dniem, w którym śmierć wyczerpie źródło jego przychodów. Nie jest to więc w jego interesie osobistym, gdy myśli o odkupieniu od losu kapitału z którego żyje. Gdyby był sierotą, kawalerem i bez dzieci, słowem, sam jeden na świecie, mógłby żyć z dnia na dzień, spożywać całość swych przychodów i mówić jak Ludwik XV, a nawet prawniej: Po mnie potop! Ale jeżeli mam dzieci prawe lub naturalne lub przybrane; jeżeli mam tylko żonę mogącą mnie przeżyć, ponieważ jest

młodsza odemnie; lub nawet starą matkę, bez innego mienia jak to wyżywienie, pensją lub zapomogę które jej dają, jestem poprostu obowiązany do zabezpieczenia przeciw losowi środków życia tych drogich mi żywotów: ja który jestem ich kapitałem z ciała i kości, oszczędzam na mych przychodach to co potrzeba do zapewnienia im kapitału w pieniądzech, któryby mię zastąpił w potrzebie, i żywił je w mojem miejscu.

Nie sama tylko rodzina krwi zajmuje człowieka sercowego. Znam wielu i to najlepszych ludzi, którzy sobie przydają rodzinę swego oboru. Czemże jest zakład miłosierdzia lub dobroczynności? Sztuczną rodziną, utworzoną przez chrześcianina lub przez filozofa dobrej woli. Monthyonny, Bordiny i ich współzawodnicy są ojcami którzy obrali sobie swe dzieci. Jeden przybiera zgóry serca najszlachetniejsze, istoty z największem poświęceniem, które urodzą się w ciągu całego szeregu wieków; inny kupuje za kilkanaście tysięcy franków długie potomstwo pisarzy, jeśli nie szczytnych, przynajmniej poprawnych i wytwornych. Wdowa, skromnego budowniczego, Pani Leprince, jeśli mnie pamięć nie myli, zapewnia sobie kontraktem wdzięczność wszystkich uczniów architektury, którzy powrócą z Rzymu do Paryża. Dopomagając im do przebycia tego roku powrotu, dawniej tak trudnego, ściągą na swe imię synowskie błogosławieństwo które się będzie corok odnawiało. A nie patrząc tak wysoko, czyliż bez-

imienny, który funduje łóżko w szpitalu, nie robi czynu szczytnego ojcowstwa? On wie, że prócz nieprawdopodobnego wypadku, święta jego wola przeżyje jego ciało i wiecznie wspomagać będzie chorego. Robić dobre przez wieki, nie jestże to, pytam się was, przywłaszczać sobie dobroczynność i nieśmiertelność Bogów? Tak to najniższy z nas może naznaczyć swój pobyt na ziemi, i uświęcić, przez niezatraconą przysługę, solidarność, która go łączy z wszystkimi ludźmi obecnymi, przeszłymi i przyszłymi. Skromna oszczędność wybierana na naszych rocznych przychodach, potworzy przy pomocy zabezpieczenia, to dzieło przezorności.

3) Ale trzeba, do tego, ażeby zabezpieczony używał przychodu wyższego nad swe potrzeby. Rozważcie zarazem wasze środki, wasz normalny wydatek, i wasz wiek, i nie pozostawiajcie kapitału w widocznej dysproporeyi z waszym rocznym dochodem. Przedewszystkiem trzeba żyć, i dać żyć tym, którzy z prawa na was rachują. Człowiek który się pozbawia tego co mu koniecznie potrzebnem, popełnia samobójstwo i robi zle. Oglądać dom, aby zostawić większy kapitał, jest to poświęcać obecność przyszłości, pewne niepewnemu; jest to, w wielu razach, podkupywać podstawy rodziny i niszczyć się osobiście w sercu swych dzieci. Mógłbym tu nazwać imię pewnej bardzo szlachtnej damy, która przez cuda oszczędności odkupiła zamek swoich przodków.

Jój syn, którego pozbawiała nawet koniecznych potrzeb, wziął zły kierunek, jój córka z braku posagu pozostała panną. Te dwoje dzieci nienawidzą swą matkę, która ich zbogaca mimo ich woli, ze szkodą całego ich życia. Biedna ta kobieta o dobrej woli postrzegła, niestety, zbyt późno, że aby podnieść swój dom, zniszczyła swą rodzinę.

Potrzeba rozwagi w każdej rzeczy a nawet w oszczędności i w przezorności.

Przypuście, że człowiek trzydziesto letni zrobi sobie przez pracę przychód 20,000 franków. On szacuje wewnętrzny kapitał swój na 300,000 franków i ma słusność. Lecz czyliż mądrze robi, zabezpieczając przeciw śmierci całość swéj osobistéj wartości? Nie, ponieważ w tym celu musiałby oddawać połowę swego obecnego przychodu, ograniczyć swe życie, uszczuplać z dobrego bytu swéj żony i pewnie też z nakładów na wychowanie swych dzieci. Dodajmy, że podpisując obowiążanie się płacenia 10,000 franków rocznie, za nadto by cenił swoje zdrowie, swoje siły, przyjazne okoliczności w których się dziś znajduje, i tysiące innych przypadkowych rzeczy. Niechby w sześć lub siedm lat przychód jego zmniejszył się o połowę, musiałby żyć powietrzem, lub zrzec się swego zabezpieczenia albo wejść w układy z Kompanią. Aby się zbyt dobrze zasłonić przeciw ciosom losu, dałby losowi zbyt wielką nad sobą przewagę. Najrozumniejszem

postanowieniem jest, poświęcać na zabezpieczenie tylko normalną przewyżkę i pewne z naszych przychodów. Tym sposobem zapewnia się, to prawda, tylko cząstkę ludzkiego kapitału, lecz zabezpiecza się ją pewniej, aniżeli chcąc zbyt wiele zrobić.

Następujące ogólne zasady mogą być zastosowane do wszystkich majątków: być młodym, a przynajmniej nie być starym, mieć sukcesorów bądź prawych, bądź naturalnych, bądź adoptowanych; wybierać z przewyżki każdego roku kwoty poświęcone na zabezpieczenie. Oto jest w jakich warunkach człowiek przezorny i dobry zasiewa przychody, którychby mógł używać, w celu zbierania kapitałów, z których sam nie otrzyma żadnej korzyści.

Nie mam potrzeby zwracania tu uwagi że przewyżka dochodu jest rzeczą bardzo stosunkową. Robotnik który zarabia sześć franków na dzień, a który nie więcej wydaje nad pięć na różne potrzeby swojej rodziny, ma 365 franków przewyżki na rok. Lord Angielski żyjący wedle swego stanu, niewydający więcej nad 10,000 funtów szterlingów z przychodu 20,000, ma przewyżki 250,000 franków.

Pozostaje nam zrobić przegląd różnych profesyi lub położzeń życia, w których naczelnik rodziny młody i dobrze się mający jest szczególnie przeznaczony do zabezpieczenia życia.

Zabezpieczenie na życie jest przedewszystkiem

i głównie dogodnym naczelnikom rodziny, którzy posiadają przychód bez kapitału. Od robotnika, mieszkającego pod dachem, aż do obieralnego monarchy, który odstępuje wszystkich swych dóbr krajowi za kilka milionów listy cywilnej, napotyka się na każdym piętrze towarzystwa ludzi, których całe mienie zawiera się w przychodach. Na pięćkroć stotysięcy urzędników, którzy mniej więcej dobrze prowadzą interesa ludu francuzkiego, jest pewnie przeszło stotysięcy indywiduów, którzy noszą wszystko z sobą, jak filozof Bias; innemi słowy, którzy żyją jedynie z swych posiadłości. Każdy z nich oszczędza, skutkiem rozkazu, część swego przychodu. Kraj, który ich używa, nakazuje im nie tylko przezorność, lecz nadto solidarność; on się robi kasyerem ich zmuszonych oszczędności, on zapewnia chleb ich starości; on dzieli pomiędzy przeżyłych grosz zostawiony przez zmarłych. Takim jest użyteczny i zręczny mechanizm kas emerytalnych; on nie dozwala aby sługa publiczny zostawał bez chleba na swoje stare lata, po poświęceniu swego życia krajowi. Ale żona i dzieci urzędnika bez majątku? Z całą sprawiedliwością i z całą dobrą wolą, kraj nie może wziąć ich wszystkich na swój rachunek. On wydziela pensye, bióra tabaczne lub stęplowe, stypendya w szkołach i inne łaski, których nie chcą poniżać, ale których niedostateczność jest wszystkim widoczną. Jednakże naród robi dla sukcesorów tych urzędników co może, i co po-

winien. Jeżeli jaki szef bióra uważa za dobre, wydać swój wizerunek w żywym ciele na dwaście egzemplarzy, do niego też należy zabezpieczyć przyszłość tak błogosławionej rodziny; podatujący nie zamówili tuzina, jakimże prawem możnaby im go nałożyć na barki?

Szefie bióra, mój przyjacielu, miej dla twych dzieci przezorność, jaką kraj przepisał dla ciebie samego; zabezpieczaj ich wychowanie tak jak ciebie zmuszają do zapewnienia chleba na twe stare lata. Jeżeli jest w świecie naturalny hołdownik Kompanii zabezpieczeń, jesteś nim ty. Ty jesteś zabezpieczalnym przed wszystkimi.

Oficyaliści przemysłu, handlu, finansowości stają się codziennie liczniejszymi. Małe warsztaty, gdzie się odrabiała praca ręczna, znikają z kolei przed machinami i siłą parową fabryk; rzemieślnik, który był małym kapitalistą, przemienia się w robotnika lub w kontrmetra; on zarabia więcej, ale podlega więcej niebezpieczeństwom; brak pracy robi mu więcej złego, przychody jego są trudniejsze, a on zwykle posiada tylko przychody. Mali kramarze, którzy wegetowali na małym kapitale, są zabici przez wielkie magazyny, przez ten handel, bronią milionów, który się stał prawem naszej epoki. Oficyalista tych potężnych domów, które wszystko spożywają, zarabia znaczne przychody, nie mając żadnego handlowego ryzyko, ale najczęściej nie ma kapitału.

Dodajcie do téj listy oficyalistów banku i giełdy

całą tę ludność zdolną, czynną i lubiącą wydatkować, która nie ma kapitałów, lecz która w handlu pieniędzy zarabia przychody często ogromne. Oto jest, być może, milion indywiduów, którzy się żenią, rozmnażają, biorą na siebie odpowiedzialność wielu drogich i interesujących istot, bez pomyslenia, że całe ich mienie redukuje się do przychodów, że źródło ich zamożności jest w nich samych, że takowe będzie wyczerpanem z dniem ich śmierci, i że dziś jeszcze mogą umrzeć.

Oni jednak wiedzą dobrze że kraj, niebędący ich prostym dłużnikiem, nie zajmie się ich rodzinami; że fabryka lub dom handlowy, osoba nie osobowa, jeśli śmiem tak mówić, ruchoma mieszanina ślepych i matematycznych interesów, nie więcej się nimi zajmować będzie, jak wielka sprężyna zegara szczątkami zużytego kółka; oni wiedzą, że najpracowitsza i najzdolniejsza wdowa nie może zarobić na życie, chyba cudem, w roku 1865; i że młodzi ludzie, bez nauki, mogą być użytymi tylko w najniższych rzemiosłach jako dzienni wyrobownicy; oni znali może, z własnego doświadczenia, to nieszczęśliwe położenie człowieka światłego, zdolnego, czynnego, mogącego być użytym do wszystkiego, lecz zmuszonego zakładać ręce na krzyż, ile razy mu brak majstra patrona, ponieważ nie posiada tego narzędzia wolnej pracy, które zowią kapitałem; oni nakoniec mają przed oczyma przykład Anglii, gdzie ich równi, ich koledzy, ludzie ich położenia, nie zaniedbują nigdy za-

bezpieczyć swego życia, w celu zrobienia kapitału swym sukcesorom!

Dlaczegoż nie naśladują tak uderzającego przykładu? Nie pytajcie się mię o to; ja tego nie wiem. Nie pytajcie się i ich samych, oni więcjby jeszcze byli w kłopotcie, dać wam odpowiedź. Oni należą do pierwszej kategorii zabezpieczalnych, tak jak szef bióra i wszyscy urzędnicy i oficyaliści rządu; oni to wiedzą, lub przynajmniej powinni by to wiedzieć. Nikt nie jest uważany za nieznającego prawa spisane go w kodeksach, a tem bardziej prawa przyrodzonego, które się szybko ryje w sercu człowieka. Ale jakże chcecie, aby oni pamiętali o przyszłości swych żon i dzieci, kiedy oni mają zaledwie instynkt osobistego zachowania się? Francuz żyje z dnia na dzień; on nie wie dla kogo utworzono towarzystwa wzajemnej pomocy; on słyzy, iż mówią, że jest kasa pensyi dla starości, ale poprobujcie przekonać go, że nie zawsze będzie młodym!

VII.

ŻYCIA MOGĄCE SIĘ ZABEZ- PIECZAĆ.

(DALSZY CIĄG.)

Po urzędnikach i ofycyalistach publicznych i prywatnych, prawo zabezpieczeń obejmuje artystów, pisarzy, wszystkich tych, którzy z głowy swój wydobywają przychód na swe potrzeby.

Śmierć zabiera zarówno wielkiego malarza jak wielkiego właściciela, lecz jej ciosy nie zawsze równą czynią różnicę. Umierający milioner przekazuje swe kapitały w ręce syna lub synowca, któremu łatwo będzie zastąpić zmarłego na ziemi; można się nawet spodziewać, że w niejednym razie sukcesor młody i odważny będzie kierował bodźcem z większą siłą lub zręcznością. Ale ten który za całe mienie posiada swe pióro lub swoje pędzlę? Przypuszczam, jeśli się wam podoba, że dobędzie z nich w przecięciu dobrych i złych lat stotysięcy franków renty; cóż on zostawi swoim dzieciom?

Nie chcę przesadzać nędzy stanu, który się z dniem każdym polepsza. Te czasy minęły, w

których najwięksi artyści i pisarze pracowali dla sławy, i pochlebiali dla chleba. Publiczność, jedyna nasza pani, jest oświeceńszą i wspanialszą, aniżeli magnaci i Królowie dawnego rządu; ona hojnie płaci tych, którzy ją uczą lub bawią; prawdziwi malarze, jak Meissonnier, Leys i Gérôme, zarabiają bez mozołu 100,000 franków rocznie; Aubery, Dumasy, Hugonowie mają ogromne przychody. Stosunkowe prawo zaprowadzone w teatrach przemienia dobry dramat w przychód posiadłości wiejskiej, a piękny wodewil w przychód folwarku. Książka, która się przedrukowuje, staje się kapitałem, jak dom dobrze zbudowany, a prawo, które się przygotowuje, o własności literackiej, uczyni wkrótce to bogactwo przekazywalne na spadkobiorców autora.

Ale będą zawsze i w literaturze i w sztuce kategorye, skazane, że tak powiem, na zarabianie tylko przychodów. Dziennikarz, na przykład, ten świecznik naszego wieku, żyje i będzie żył długo z dnia na dzień. Jego czasem dobrze płacą, chociaż nagroda ta nie może się nigdy porównać z oddanemi przysługami; ale on zjada wieczorem, z bardzo rzadkimi wyjątkami, to co rano zarobił. Od niejakiemu czasu widzieliśmy malarzy - dziennikarzy, tysiąc naśladowców nieporównanego Doré, którzy rozsiewają swe utwory w pismach publicznych. Ci popularni artyści nigdy prawie nie dochodzą do utworzenia sobie kapitału, lubo często zarabiają znaczne przychody.

Dlatego, że praca wyszła z pod ich ręki, dobrze lub źle zapłacona, już do nich nie należy; najplodniejszy z nich, równie jak i najniewyczerpańszy z pisarzy żyje z dnia na dzień pod bezwzględnym warunkiem ciągłego produkowania; starość i znużenie wyczerpią prędzej później źródło ich przychodów, a jeśli śmierć porwie ich w pełnej młodości, w całej sile produkcji, pozostawiają swym sukcesorom tylko świetne i zaszczytne, lecz okropnie nieprodukcyjne imię.

Nie żałuję naszych tenorów, płatnych po dieście tysięcy franków miesięcznie; trzebaby na to mieć zbyt wiele czułości, której mi braknie. Wolę raczej poklaskiwać im kiedy śpiewają czysto, co się niekiedy zdarza. Najmędrsi z nich robią oszczędności na tych ogromnych przychodach, i nagromadzają sobie znaczne kapitały, ale czyliżby nie było jeszcze wyższego stopnia mądrości? Pięćknie jest, odkładać corocznie na bok dwadzieścia tysięcy franków, aby sobie w pięciu latach utworzyć kapitał stutysięcy; ale kiedy się nie wie, ile się ma czasu do życia, kiedy ogromny przychód, którego się używa obecnie, może być straconym lub przynajmniej znacznie zmniejszonym przez najmniejsze zaziębienie; kiedy się nakoniec nie wie, czy będzie można utworzyć stotysięcy franków, kładąc dwadzieścia tysięcy na dwadzieścia tysięcy, czyliż nie jest roztropniej rozumować jak następuje:

„Będę oszczędzał dwadzieścia tysięcy franków

co rok, tak długo jak mi mój przychód tego dozwoli, to jest rzeczą postanowioną. Ale nie będę już nosił z nich do mego bankiera więcej jak siedmnaście tysięcy pięćset, skazując się w ten sposób sam na pracowanie przez ośm miesięcy po nad ten czas w celu utworzenia całości stu tysięcy franków. Owe zaś dwatysiące pięćset franków, oderwane od méj rocznej oszczędności, będą wniesione do kasy jakiej Kompanii zabezpieczeń; one wejdą w masę interesów solidarnych i zapewnionych jednych przez drugie, w skutku czego, będę mógł umrzeć kiedy się to przeznaczaniu spodoba, a moi sukcesorowie otrzymają po mnie: 1) Sumę mniej więcej znaczną, jaką nagromadziłem u bankiera przez mniej więcej regularne wnoszenie siedmnastu tysięcy pięćset franków; 2) sumę stałą i niezmienną stu tysięcy franków, która im jest zabezpieczona, to jest wyraźnie należna, bez żadnego zmniejszenia, od chwili pierwszego mego wniosku dwutysięcy pięćset franków.“

Lecz w chwili, w której wskazuję spekulacją tę tak łatwą, tak prostą, tak logiczną, tak widocznie korzystną, dziewięć dziesiątych części naszych szczęśliwych, artystów i pisarzy trwoni swe oszczędności na sprzęty ruchome, klejnoty, świecidła i cacka wszelkiego rodzaju; robi sobie kapitał znikomy, uległy z tysiącznych przyczyn na utratę wartości, i ze wszystkich najmniej produktywny.

Gdyby wszyscy ludzie urodzeni w stanie ubóstwa, to jest bez środków do pracy, doszedłszy przez energiczną wolę do utworzenia sobie przychodów, weszli stanowczo na drogę zabezpieczenia, każdy z nich wszedłby w poczet kapitalistów; każdy oszczędziłby swym dzieciom trudów i cierpień, które sam przeżył, pozwalając im w ten sposób produkować lepiej, prężej i obficie od siebie; a wtedy ilość dobra utworzonego na tej ziemi roslaby, że tak powiem, w progresyji geometrycznej, unikając takim sposobem ogromnej utraty sił, która się ciągle robi na świecie, na wielki żal ekonomisty i filozofa, kiedy miliony zdrowych indywiduów próżnuje z braku środków, bodźców lub kapitałów: co wszystko na jedno wychodzi.

Czy rozumieliście mnie dobrze? Spodziewam się, i przechodzę do innego wykładu zabezpieczeń na życie. Takowe nietylko tworzą kapitały, ale chronią je także przed zniszczeniem. To co mi pozostaje do powiedzenia nie dotyczy już człowieka, który ma przychody bez kapitałów, lecz uczciwego mądrego i dobrego kapitalisty, który chce, w interesie swojej rodziny, ojczyzny i społeczeństwa w ogólności, pozostawić nienaruszony kapitał po sobie.

Rozpraszać kapitały, jest to niszczyć je; wytłómaczyłem to dość obszernie na początku tej pracy, i mniemam, że nie mam potrzeby powtórzenia tego. Otóż prawo spadku, takie jakim nam

je Rewolucya pozostawiła, dąży do rychłego zniweczenia wszystkich kapitałów francuzkich. Twórca posiadłości ziemskiej, kopalni lub domu handlowego, znajduje się w téj alternatywie: albo ma jedno tylko dziecko i ryzykuje o 50^o/_o zejść ze świata bez sukcesora, albo wie że dobra, kopalnia, lub dom handlowy nie przeżyje swego założyciela. Mieście tylko dwóch prostych sukcesorów, wasze dobra będą rozdzielone; wasz zamek wystawiony na zwalenie, wasz dom na sprzedanie, wasz handel na wstrzymanie. Nadaremnie, jako człowiek praktyczny, zostawicie zamek, magazyn lub kopalnię najlepszemu lub najzdolniejszemu z waszych dzieci, trybunał unieważni waszą ostatnią wolę, jeżeli takowa przechodzi bardzo ciasną przestrzeń, jaka wam jest prawem dozwoloną.

Wynika ztąd, że najogromniejsze kapitały, a tem samem najprodukcyjniejsze, rozdrabniają się fatalnie ze śmiercią ich twórcy. Śmierć nie kontentuje się porywaniem ludzi, ona zatrzymuje rękodzielnie, likwiduje domy handlowe, rozdziela najpiękniejsze zakłady rolnicze; ona zmusza synów do rozpoczynania nowemi kosztami dzieła dokonanego przez ojca. Rozpocząć, jest twarde zadaniem, kiedy można było tylko dalej rzecz prowadzić.

Otóż żyjemy w czasie wolnego handlu, w którym największe narody Europy i Ameryki biją się orężem kapitałów na polu przemysłu. Zwy-

ciężstwo jest naprzód zapewnione temu ludowi, który postawi w linii więcej kapitałów; nasi przeciwnicy wiedzą to dobrze; oni zostawiają ojcu rodziny władzę prawie bez granic, w celu utrzymania i wzmocnienia po jego zgonie nienaruszalności jego kapitału. Co do nas, upartych niewolników głupstw 93 roku, my rozdrabniamy, rozdrabniamy, rozdrabniamy prywatne bogactwo, bez pojmowania, że ta demokratyczna zasada jest negacją wolności, że ten systemat ekonomiczny jest ruiną rolnictwa, handlu i przemysłu.

Zanim nasze prawa się zmieniają, rozumny kapitalista musi się starać aby je obejść.

Jak ustanowić majorat bez niesprawiedliwości?

Jak pozostawić nienaruszoną w rękę jednego sukcesora fabrykę, lub dom handlowy, które się z tak wielkim trudem utworzyło?

Przez jaki ucziwy podstęp ojciec dziesięciorga dzieci może zapisać zamek swój temu lub owemu z swych synów?

Te wszystkie problemata są rozwiązane przez zabezpieczenie na życie, i to w następujący sposób. Prawo, która mięsza się do podziału waszych kapitałów po śmierci, zostawia was zupełnymi panami, bez kontroli, wszystkich waszych przychodów. Możecie je spożyć aż do ostatniego centyma; możecie także z równą wolnością dać je komu się wam podoba, obcemu, krewne-

mu lub przyjacielowi. Jest naprzykład ojciec dwojgu dzieci, który chce zostawić swój zamek starszemu, bez uszkodzenia młodszego na centym: on oszacowuje nieruchomość i sądzi, naprzykład, że takowa warta jest 200,000 franków. W takim razie zabezpiecza 200,000 franków na swój osobie na korzyść swego starszego syna. Jest to oszczędność 5,000 franków*) którą sobie nakłada: czyliż niema prawa oszczędzać? Te 5,000 franków, których się pozbawia, daje starszemu z swych dzieci: nikt niemoże z tego czynić zarzutu. W zamian za ten przychód, który doń odtąd należy, starszy syn kupuje kapitał, płatny po śmierci jego ojca. Będzie więc miał kiedyś sposób zapłacenia domu ojcowskiego bez zmniejszenia ani na sous spadku swego współsukcesora.

Weźmy w miejscu zamku rękodzielnię, dumę arystokratyczną mądrości wielkiego przemysłowca. Ojciec może zawsze oszczędzić na swych przychodach sumę dość wielką, aby utworzyć, przy pomocy zabezpieczenia, kapitał nietylko po za okresem swego majątku, lecz, zważcie dobrze ten punkt: po za okresem wszelkiego podziału. Każda suma wniesiona do rąk zabezpieczyciela wpisana jest na korzyść beneficjanta nie zaś na składającego. Ona należy do nazwanego syna, nie zaś do ojca. Sukcesya ojca nie ma nic do re-

*) Mniej więcej, według jego wieku. Tu przypuszcza się ojciec mający 30 lat wieku.

klamowania; sami nawet jego wierzycciele nie mogliby nie żądać od kapitału kupionego za przychody, ponieważ przychody, jedne po drugich, dane były synowi.

Ten zręczny mechanizm zabezpieczenia dozwala głowie domu wybierać swego sukcesora pomiędzy kilkoma dziećmi, bez wydziedziczenia któregośkolwiek. On dozwala zapewnić los dziecka nieprawego, bez uszczerbienia spadku dzieci prawych; on dozwala wyposażyć jaki zakład naukowy, miłosierny lub duchowny, bez оголоcenia (jak to często widziano) rodziny dobroczyńcy. Czegoż on nie dozwala? On dozwala pożyczania młodemu, czynnemu człowiekowi znacznego kapitału, bez innej hipoteki jak jego głowy. „Powierzam ci stotysięcy franków, ponieważ znam cię jako uczciwego i zdolnego; ale możesz umrzeć przed otrzymaniem pomyslnego skutku i narazić część moich funduszków; zasłoń mię przez zabezpieczenie; zobowiąż się do tworzenia na swych przychodach sumy, któraby w razie nieszczęścia wynagrodziła mi moje straty.“

Czytelnik pozna dostatecznie, że zabezpieczenie na życie, lubo nie jest lekarstwem powszechnem, może oddać ludzkości wielkie przysługi. Ono robi kapitały dla tych, którzy ich nie mają; ono zastępuje natychmiast, jakby cudem, kapitał który niknie; ono jest najużyteczniejszym, najczynniejszym i najniewinniejszym pomocnikiem pracy i oszczędności.

Ale i najniewinniejsza instytucja ma swoje wady i niebezpieczeństwa. Ta którą tu przedsięwzięć wykazać wam, pod wszystkimi jej względami, była przedmiotem surowych krytyk. Zobaczymy zło, które o niej powiedzieć można.

VIII.

NIEBEZPIECZEŃSTWA I WADY ZABEZPIECZENIA.

Doskonałość nie jest udziałem tego świata; to się rozumie. Wszyscy ludzie mają wady, wszystkie instytucje ludzkie grzeszą pewną stroną. Gdyby zabezpieczenie wyjętem było z pod tego powszechnego prawa, wynikałoby ztąd, że zstąpiło z Nieba, i że dziś lub jutro może do niego wrócić, czego życzyć nie można.

Były przypadki że kapitanowie morscy, w znowie z właścicielem okrętów, rozbijali swe statki o skały, po sprzedaniu części lub całości ładunku. Szli potem do zabezpieczyciela, i kazali sobie zapłacić wszystko, ładunek i statek. To oszustwo, które prawo karze pod nazwą baraterii, jest oplakany owocem zabezpieczenia morskiego. Niktby pewnie nie był pomyślał popełnić je, gdyby zabezpieczenie nie było wynalezionem. Ale czyliż to powód do potępiania zabezpieczeń statków i odrzucenia ich zupełnego? Zbrodnia niektórych złoczyńców nie poniża bynajmniej in-

stytucyi bardzo moralnej, bardzo zręcznej, zasłaniającej wielką część bogactwa publicznego.

Zabezpieczenie przeciw ogniovi zapobiegło tysiącom zbrodni; a spowodowało może zaledwie dwieście lub trzysta.

Rzadko się zdarza, lecz zdarza się przecież, że właściciel obciążony, kupiec robiący złe interesa, likwiduje położenie swoje, podkładając u siebie ogień. Ponieważ miał tę przezorność, że zabezpieczył po niskiej cenie swoją własność i sprzęty, spodziewa się dostać w biurze niewinnej Kompanii niezły kapitał i wyjść tym sposobem z kłopotów. Ta zbrodnia jest łatwą do popełnienia: w nocy, zdala od wszystkich oczu, przy zamkniętych drzwiach, w niepogwałconej świątyni domowego życia, przybliża się świecę do franki i dzieło jest spełnione. Jakże sędziowie przekonają winowajcę, którego nikt nie widział? Jak? Przez interes, jaki miał, aby popełnić zbrodnią; jeżeli jest jasno wykazanem, że dom był zabezpieczony za smę zbył wielką; jeżeli właściciel przed spełnieniem czynku wyniósł w bezpieczne miejsce część swych wartości; jeżeli zapewnił ratunek swojej rodziny i swój własny przez jakie tylne drzwi; jest w trzech czwartych częściach podejrzany; proste zapytanie sędziego śledczego pociągnie go na drogę zeznań. Czyliż zabezpieczenie przeciw ogniovi dało powód do téj lądowej barateryi? Tak jest, ale ono samo dostarcza lekarstwa na to złe. Jeden rzut oka na polisę

zabezpieczenia okazuje, czy właściciel miał interes w podpaleniu się sam.

A gdyby nawet to zabezpieczenie wywołało było pewną liczbę nieukaranych zbrodni, któż może powiedzieć jakiej ich liczbie zapobiegło? Niezbyt to jeszcze dawno, że podpalanie było bronią używaną pospolicie w prywatnych zemstach. Nienawidzono człowieka, zniszczono go za jeden sous, pudełeczko zapalek wystarczało na dokonanie uczynku. Dziś, kiedy wszystkie domy, z małymi wyjątkami, są zapewnione przez blachy zabezpieczenia, nikt nie jest już tak głupim, aby podpalać swego nieprzyjaciela. Każdy wie, że zaszкодziłby tylko jakiej Kompanii, osobie nieznaniej, niewinniej, wszystkim użytecznej: każdy wie, że podpalony, szczęśliwa ofiara, zyskałby tylko w miejsce starego domu dom nowy, w miejsce starych sprzętów sprzęty nowe; a nie jesteśmy jeszcze tak dobrymi chrześcianami, w naszym miłym kraju, abyśmy z niebezpieczeństwem życia odnawiali sprzęty śmiertelnemu nieprzyjacielowi.

Wszyscy współczesni nasi czytali historiją angielskiego doktora, zwanego Palmer, który zawierał zabezpieczenia na życie swych przyjaciół, i truł ich potem trychniną. Zabójstwo Pani de Paw przez doktora La Pommerais, popełnione za dni naszych, i prawie przed naszymi oczyma, dało smutny dowód, że we Francyi tak jak i w Anglii zabezpieczenie na życie może być pobudką do zbrodni. La Pommerais zapewnia pół miliona

na głowę swój kochanki, poczem ją zabija, oznaczając sam termin, który fatalność tylko sama miała prawo stanowić.

To pewna że Pani de Paw żyłaby może jeszcze, gdyby rozum ludzki nie był wynalazł zabezpieczenia na życie.

Ale czyliż zabezpieczenie jest odpowiedzialnem za to podle morderstwo? Nie więcéj, jak para może być obwinioną o zabójstwo Pana Brigs lub P. Poincot. Niemasz dobrego na świecie które-goby przewrotność człowieka nie mogła obrócić na złe. Własność zrodziła kradzież a nawet morderstwo; pismo zrodziło fałszowanie; żeglarstwo sprowadza rabunek morski; prawo dziedzictwa, ta szanowna i święta instytucya dała powód do ojcobójstwa. Gdyby wyrzeczono się używania monet z dniem, w którym złapano fałszerza; gdyby wszyscy handlujący zamknęli byli sklepy po pierwszym bankructwie, rozumiałbym iżby zabezpieczenie straciło na wiarogodności przez zbrodnią La Pommerais.

Ale cóż się stało? Zabezpieczenie, które było nadzieją zabójcy, stało się jego potępieniem. Lecz ani go mądrość sędziów, ani nauka lekarzy lub chemików wydała w ręce kata, tylko polisa zabezpieczenia. Ja przysłuchiwałem się rozprawom z najskrupulatniejszą uwagą; jestem przekonany, że materialne dowody były niedostatecznymi, i że otrucie przez dygitalinę nie było udowodnionem. Ale dowiedziono, że La Pomme-

rais postawił się w konieczności albo zabicia Pani de Paw przed dwoma laty, albo umarcia z głodu. Oczywiście spekulacyi powiodła do uznania zbrodni.

Po takim wypadku, gdyby który krótkowidzący prawnik śmiał twierdzić, że zabezpieczenie na życie jest zachętą do moderstwa, odpowiedziano by mu z pewną powagą: „Zapewnione życie protegowanem jest nie tylko przez prawo jak wszystkie inne, lecz nabywa nadto szczegółowej opieki ze strony kompanii bogatěj, mądrěj i wprost interesowaněj, aby fatalny termin nie był przyspieszonym przez zbrodnię. Morderca, który zabija Piotra, Pawła lub Franciszka, aby mu zabrał pieniądze, ma przeciwko sobie rodzeństwo ofiary, a nadto policyą, żandarmeryą, sądy i wszystkie narzędzia prawa. Ten który zabija Panią de Paw, po zabezpieczeniu pół miliona na jěj życie, powinien przewidzieć nietylko poszukiwania rodziny i śledztwa sprawiedliwości, lecz prócz tego surowe i interesowane dochodzenie wszystkich Kompanii, które mają półmiliona do zapłacenia. A więc zabezpieczenie na życie staje się nadto jeszcze zabezpieczeniem życia. W tym dniu, w którym wnosicie prymę 2,500 franków aby pozostawić po sobie 100,000 franków waszemu przyjacielowi, kupujecie sobie bezpłatnie opiekę dzieściu lub dwunastu możnych panów, którzy zapowżą waszego przyjaciela do sądu przysięgłych, jeżeli umrzecie nagłą śmiercią. Prosty

testament nie przedstawiłby wam równych gwarancji.

Ta prawda jest tak oczywistą, że sprawa La Pommerais nie zmniejszyła, lecz przeciwnie powiększyła klientelę Kompanii, mimo krytyki dowcipującego P. Dupin. Łatwo bombardować wyśmienitą instytucją paradoksalnymi ogólnikami, nie przekona się nigdy ojca rodziny, że oszczędzając na swym przychodzie, aby zapewnić kapitał swym dzieciom, naraża swą głowę na niebezpieczeństwo. Jeżeli miał tak mało szacunku dla swój własnej krwi, jeżeli się lękał, poświęcając się, aby się nie naraził na ojcobójstwo, zrobiłby daleko lepiej gdyby wydziedziczył swych synów i kupił dla siebie dożywotnie renty.

Ale, dzięki Bogu, rodzina istnieje; ona nie jest czczem słowem. Szlachetność uczuć, która zależy od stopnia wychowania, zwiększa się z dniem każdym w mieszczaństwie i w klasach pracujących; człowiek, który jest dość przezornym, aby zabezpieczyć przyszłość swych sukcesorów zaczął zapewne od zapewnienia się o ich przywiązaniu i o ich poświęceniu dla siebie; on wie, że użyją wszystkiego, aby przedłużyć dni jego życia, i że będą się lękali jego śmierci jak nieszczęścia, zamiast jój pragnąć jako terminu.

Pozostaje mi do mówienia o niebezpieczeństwie mniej okropnem, jak to na które się Pani Paw naraziła przez swą winę, z wielką nierozwagą i nieco ze złą wiarą. Nie jest to już

kwestya życia i śmierci; rzecz ma jednak ogromną ważność.

Czy zabezpieczenie rzeczywiście zabezpiecza to co nam przyrzeka? Kiedy sobie odejmuję od mych przychodów, aby wykupić mój dom od ognia, moje towary od burzy, moje zbiory od gradu, lub siebie samego (jako kapitał) od śmierci, czy mogę z pewnością rachować na to, że zabezpieczający dotrzyma słowa i zapłaci to co powinien? Czy zechce to zrobić? czy będzie mógł?

Można odpowiedzieć, w ogólności, że wszystkie Kompanie kwitujące chcą zapłacić to co powinny. Dodaję, że one interesowane są w szybkości i dobrej wypłacie, gdyż pospiech i lojalność wypłat rozwijają ich kredyt i ich klientelę. Zdarza się jednak, że zabezpieczyciel i zabezpieczony nie zgadzają się na cyfry; Kompania twierdzi, że suma jest przesadzona o połowę. Gdy nie przychodzą do porozumienia się z sobą, przedstawiają sprawę sądowi. Bezstronność francuzkich trybunałów nie jest podejrzana; mniemam jednak, że w razie wątpliwym nie dałyby wygranej stronie Kompanii. Te spory, dość częste w przedmiocie pożaru, są czysto i prosto niepodobnemi w przedmiocie życia. Zabezpieczony jest umarłym lub żyjącym: jeżeli jest żyjącym, Kompania nie jest nic winna jego sukcesorom: jeżeli zmarłym, winna jest stanowczo tę sumę którą był zabezpieczył; ani centyma mniej. Ona płaci: chyba że śmierć zabezpieczonego nie zdaje się ję być na-

turalną. Ale to jest wielka sprawa, i dobrze się ją rozważa, zanim się oskarży człowieka, jako zabójcę. Trzeba do tego ważnych powodów, wielkich prawdopodobieństw. Gdyby cię oskarżano o otrucie swego ojca, zamiast ci dać 100,000 franków płatnych po jego śmierci, zaniósłbyś skargę do sądy. A Kompania miałaby do zapłacenia, prócz 100,000 franków, które ci się należą, kwotę bardzo wysoką za potwarcze doniesienie.

Ale chcieć a móż, są dwie rzeczy. Czyliż wszystkie Kompanie będą mogły kiedyś zadosyć uczynić wszystkim swym zobowiązaniom?

Wielkie Kompanie zabezpieczeń przeciw ognio-
wi, przez obszerność swych czynności i prawie nieskończony szereg ryzyków, są pokryte przeciw wszystkim przypadkom. Jedno nieszczęśliwe lato może zmniejszyć lub znieść ich roczne zyski; lecz aby osiągnąć jedną z nich w jej kapitale gwarancyjnym, trzeba by uporczywości a nawet jakiegoś dziwnego jasnovidzenia fatalizmu. To samo można powiedzieć o zabezpieczeniach morskich.

Zabezpieczenie przeciw wylewom wody, gdyby było doświadczenem, nie przedstawiłoby obecnie żadnej pewności. Zabezpieczenie przeciwko gradobiciu nie jest jeszcze dość silnie ustalonym; nie dowodzi, że na przyszłe lato burza nie zniszczy zbiorów Kompanii, nawet aż do zamku kasy, w której kapitał gwarancyjny jest złożony. Zabezpieczenie przeciw pomorowi bydła jest za-

leżnem od zarazy. Nie mówię tego, aby dowieść rolnikowi, że źle robi, zabezpieczając swe bydło i zbiory; on ma stokroć słuszność! Wskazuję tylko różnice położen obecnych, tymczasowych, które wnet znikną, dzięki postępom solidarności. Przyjdzie czas, w którym najrozmaitsze ryzyka będą mogły być włożone do worka, i zagwarantowane, bez wyjątku, przez tę samą Kompanią; trudności, które się zdają jeszcze być nieprzecieczonemi, będą sprowadzone do kwestyi taryfy.

Co do zabezpieczenia na życie, jest matematycznie niepodobnem, aby uchybiło swym zobowiązaniom. Wytlómaczyłem wam, jak ciągła równoległość i równowaga jego działań zasłaniają je przeciw wszystkim niebezpieczeństwom, i pozwalają mu opierać się nawet samej cholery. Każda Kompania ma; że tak rzekę, swój pugilares o dwóch działach: renty dożywotnie stoją po prawej, zabezpieczenia na życie stoją po lewej stronie; jedną ręką kupuje się kapitały, drugą przychodzi; starannie zaś utrzymuje się zupełna równowaga między temi dwoma rodzajami czynności; a jeżeli, przypadkiem, jaka Kompania kupiłaby była więcej przychodów niż kapitałów, pospieszyłaby zrobić nowe zabezpieczenia, dla pewności klienta i swojej własnej.

Aż do chwili, w której to piszę, zabezpieczenia na życie, których nie trzeba mieszać z tontynami, zawsze zarabiałły, nigdy nie traciły; mniemam, że w żadnym razie nie mogłyby tracić, i

że zamiast przewidywania ich upadku, byłoby potrzebniejszym roztrząsać ich zyski. Ale w nieprawdopodobnem przypuszczeniu, żeby Kompania traciła pieniądze, prawo wszystko przewidziało, aby tylko ona sama traciła, bez szkody dla zabezpieczonego. Od dnia, w którymby kapitał gwarancyjny, w skutku jakich nieszczęśliwych wypadków, został zmniejszony o połowę, Kompania byłaby z prawa rozwiązana, a jej pugilares byłby przejęty przez inną bogatszą i silniejszą Kompanią.

Lecz jeżeli zabezpieczenie w ogólności, a w szczególności zabezpieczenie na życie jest operacją bez niebezpieczeństwa, nie jest ono dlatego bez wad. Zaraz to wykażę.

Oto jest skarga, na pozór dość logiczna, którą, słyszałem, że nieraz podnoszą właściciele zabezpieczeni przeciw ogniovi:

„Szacuję mój dom na 200,000 franków, a moje sprzęty na 100,000. Zabezpieczyciel, któremu deklarowałem te cyfry, przyjął je bez rozbioru; on je wziął za podstawę do rocznej prymy, którą przysyła regularnie pobierać w mojem mieszkaniu. On mi nigdy nie zaprzeczył prawa płacenia, jako człowiekowi który ma 300,000 franków do gwarantowania przeciw ogniovi. Lecz jeżeli się mój dom spali a z nim i moje sprzęty, Kompania zaraz zmienia ton. Pożegnajmy się z zaufaniem, jakie mi okazywała, kiedy szło tylko o wybieranie odemnie pieniędzy! Mówi mi

teraz: Dowiedz nam, że twój dom wart był 200,000 franków a twoje sprzęty 100,000. Deklarowałeś to wprawdzie, jest to pięknie i dobrze, ale to nie dowodzi, żeś nie skłamał. — Ej! Panowie, nie dziś to przystoi wam udawać niedowiarków! Jeżeli nie macie dla mnie dość szacunku, aby mi wierzyć na słowo, trzeba to było powiedzieć przed piętnastu lub dwudziestu laty, kiedym płacił moję pierwszą prymę. Czy zabezpieczyliście mię za 300,000 franków? Tak jest! Są to więc 300,000 franków, które mi macie do zapłacenia,“

Oto jest, jeśli się nie mylę, mała obrona, którą moi czytelnicy odrazu poznają, bądź że ją już słyszeli, bądź że ją sami wnosili w swęj sprawie.

Nie nie dodałem, aby osłabić siłę argumentu, ponieważ piszę dla Publiczności, i nie jestem adwokatem Kompanii.

Ich obrońca najpoważniejszy i najdawniejszy, lubo jeszcze młody, P. de Courcy, roztrząsał ten zarzut z dobrą wiarą i umiarkowaniem, które są odznaczającemi cechami jego talentu. On nie przeczy tego co każdy wie; lecz wykazuje nam, że poprzednie oszacowanie biegłych ciążyło by bardzo na cenie polisy. Jest wielka liczba domów w naszych wsiach, a nawet w naszych miastach, które są warte najwyżej 2 lub 3,000 franków. Zabezpieczenie po stopie 50 centymów za 1,000 franków pozwala małemu właścicielowi okupić się przed ogniem za opłatą około 30 sous. Dodajmy do tego, naprzykład, sprzęty za 1,000 fran-

ków, a będziemy mieli całość 4,000 franków mogącą być zabezpieczoną po średniej cenie 2 franków. Kompanie pobierają pięćset prym tego numeru, obok jednej 1,000 franków rocznie. Oszacowanie biegłych kosztuje drogo; gdyby chciano koniecznie skutecznie je zaraz na początku zabezpieczenia, i nałożyć je na wszystkich, najliczniejsi i najbardziej na wzgląd zasługujący zabezpieczeni mieliby do płacenia z tego powodu wartość dziesięciu lub piętnastu prym rocznych.

Przypuśćmy, że jedno oszacowanie nie wystarczałoby. Jeżeli nieruchomości nie zmieniają się znacznie w ciągu jednego roku, zato sprzęty, drugi przedmiot zabezpieczalny, powiększa się lub zmniejsza ciągle; towary zabezpieczone w magazynie wchodzą i wychodzą o każdej godzinie; kupuje się i sprzedaje; dziś sklep jest pełen, jutro w nim zupełnie pustki; od 1 Stycznia do 31 Grudnia ruch nieustający. Jeżeli się przyjmie potrzebę poprzedniego tego stanu sprawdzenia, wypadnie na to, chcąc dobrze robić, żeby zabezpieczony żądał biegłych w wilią pożaru. Lepiejby było, w tym razie, żądać pompierów.

To jest co można powiedzieć na stronę śledztwa w kwestyach oszacowania po wypadku. Ono ma tę wielką korzyść, że dwa lub trzytysiące domów są od niego wolnemi, z wyjątkiem dwóch, które mu podlegają i opłacają takowe. One ciąży tylko na tym który się spalił, i wchodzi, jeśli śmiem to powiedzieć, w ogólne koszta klęski. Przy-

znają, że przykro jest walczyć o naprawienie nieszczęścia, które się naprzód okupiło. Lecz czyliż nie wiecie, że wszystko w życiu jest walką, i że tak w celu zachowania jak w celu nabycia, trzeba się zawsze nieco trudzić!

Niemniej przeto jest prawdą, że ten warunek jest wadą zabezpieczenia przeciw ogniewi, a nawet, lękam się, wadą niepoprawioną. Każdy to wie, każdy się użala, a jednak trzebaby być szalonym, aby zaniechać zabezpieczyć wszystkiego co się ma.

Zabezpieczenie na życie ma także swoje wady, zwłaszcza jedną, którą już wspomniałem, którą jednakże należy lepiej wyświecić. Podczas kiedy zabezpieczenia przeciw ogniewi doszły do ostatniego kresu taniości, zabezpieczenie na życie kosztuje jeszcze bardzo drogo.

Kompanie robią wszystkie obrachowania swe w taki sposób, aby nigdy nie traciły. Mają one słusność; ta troskliwość o swe własne interesa jest niejako gwarancją i dla naszych. Ale jako na polu nowem, ruchomem i mało jeszcze zbadanem Kompanie chwyciły się wszystkich środków, aby się nigdy nie mylić, chyba tylko na swoją korzyść; doszły też do zyskiwania zbyt wiele.

Tak jest, one zbyt wiele zarabiają, one wiedzą dobrze o tem, a nawet przyznawają to swym ofiarom, nawet . . . rzecz niedouwierzenia! zwracają tymże to co za nadto wzięły!

Co trzy lata, w średnim stosunku, każda Kompania po zrobieniu swego inwentarza i swego przeglądu sumienia, zgromadza swych zabezpieczonych i mówi im:

„Mea culpa, panowie! Z obawy zrujnowania moich akcyoaryuszów i Was także, poważylam się zedrzeć was nieco. Wszystkie rachuby prawdopodobieństwa, które stanowią nasze taryfy, są oparte na życiu średnim; życie średnie jest oznaczone przez statystykę: statystyka jest młoda; jest dotąd jeszcze mniej nauką jak rozumowaniem macaniem.

„Gdybyśmy na nieszczęście byli przesadzili sobie długość życia człowieka, cóżby się było stało? Moje taryfy byłyby za słabe w stosunku do sum zabezpieczonych; kapitały, które się zobowiązują zapłacić, przenosiłyby przychody które wy składacie w moje ręce; wypłaciłabym sumę zbyt wielką po śmierci pierwszych mych pięćdziesięciu klientów i nie by już nie w zostało dla drugich. Wy wszysey macie w tem interes, abym nigdy w podobny błąd nie popadła. Nie poczujcie mi więc za złe, że opieram moje obrachunki na długości życia krótszej, od życia prawdopodobnego, i że wam sprzedaję kapitały nieco za drogo. Kompanie Angielskie mają taryfy jeszcze wyższe od naszych; wyznaję jednak, że nasze są zbyt drogie. Oto są zyski które zebrałam, nie robię z nich tajemnicy; są one znaczne. Podzielimy je na dwie części, jeżeli wam się tak

podoba. Jedna będzie dla was; jest to zwrot, czyli lepiej mówiąc, wynagrodzenie, które zrównoważa to co moje taryfy mogły mieć przesadzonego. Druga część będzie rozdzielona pomiędzy mych akcyonaryuszów, poczciwych ludzi jak wy, którzy ryzykowali swój majątek na zagwarantowanie moich działań. Gdybym się była pomyliła na moję szkodę, akcyonaryusz byłby zapłacił moję winę. Ten mądry i skomplikowany mechanizm, dzięki któremu zabezpieczacie majątek waszych dzieci, zbudował swoim kosztem akcyonaryusz: on do niego dostarczył materyałów, on ponosił koszta i ciężary, nie znajdujecieź więc słusznem, aby wynikłe z niego zyski podzielał?^a

Ta przemowa, którą kreślę po swojemu, nie jest martwą literą. Gdybym sobie nie był wzbrowił wszelkiej osobistości, mógłbym wam przytoczyć jedną Kompanią francuzką, która tego roku rozdzieliła 700,000 franków pomiędzy swych zabezpieczonych; drugą, która im dała czyli raczej oddała 900,000! Jedna z tych Kompanii dała swym starym zabezpieczonym cztery prymy za dwie, tak, że ci jedną ręką wnosili naprzykład 5,000 franków a drugą odbierali 10,000. Ten fakt zasługuje na komentarz; tłómaczę go więc.

Młody człowiek mający lat trzydzieści, który opłaca przychód roczny 2,500 franków, aby zabezpieczył swemu synowi kapitał 100,000 franków, może umrzeć między swą pierwszą a drugą prymą, to jest mając lat trzydzieści jeden. W

tym razie, robi dobry interes, mówiąc po kupiecku, lubo ani wy ani ja nie jesteśmy zapewne usposobieni, zazdrościć mu jego losu. On realizuje na korzyść swego sukcesora czysty zysk 97,500 franków. Te 97,500 fr. są stracone dla Kompanii. Trzeba jój będzie odbić je na jednym lub na kilku zabezpieczonych; trzeba więc będzie, aby inni, mniej szczęśliwi w interesach, a jednak godniejsi zazdrości niż on, płacili długi szereg rocznych opłat po 2,500 franków, i aby dalej opłacali ten przychód, wtedy jeszcze kiedy ich wnioski i procenta jakie takowe dają, oddawna już nawet przeniosły całość 100,000 franków zabezpieczonych.

Ale zabezpieczony, błogosławiony przez Bógów, który jest tak szczęśliwym, że zapłaci pięćdziesiąt prym idących po sobie, ten który od trzydziestu do ośmdziesięciu lat wieku swego daje kasyerowi Kompanii 2,500 franków rocznie, ten ma prawo myśleć, że owe sławne 100,000 franków kosztują go za nadto drogo. J, jakkolwiek błogosławi Opatrzność, dającą mu tak długie życie, kończy zapewne, lękam się tego, na przeklinaniu nieco swego zabezpieczenia. Ale zabezpieczenie jest zbyt sprawiedliwym, aby nie dzieło z nim swych zysków.

Od dnia w którym zaczęliście wnosić do jego rąk, przez następujące po sobie frakcyje, kapitał który ono przyrzeka waszym sukcesorom, ono bierze wasze primy jak bankier brałby za umie-

szczenie sumy. Ono niemi obraca na waszą korzyść, bez zapomnienia o prawym procencie swych akcyonaryuszów; ono was stowarzysza do zysku, który jój dostarczacie, i każda nowa wpłata, kaźden rok dodany do waszego życia, robi wasze położenie lepszem zamiast je robić gorszem. Macie wolność lub odebrać waszą część zysku, lub kapitalizować takową na korzyść waszych dzieci. Wybierzcie jedno lub drugie, jak wam się podoba.

W pierwszym razie, wasza roczna pryma 2,500 franków zmniejsza się stopniowo aż do zera, poczem, zamiast płacenia, pobieracie dożywotnią rentę, która się stopniowo podnosi aż do 2,500 franków. Kompania zamiast żądania od was 2,500 franków rocznie, daje wam takowe, a niemniej trzyma kapitał 100,000 franków do rozrządzenia dla waszych sukcesorów.

W drugim razie, wasze zyski, dodane corocznie do sumy 100,000 franków mogą ją podnieść do 200,000, i widok tój pięknej liczby zawsze rosnącej pociesza was w przykrości starzenia się.

IV.

KREDYT PRZEZ ZABEZPIECZENIE.

Kontrakt zabezpieczenia, datowany od sześciu miesięcy lub od roku, nie ma bynajmniej sam przez się własności gwarantowania pożyczonej sumy. Przypuśćmy, że młody człowiek, próżnujący, nie-użyteczny, równy zeru, taki jakich się tysiące spotyka na bruku Paryża, wpadnie na koncept zawarcia zabezpieczenia na 100,000 franków. Po zrobieniu pierwszej wpłaty, to jest po opłaceniu sumy 2,500 franków do rąk tej lub owej Kompanii, nie wyniknie ztąd bynajmniej, aby ubezpieczony mógł zaciągnąć pożyczkę 50,000, ani 25,000 franków, ani nawet 2,500 na tytuł jaki ma w ręku. Pożyczający rzekłby mu z wielką słusnością: Kontrakt, który mi przedstawiasz, nie ma innej własności, jak zabezpieczenia przeciw śmierci całego lub częściowego kapitału użytecznego, jaki zawarty jest w twojej osobie. Gdyby mi moralnie okazano, że ty wart jesteś 200,000 franków, to jest, że masz talent, który przynosi

10,000 franków rocznie; że jesteś tyle pracowitym, iż możesz ciągle wydobywać z siebie pewien zysk, że jesteś tyle oszczędnym, iż możesz oszczędzić co rok czwartą część twego przychodu, pożyczylbym ci chętnie 100,000 franków, zahypotekowanych na tobie samym. Wypadki tego rodzaju widzi się codzien i częściejby je jeszcze widziano, gdyby nie było niebezpieczeństwa nagłej śmierci, która może zniszczyć jedyny zastaw dany robiącemu pożyczkę. Zabezpieczenie na życie ma ten skutek, że okupuje to nieszczęśliwe ryzyko. Pożyczam 100,000 franków na procent po 5 $\frac{2}{3}$ osobie światłej, czynnej, uczciwej, tak jakby dano pożyczkę na dom stojący na bulwarze Montmartre. Lecz tak jak wierzyciel hipoteczny może wymagać, aby jego zastaw był zabezpieczony przeciw ogniovi, tak też i ja żądam, aby mój żyjący zastaw był zabezpieczony przeciw śmierci. Będzie więc zaciągający pożyczkę miał do płacenia 2 $\frac{1}{2}$ od sta, prócz pięciu procentów, które mi daje; ale ten rodzaj gwarancyi korzystniejszym pewnie będzie dla jego sukcesorów, aniżeli dla mnie. Te 100,000 franków, które on utworzył po za obrębem swoich interesów, nie wejdą do mojej kasy, jak tylko w razie, gdyby przypadkiem umarł przed zwróceniem mi pożyczki. Jeżeli zaś, jak się tego obadwaj spodziewamy, dojdzie do wypłacenia mi jój za swego życia, polisa zabezpieczenia, którą mi był przekazał, powraca wprost do jego naturalnych sukcesorów. Ta

bardzo prosta i bardzo sprawiedliwa kombinacya upowszechni się u nas, dzięki rozwojowi zabezpieczeń na życie, i ujrzymy za lat kilka jak kredyt chirograficzny, czyli rewersowy zagwarantowany przez zabezpieczenie, zastąpi, w wielu przypadkach, kredyt hipoteczny. Ale człowiek zabezpieczony lub nie, nie będzie nigdy mógł pożyczać na swój podpis, chyba wtenczas, kiedy ręka podpisująca jest do czegoś zdolna. Ten młody jegomość, który ani nawet pięciu centymów na rok nie produkuje, nie wart ani franka kapitału. Choćby zabezpieczył swą skórę za 100,000 franków, a nawet za milion, jeśli mu się podoba, kontrakt jego jest martwym tytułem, na który rozsądny człowiek nie pożyczycy ani 10 franków. Nic bowiem nie dowodzi, że na rok przysły, i co rok aż do końca swego życia, będzie opłacał prymy lub przychody które Kompania przemienia w kapitał. Wszystko co w swoim interesie zrobić może, jest to, że wniesie jedyną prymę, za którą później dostanie pewien kapitał. O tyle będzie on zdobytym na nieprzyjacielu, to jest, na jego własnej głupocie.

Niewiem, czy ta rozprawka dostatecznie tłómaczy rozwój kredytu przez zabezpieczenie. Zabezpieczenie nie tworzy go, lecz go rozwija; ono usuwa jedną z najgłówniejszych przeszkód, które go dawniej tamowały. Niemasz kapitalisty, któryby, w chwili podpisania dobrego interesu i dobrego

uczynku, nie zatrzymał się był przed myślą o możliwości nagłej śmierci.

Jest się wobec człowieka zarazem poczciwego i zdolnego; wie się, że zrobiliby się go bogatym, i że z bogaciłoby się osobiście, pożyczając mu środków do pracy; tak, ale on może umrzeć, i jego przedsiębiorstwo z nim, a w takim razie trudnoby było odebrać kapitał rozproszony w handlu lub w przemyśle który upada: byłoby to to samo, co szukać stopionego złota i srebra w popiołach pożaru! Zabezpieczenie znosi tę trudność; ono dozwala wierzycielowi znaleźć cały swój kapitał, nie rozproszony w zwaliskach przedsiębiorstwa, lecz złożony w całości w kasie jakiej Kompanii.

Zabezpieczenie w krajach, w których człowiek umie ciągnąć z niego korzysć, jest agentem robiącym małżeństwa, agentem silniejszym od P. de Foy i podobnych spółek w Paryżu. Bogaty Anglik nie waha się dać swęj córki za żonę młodemu człowiekowi zdolnemu i ubogiemu. Jeżeli przysły małżonek przedstawia wszystkie gwarancje dobrego prowadzenia się i zdolności, ojciec powierzy mu nietylko swą córkę, lecz nadto (mówię to, choćbym nawet oburzył kilka milionów tatuniów francuzkich) swoje pieniądze. Wiecie jednak, że ojcowie rodziny, jeżeli niekiedy lekomyślnie wydają córki swe za mąż, bardzo są trudnymi do wypuszczania z rąk talarów. W Anglii, jeżeli młody człowiek wzbudza zupełne zau-

fanie, mówią mu: „Masz naszą córkę, staraj się uczynić ją szczęśliwą; masz oto ten posąg, staraj się wydobyć z niego dwadzieścia pięć procentów. — Ale, powiedzą ojcowie francuzcy, on więc włoży ten posąg w interesa? — Bezwątpienia! — A jeśli go zje? — Ma się pewność, że się będzie dobrze prowadził, czyliż w przeciwnym razie danoby mu córkę? — A jeżeli będzie robił fałszywe spekulacye? — Ma się pewność że nie jest ani głupim, ani szaleńcem, ponieważ mu się daje córkę. — Ale jeżeli umrze, nim zrobi majątek? — Miano o to staranie, aby zawarł zabezpieczenie równe posagowi, na korzyść żony i sukcesorów.

Wszakże te zalety zabezpieczenia, lubo jaśniają pewnym blaskiem, nie zacierają jednak wszystkich onego wad: wracam do tego.

Powiedzieliśmy, że zabezpieczenie kosztuje zbyt drogo; zrobiłem uwagę, że ono powraca zabezpieczonym przewyżkę swych zysków. Czyliż dodałem, że w handlu pieniędzy, równie jak we wszystkich innych handlach, drogość ma środek zaradczy; zupełnie potwierdzony. A jaki? Konkurencyą. Kompanie francuzkie nie mają takiego monopolu jaki ma Bank. Jest ich dziesięć, które sobie wydzierają sprawy, grzecznie, lecz czynnie. Nie nie dowodzi, żeby ich za rok nie było dwańście, piętnaście lub dwadzieścia. Gdyby się spiknęły z sobą w celu utrzymania zbyt wysokich taryf, utworzyłyby się nowe, któreby sprzedawały przychody i kapitały po cenie niższej.

Interes jest dobry, a rozrządzalnych milionów u nas nie brak. Przypuśćmy rzecz niepodobną: żeby wszystkie nasze Kompanie obecne i przyszłe, przez prawdziwie szalony upor, chciały koniecznie sprzedawać nam pieniądze swe zbyt drogo. W takim razie jest za morzem, w Anglii, dwieście kwitnących Kompanii, którym żadne prawo, żaden traktat nie przeszkadza utworzyć zakładów pomocniczych w Paryżu. One już to zrobiły, nie tylko w Paryżu, lecz i w głównych miastach Francji.

Ale w Anglii, we Francji i we wszystkich krajach zamieszkałych, zabezpieczenie na życie dotknięte jest niewyleczoną wadą: ono jest smutnem.

Nie możecie czytać wybornych pism P. de Courcy i P. Reboul, bez wykrzyknienia za każdą kartą: „Ależ, w tem wszystkiem, mówią tylko o mojej śmierci!“ — Wiem to dobrze, przyznaję; ale, co robić?

Wydoskonalono już zabezpieczenie na życie przez wynalezienie zabezpieczeń mieszanych. Pracownik nie interesowany, który co rok oszczędzał dla swój wdowy i swych sierot, zastanawiał się od czasu do czasu nad sobą samym. „Ja tworzę kapitał, mawiał sobie, a nie będę nigdy go używał, nawet na moje stare lata, kiedy już nie będę w stanie zarabiania na życie. Czyliżby się nie należało, ażebym i ja w nim miał pewien u-

dział? Gdyż wreszcie ciężko jest umierać ubogim, mając skarb, który się osobiście utworzyło.“

Dlatego to rodzaju niezadowolonych utworzono zabezpieczenie mieszane. Kupuję przez moje oszczędności kapitał 100,000 franków, płatny moim sukcesorom od jutra, jeżeli jutro umrę. Ale, we dwadzieścia lat od dziś, jeżeli jeszcze będę na tym świecie, otrzymam tę sumę i ja i odziedziczę, że tak powiem, samego siebie. Będę się mógł zupełnie usunąć od pracy i używać przez pewien czas owocu mojej zaradności, nim go pozostawię moim synom.

Ta kombinacya ma w sobie tę przyjemność, że podnieca zapał bodźcem interesu osobistego. Ona dozwala człowiekowi poświęcać się przyszłości swych dzieci bez traktowania swojej własnej osoby, jak Turek Murzyna.

Ale proste, zwyczajne zabezpieczenie na życie, to które obecność obciąża tysiącem małych poświęceń na korzyść przyszłości, nie dla naszych osób! Prawdę mówiąc, ten akt bezinteresowności nie mniej jest heroicznym, a jest więcej logicznym, niż wiele innych bardzo używanych. Chrześciance średniego wieku rujnowali się na kupna rozgrzeszeń, odpustów; oni odmawiali sobie wszystkiego, aby dostarczać bardzo problematycznych słodyczy zmarłym swym przodkom.

Nie trudniej jest, a nierównie pewniej, zabezpieczyć dobry byt tych którzy nas przeżyją.

Albo dusza jest nieśmiertelną, albo to światło,

które w nas jaśnieje, ma zgasnąć przez śmierć. W pierwszym przypuszczeniu, zabezpieczony używać będzie, przynajmniej jakimś rodzajem widzenia, szczęścia które zostawił po sobie. W drugim, pociesza się myślą, że nie umrze w całości: jego dobry czyn przeżywa, i przedłuża przez pewien czas jego użyteczne istnienie.

Uważałem, że zabezpieczenie pociąga głównie ludzi spokojnych, zimno dobrych, poświęcających się raczej przez rozsądek niż przez szal, dość mądrych do patrzenia się bez wzruszenia na najprzykrzejszą konieczność życia. Ono przyszło do nas z Anglii, i rozwija się szczególnie w naszych miastach pracowniczych, zaludnionych przez ludzi bez namiętności, regularnych, spokojnie czynnych. Strasburg płaci corocznie przeszło milion w kształcie prym.

Tam jednak, jak wszędzie, kobiety najlepsze i najświatlejsze walczą ślepo przeciw zabezpieczeniu. One nie chcą, aby myślano o ich przyszłości; ich czułość oburza się przeciw przezorności dobrych mężów i dobrych ojców. Słyszałem jedną z nich, równie dobrą jak piękną, gdy wyrzekła z oburzeniem prawie komicznym: „Jesteś więc egoistą, ponieważ chcesz umrzeć przedemną?“

Nie, Pani, żaden człowiek nie chce umierać, lecz każda rozsądna istota wie, że prędzej czy później umrze. Twój mąż powinien cię wyprzedzić, według porządku natury. W dniu, w któ-

rym cię dostał z rąk twych rodziców, wziął na siebie obowiązek mienia nad tobą opieki i pomagania ci przez całe życie; nie tylko przez całe swoje, lecz i przez całe twoje życie.

Każde dziecko, które się urodzi z waszego związku, jest równie naturalnym jego wychowawcą; on winien tobie, winien swym synom, córkom, te środki pracy, tę pociechę spoczynku, ten niezbędny żywioł życia, który zowią kapitałem. Dozwól mu zapłacić ten dług równie święty jak wszystkie inne. A gdybyś nawet postanowiła, umrzeć sama, jak żona indyjska na ogniowym stosie twego męża, pamiętaj, że dzieci mają przeżyć swych ojców, i że ojciec, w dniu wielkiej podróży, nie może zabrać z sobą słodsze go wiatyku nad błogosławieństwa swoich dzieci.

KONIEC.



~~GABINET MATEMATYCZNY
Towarzystwa Naukowego Warszawskiego~~

